



BIBLIOTHECA
UNIV. JAGELL.
CRACOVENSIS

588856

Mag. St. Df.
I

Mag. St. Df.

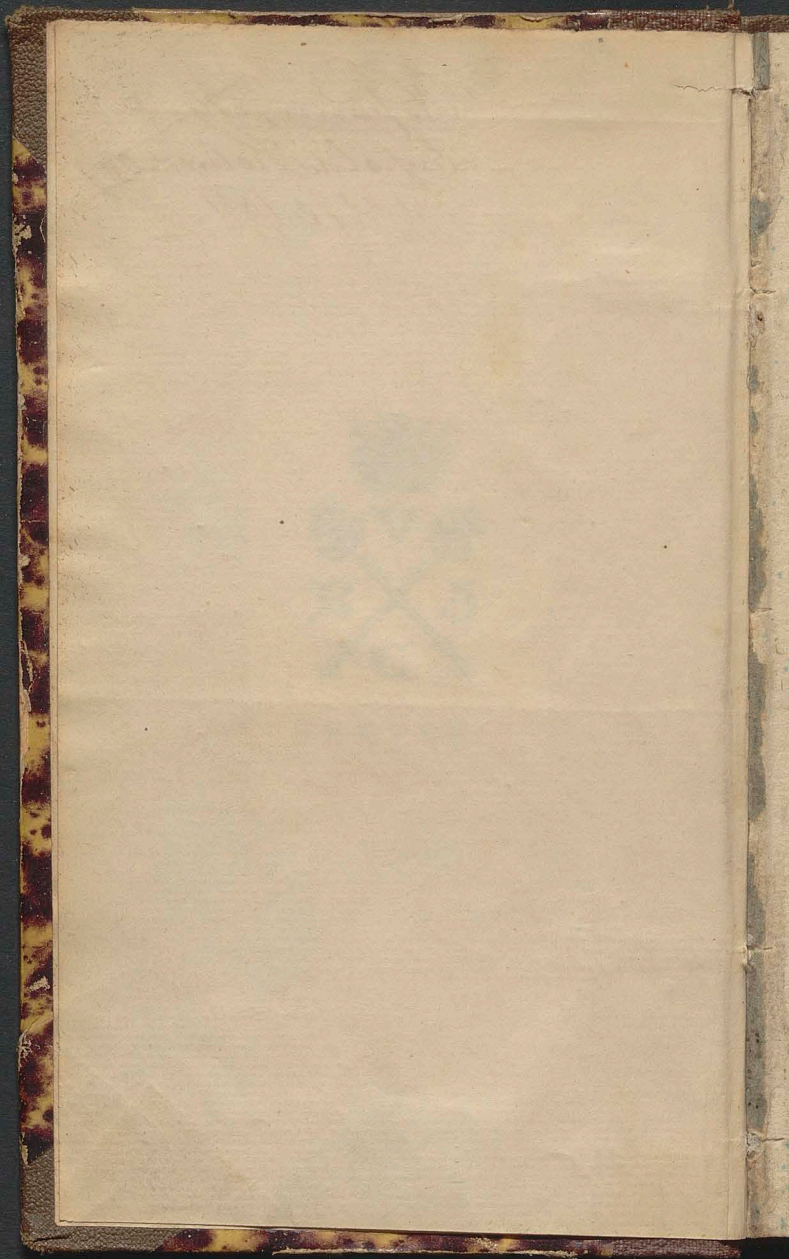
6



588856 I

Mag. St. Dr.

Napomienictwo od
Leopolda Kotnarskiego
d. 25 / VII / 1881



ZBIOR ¹¹⁸⁶
ROZNYCH RYTMOW
SAMUELA Z SKRZYPIŃ
TWARDOWSKIEGO
PRZEDRUKOWANY.

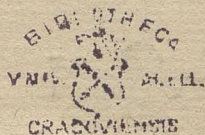
ZA POZWOLENIEM ZWIERZCHNOŚCI



W WILNIE.

W DRUKARNI J. K. MCI I RZEPLTEY
AKAD: SOCIETATIS JESU.

Roku 1770,



588856

I

3718.

**SEMINARIUM HISTORII
LITERATURAE POLONICAE U. J.**

Inv.: 21464

Bibl. Jag.

St. Dr. 2007. D. 151/13(235)

NA IASNIEYSZEMU
WŁADYSŁAWOWI IV.
KROLOWI
POLSKIEMU I SZWEDZKIEMU,
*Panu, Panu swemu Miłości-
wemu.*

Wielkiego widzieć Zwycięzcę Tryonu.
Cisną się Muze z swego Helikonu,
Jeśliż bezpiecznie przestąpią twe szranki
Królewskie Córy niegdy i kochanki.

Nie one źródły płyną Attyckiem
Nie szczęśliwemi Tybry Aużonskiem,
Dniepr piłą gruby, gdzie Fortunny twoje
Piórem Oczyszczym wyprawiają boje,

O gdzież im wody zakufić Hebrowy?
Potopnia Lutnie niegdy Orfeowy,
Gdzie w puł się z tobą Thracyi widziały:
Iakoby gładsze, iako stroyniey brzmiały.

Te iakieykolwiek Ceny są i dźwięku,
Swych jednak Pańskich nie zbronisz im ręk:
Ze pod twym cieniem będąc i obroną,
Z ognia, i Cery Panieńskiej opłoną.

SZCZĘSLIWA
MOSKIEWSKA WYPRAWA
NA IASNIEJSZEGO
WŁADYSŁAWA IV.
KROLA
POLSKIEGO I SZWEDZKIEGO
WIELKIEGO XIĄŻĘCIA

*Litewskiego, Ruskiego, Pruskiego, Mazo-
wieckiego, Zmudzkiego, Inflantkiego,
Siewierskiego, Czernichowskiego.*

PIOREM OYCZYSTYM
PRZEZ
SAMUELA
Z SKRZYPNY
TWARDOWSKIEGO

O P I S A N A

Roku 1634.

SZCZĘSLIWA
 MOSKIEWSKA WYPRAWA
 NAIASNIETSZEGO
 WŁADYSŁAWA IV.
 KROLA Polskiego i Szwedzkiego.

w Roku 1634.

WIERSZ PIERWSZY.

Co z pod zimnego niesiesz Bootu.
 Ty, coś bystrzego nad Orła lotu,
 A głową w Niebo biesz wysokie,
 Morze bez łodzi mierzysz głębokie?
Iuż brzmia Spiewaczki, brzmia Hipokreńskie,
 Stargane pasy twarde Smoleńskie,
 Izkimi dwiema duży ramiony,
 Pod niebem Atlas ledwie ściagniony.
Sehin pużywy z Carskim okółem,
 Polskiemu białe Monarsze czołem,
 Rzucił Chorągwie, oddał i działa,
 Którými ziemia pioruny drżała.
Tak co ku Austrum hardzie się kasał,
 I ogniem zewsząd Smoleńsk opasał,
 Z ostatnich na doł stopniey zrzucony,
 Sam oblężony, Sam wymorzony,
Gdzie siedm obozów: gdzie fortów tyle?
 Ingenierów bucznych fortyle,
 Podkopy ziemne, skryte Pettardy?
 Battery duże, i Belloardy:
W co przez lat tyle aparat zbroiny:
 Gdzie na rum głosny niewinney wojny
 Zprzyfiągł się Tryon, Narody Polskie
 W głębokie przenieść pole Zawolckie.

Dobył ostatnich sił Aquilonu,
 Ruszył Mieszkańców krzywego Donu,
 I co gdzie ranne nie wschodzą Zorze,
 Wiecznie łyżuią po Hiperborze.
 Przybrał do głowy, przybrał do rady,
 Co i Sektarskie mogły Hyady,
 I tych co w niskich Hollandach żyją,
 I co Francuską Ararim piją.
 Brząknął, i na wschod złotem łakomym,
 Zeby przepadszy szlakiem kryjomym
 Dobrudzkie Hordy z swoim Abazem,
 Złote to grono rozerwać razem.
A Szwed na ognie patrząc i luno,
 Swoiey kieruje Sferę fortuny
 Z popiołów naszych fórty buduje,
 Gdzie nie sam w oczy, to zestrzon łzczucie.
O iaka liga, iak fala sroga,
 Na cię Oyczyzno powstała droga!
 Czymes ich oczy tak zakrwawiła:
 Czym te Harpie na się wzburzyła?
Ieszcze gdy płaczesz w żalobie przeszły,
 Gdy słońce twoje chmury obesły,
 W którym zaćmieniu, w którym otmęcie
 Wszystkieś, wszytką była na wstręcie
Bellona lozem ręce puściła
 Głucha w Kościołach Nemezys wyła,
 Nagie granice, naga obrona,
A na zawodzie rętfzym KORONA.

WIERSZ WTORY.

WZdy dzień się kiedy ukazał wesoły,
 Gdy opłakawszy Królewskie popioły,
 Które nieba przezrzały,
 Za Monarchę i Pana nam dały.
Wnet Apollinem napuszona CLIO
 Wesołe w górze zakrzyczała JO
 Wraz się o dezwą iey Działa
 Ze z ich huku Europa zadrzała.
 Usłyszą tęten, i rum niebywały,
 Narody wszytkie po Euboiskie skały,

Usły.

Usłyszą i z rzeczy nowy,
 Zadumani pozwieszają głowy.
 Zaryczał Euxyn zieżiory dzikiemi
 Nadęty falą i wiatry nie śwemi,
 Burzliwe cofnął wzad flagi,
 Wiośła świadom i iego przewagi.
 Ulękł się ulękł, i iako niepomny
 Opuścił ręce Moskál wiarołomny,
 Wspomniałszy sobie na tęgi
 Nie zyszczony swoiey ślub przyśięgi.
 Darmo wytacza zamierzone razy,
 Pioruny biie bez żadney obrazy,
 Wiadome swoiey niecnoty
 Głowy, własne porażają groty.
 O iako ciężko westchnął przerażony,
 Co zbrodził świeżo nagłębsze Teutony,
 Gdzież mu rozerwać się razem
 Helikońskim przepadłby Pegazem.
 Tak pozostały w nadziei nie pewny,
 Błask go poraził ozdoby pokrewny,
 Iakie ma Syryusz oczy,
 Kiedy w słońce krwawy wzrok swój toczy.
 Poczuli Gete, poczuli i o tym,
 Co ciemney blisko mieszkaią Meotym,
 I nad Cymmerskim Bosforem,
 Gdzie zapada wiecznym dzień wieczorem.
 I już nie grożą, już nie krwią pałają,
 Ale ciężiwy indziey nakładają,
 Na imie iego ogromne
 Dzidy kruszą, i groty nie złomne.
 Ale i Austry, i kraie Eurowe,
 Gdzie wieczne w morzu flupy Alcydowe,
 Z ostatnich kątów przyniosły
 Strojne wozy, i bogate Posły.
 Daleko bucny, Brytan się uklonił,
 Y co Hercyński cień im świat zaślonił,
 Padł do nóg holdownik stary
 Podeyrzaney wetuiąc swey wiary.
 A swoim w domu pociechy, i nowe
 Z nim nastawiają lata Saturnowe,
 Iemu Theatra budują,
 Iemu Bobkiem Obeliszki snują.

Zgoda pod wieńcy świeżo oliwnymi
 Swiat obłapiła rękoma wdzięcznymi,
 Ziemia gdzie puſta, gdzie włości
 Pirha żywe powſkrzeſzała kości.
 Kto kto przyjaciel z nami w cień bluſzczowy,
 Zaczniem wielkiemu Monarſze Rym nowy:
 Na wiele głoſow, i chorów
 Zyi na wieki, przeżyi i Neſtorów.

WIERSZ TRZECI.

Kiedyż wdzięcznem u weſelu
 Słodkie hamowawſzy wodze,
 Czas, czas o nieprzyjacielu
 I myſlić pułnocney drodze,
 Pola ſię rozwiły,
 Rzeki ſię rozbiły.
 Siewierſkie dymem ſię kurzą,
 Miasta i obſite kraie,
 Iaki z Nowerſtową burzą
 Popioł z Wezuwia wſtaie?
 Niebo ſię rumieni,
 Ziemia krwią ſię pieni.
 Gd Dniepru Goſce żałoſni
 Iedni drugich uprzedzaia.
 Boiare Boiare sproſni
 Zony, dzieci, w pień ſcinaia.
 Połock ubieżany,
 Smoleńſk obegnany.
 Niemieſzkay, a na koń mściwy
 Wielki wfiaday Bohatyrze,
 Sam ich sam wzrok twóy gniewliwy
 W złamanym potępi mirze;
 Iako ſłoma ſpłona,
 Gdy na to wſpómiona.
 Czyli raz przodkom twym nowy,
 Nierówne wygrawać boie
 Twarde im ucinąć głowy
 Y o ſtołeczne podwoie
 Gdzie prog nie tykany,
 Zapierać Tarany.

Deptała karki uparte,
 Ich nie wytrzymała siła,
 Mury i Bramy otwarte
 Nogą suchą przestąpiła,
 Twardo ouzdany
 Car sam brzmiał Kaydany.

Doznali i ręki twoiey,
 Gdyś buiał nie swymi pióry,
 Ieszcze nie w ozdobie swoiey,
 I byleś iako z nas który:
 Jedno Niebo czuiąc,
 Ieden chleb smakuiąc.

Doznali razem i cnoty,
 Dziwney i w Nieprzyiacielu,
 Zkąd nisko złożywszy groty
 Przy swych czołobitniach wielu
 Imieniowi twemu
 Przyślegli wielkiemu.

Teraz o iako się wstydzą,
 I patrzą ponurym okiem,
 Gdy twoje ozdoby widzą,
 I na Thronie tak wyfokiem;
 A ty tym ochoczy,
 Następuy im w oczy.

Tedy pod ogromnym
 Dźwięki Etna wyda swoje.
 Wulkan zarodzi się potem
 Szyfzaki kuiąc i zbroie,
 Echo wiatry goni
 Do koni, do koni.

WIERSZ CZWARTY.

| Już Pan w drodze, już Koronne Woyska się ściągają,
 Chorągwie rozwijają.
 Bębny grzmia, uderzą w trąby, w taniec Mars z Bellona,
 Lekkim Sagiem ściagnioną.
 Czeka Radziwiłł w opale z Półki Litewskiemu
 W Siewierskiej już ziemi.
 Wyglądają Obłężęcy, iako w wieczny cieni
 Aloide zamknieni.

Iako ku słońcu wzdychaia i wiofenney trawie,
 W błotach przykrych żorawie.
 Tedy pobudzone sercem, i ochotą nową
 Członki wżytkie za głową.
 Zkąd podnosi się Carpatus, gdzie Warta się łączy
 Gdzie i Bug i Dniestr rączy
 Zewsząd wybor. Orsza oboz pierwszy zatoczyła,
 Orsza tak szczęśliwa była,
 Gdzie z ust Kanclerza Wielkiego wylały się one
 Zródła błogostawione.
 Iedziez Sarmacki A'cydo, mścić się nad zmiennymi
 Krzywoprzyśięłczy swymi.
 Którzy nad wagę przymierza i Sakrament srogi,
 Przepadli twoje progi.
 Czym nieprzyjacioly swoje słuźnie urażony
 Siecz, pal, na wżytkie srony.
 Ze co dziś porozem trzęsą, karki harde zniżą
 I nóg twych proch uliżą.
 Niechci Błogostawia Nieba, i nie zamierzknione
 Gwiazdy świecą rodzone.
 Moc zafoni Naywyższego, i strzeże zwyfoka
 Zrzenice twoiey oka.
 Rzekł, á chuć we wżytkich nowa, zaraz się rozżarzy,
 Mars im sam poyrzy z twarzy.
 Iako rozpuszczony Kruzec, i w Miedzi cierpliwy
 Wre ukrop bełkotliwy:
 Tak pałaią, tak Trytonom Dnieprowym głębokiem
 Ponurym grożą wzrokiem.
 Pierwsza z poruczonym swoim Chorągiew Stogniewem,
 Gęstym zaćmi się drzewem.
 Iaki stroy, iakie i niosą Pana swego koło,
 Argiraspide czoło.
 Tuż i pola Koronnego grozi Hetman Clawą
 Starą ogromny flawą
 Kalinowski toczy drzewem pod Chorągwią stroyną
 I Usarz duży z woyną.
 Zaraz lekczeyse Gwardye, gdzie Marfowa Cera
 Dawa znać Butlera.
 Pifze się Dzierżek że swymi, a z tyłu i w czoło
 Reimenty około.
 Różny pod Orły Pańskimi, i w Królewskim pierzu
 Widzę cię Kazimierzu.

Iaki Palant gdy do Marfa pierwsza w nim krew wzwiera,
 Na Rutuly naciera.
 Radziwiłow tuż i Wolszam, i Belgickim fzykiem
 Arcyzyszewski z Spiśnikiem.
 Tak pomkną się ku Baiowu. A już pod Ostrogi
 Wfzczyna bój Litwa srogi.
 Kiedy w rozruchu wojennym (co była wątpliwa)
 Smoleńsk się nie ożywa.
 Wprzód wprzód Moskiewski Annibal, Moczariski wposiłku
 Rot Kamienieckich kilku
 Uderza w Nieprzyjaciela. Iaki szeles niesie.
 Lew po Nemeyskim lesie.
 Nie strzyma, pierzchnie w Ostrogi. W tym o czym wątpio-
 Z Smoleńska uderzono. (no,
 Chorągiew synow Boiarskich pod nogi rzucona,
 Lowczyckiego stracona.
 Gdy ochotę unioższy się od swych, zamieszany
 Gawroński poymany.
 Mrok przypadł, przyjaciel boiom z pochmurnego wozu,
 A nasi do Obozu.
 Który stał iuż na Głuszycy Panem brzegom dwiema
 Smoleńsku przed oczema.
 Tu przyjmie Radziwiłł Pana, tu wiego Osobie,
 Złączą się Woyfka obie.
 Ale która Państwa gubi, i rozrywa rada,
 Zawzięła się Hyada.
 Gdy sporo naywyższą Clawę między wielkich siła
 Bohatyrow wrzuciła.
 Czemu zabiegając w oczy, razem Pan, i Panem,
 I Naywyższym Hetmanem.

WIERSZ PIĄTY.

I.

IUż spuszczał Phebus ku morzu swe konie
 Gdy w głowę Woyfka wszystkie się ruszeły,
 I na przeciwney tamtey Dniepru stronie,
 Przez most sudenny ogromnie stanęły,
 Noc oczy zaćmi, i wgłuchey zaślonie
 Leśnych zarośli głębiey się pomkneły

Ze pożądana wybiwszy się z morza
Iasne im pole ukazała zorza.

II.

Tedy z pułwoyskiem pierwey wyprawieni
Pan Kamieniecki i Wojewodowie,
Zkąd od południa Nafzy obleżeni
Y Prozorofki w tęgim stał Ostrowie,
Gdzie most na Dnieprze, i przy nim skupieni
Moskiewskie Woyska, i wszyscy Wodzowie,
Tak gotowymi czekając do wsparcia,
Iako do szturmu Nafzy i natarcia.

III.

Którali sroga Polskiej moc ochocie?
Iako bez oczu z nimi się okryja,
Droga przez ognie, przez miecze ich cnocie.
Kto się nawinie, gromią, sieką, bią,
Ze los puściwszy wieczney swey sromocie
Zegnana Moskwa w ostrogi się kryja,
Gdzie z pod Okopów zafadzki zdradliwe
I z Dział ogromnych ognie pełną żywe.

IV.

Iuż tu iuż razy, ślepe, nie odbite,
Które tak blisko zraża i lud zbroiny,
Cne Towarzystwo płacze was pobite,
Smoleńskiej Roty i mężnego Woyny
Ieżliż wam ieżli Siostry nieużyte,
Zyczeły z serca śmierci tak przystoyny
Mieycie, cokolwiek Muze mogą moje
Korony za to, i nagrody swoje.

V.

To gdy się krwawe igrzyfko tu toczy,
I Pan ze swymi dawno nie próżnuie,
Stanąwszy prawie Smoleńskowi w oczy,
Ugania Moskwę i szanice rumuje.
Gdzie Woiewodzki wycieka Ochoczy
Grozi i mieczem skrwawionym szermuie,
A z garścią swoich tegie dwa Ostrogi
Wyśiekfzy, Panu przypada pod nogi.

VI.

Zyczliwe Nieba, które nam żyć dały
Przez tyle śmierci, że cię tu widzimy!

Iużby niech więcej lędze nie drzymały
 Ze w oczach twoich wesoło pomrzemy.
 Ze i z tą wiara, którey przez rok cały
 Dotrzymaliśmy, do grobu wnidziemy.
 Przyimiey odwagi, przyimiey trudy krwawe,
 A oko za to ukaż nam łaskawe.

VII.

Gdzieby nie wftydem wdzięcznym hamowane
 Łzyby wypierchły Panu od radości,
 O które kiedy Męstwo porównane
 Przewagom naszym było i dzielności,
 Które i chwały siusznie przypisane
 Waszey być mają dotąd stateczności,
 I krew i ciała, nie wątpcie nic o tem,
 W krótkim się czasie odważą wam złotem.

VIII.

Tak pełni ducha i ochoty nowy,
 Wogromnym znowu dymie się okryją,
 Do nich przydany pułk Kazimierzowy,
 Uderzą w Bębny, Chorągwie rozwiją,
 Nie parzą ognie, równe i rowy,
 Ze się do murów szczęśliwie przebią,
 A Moskal stojąc za Szańcem głębokiem
 O iako krwawym patrzył na to okiem!

IX.

Iuż Spiżą Smoleńsk świeżą opatrzony,
 Pan do Obozu dla zawziętey trwogi:
 Wierch iednak góry nie ubeśpieczony,
 Gdzie w ten trop Moskwa zasieka Ostrogi,
 Zostawa, aby których uniesiony,
 Na placu krwawie położył Mars frogi,
 Dziełem Rycerskim dani byli ziemi,
 Co iej powinni, i w czym śmiertelnemi.

X.

Nie trudno Sołtyk u Moskwy prehardy,
 Uprasza ciała, że mu ie wydadzą,
 Samby Acheron dał użyć się twardy,
 Przytym i skłaniać do Miru się zdadzą.
 W tym okrutniejszy nad Tygry i Pardy,
 Ze pierwey żyły, i krew z nich wycadzą,

Wykroią serce (o iak frogie czasy
Dyomedowe (popłataią w pafy.

XI.

Szmelinga widzę, przystoynie ubrany,
Kogoli taka pobożność rufzyla?
Szemet podobny we krwi utarzany
Ze się Bellona nad nim użaliła,
Gniewofz z innemi frogo porzezany,
Wylezińskiego bez ferca przebiła,
Na desce Nympha. Nieboli cierpiało,
Ze raz im umrzeć było iefzcze mało.

XII.

Tak przyiacielskiey litując fotuny,
Która bez swego placzu być nie może
Z Obozu Woysko wyprowadzi Truny,
I tym pożegna. Zdarz im pokoy Boże!
A których razy zbiły i pioruny
Nie tak śmiertelne ustapia. nałże,
Pan ciefzy wfzytkich. W nim trzymaiąc oczy
Každy chce ginać, i umrzeć ochoczy.

WIERSZ SZOSTY.

P Orusz Erato nowy	Zwycięfzcy pierwifzemu,
Porusz lutnie Phebowy,	Brzmi Monarfe fwemu.
Iakie Mars z upierzoną	Słońce opufzczało.
Zwodzi tańce Belloną,	Woysko się rufzało.
Iuż raz drugi swe konie,	Wczafow fwych przeftrzega
Ku Hefperyifki stronie	Niebu Pan ulega.
Gdy ogromnym Taborem	Pod Szańc Prozorowfki.
Tymże co pierwey torem,	Czerni Zaporowfki.
Noc rozwiła swe cienie,	Podkaią go z Damem.
Którey wfzytko ftworzenie	
Sam ze wfzytkim Obozem,	
Zaćmion okropnym łozem	
Wprzód Radziwiłł ze fwymi	
Rotami Litewfkimi	
Z nim świeże przyfzłe półki	
Pod lekkimi Jamołki	
Butler ku Schinowi	
Gdzie Brytani gotowi	

Nazad iednak pierzchają
 Gdy z boku ich wspierają
 Pan raz szczęśliwie wtóry,
 Na kark Pokrowskiey góry
 Gdzie zasieki drzewiane,
 Y Błakhausy sypane,
 Tyran w tym na pułniebie,
 Gdy Moskwa ku potrzebie
 Do nich do nich zarazem
 Tyzenhauz, i z Płazem
 Uderzą się, żełuny
 Y pufzczone pioruny
 Swifczą kule, brzmiały grotty,
 Ziemia huczy z ochoty
 Aż co dotąd się chwiała,
 Ku naszym się rozśmiała
 Gromią, gonią, ścinaią,
 Co celniejszych imaią
 Nie lżeyfze i tam gromy,
 Gdzie przez parow kryiomy
 Y na odsiecz drugiemu
 Szańcowi Pokrowskiemu
 I ci za drugich torem
 Mężnym naszym uporem
 Slepą wziąwszy się fałą,
 Pola trupem zawałą,
 Tak zmierzch pierwey nie padnie,
 Ze osięże trzy snadnie
 W tym i Moskwa (fluch nowy)
 Z Cerkwie pierzchła Piotrowy
 Tedy ledwie się z morza,
 Złota wychyli zorza
 Znowu trzęsie Mars drzewy,
 Znowu rozroży gniewy,
 Z tymi Butler się ściera,
 O wych Rożen wypiera,
 Ze Fortuna wąpliwa:
 Nie wie komu życziwa
 Aż gdy ufy walnemi,
 Moskwa Naszym filnemi,
 Madaleński przypada,
 Jakim gwałtem wypada,
 Rożen Kreic z Wolfzamem
 Gwałtem następuie
 Poraża, rumuie.
 Ukaże się w oczy
 Iednym sercem skoczy
 Ogniem ich okryią,
 Y powietrrza wyią
 Fortuna wesóło.
 Niemieckich głów czoło.
 Moskwa się przekrada.
 Pod górę podpada.
 Wioną pogromieni.
 Ze krwią Dniepr się wspięni.
 Pola Pan Marfowe.
 W Szańce Sehinowe.
 Pokrowska w płomieniu.
 Po krótkim wytchnieniu.
 Piechota w Opale.
 Komu podnieść szale.
 Wesprze wzad Szeregow
 Tagus z fwyh zabrzegow.
 Do

Dopiero iak z rękawa,	
Gdzie krew kogo, gdzie sława	Szalona uwodzi.
Dźwięk Zbróy, drzew chrzęst, i łomy	
Iakie Mongibel gromy,	Na dnie samym rodzi.
Czym w puł pyszney nadzieie,	
Nagły Neptun rozwieie,	Niemieckie zapędy.
Ze gruby tył podali,	
Iesienną zamiętali,	Trupy i krwią wszędy.
Wraz Hekate się zdrzymie,	
Która boie rozymie,	Gdy o Strażey trzeci
Lucyfera nie czeka,	
Mokwa z Szańcow ucieka,	Wieść pierzchliwa leci.
Tedy pod zorzę raną,	
Fórty pułte zostana,	Spiza porzucona.
Czym z przeszłego niewczasu,	
Odżywi się do czasu,	Piechota strapiona.
A co tak twarda była,	
Pokrowska otworzyła,	Do Smoleńska progi.
I w nie przystępne grody	
Bez krwie Nałznych i szkody,	Suche weszły nogi.

WIERSZ SIODMY.

Nie iednak Fortuna metu dosadziła,
 Ledwie ledwie pierwszy stopień przestąpiła.
 Już co raz rozpiera boki bucne wyży,
 Co dzień Nieba bliży
 Szroda trzecia była, Szroda dobrej wroźki,
 Gdy Pan na Moskiewskie fórty i Ostrożki,
 Wszystko przenikając, o wszystkim wiadomy,
 Nowe wzburzy gromy.
 Tedy część przez Smoleńsk Woyska się przepawi,
 Część skradnie pod mury, brodem część przepawi,
 Gdzie Dam z Niemcy swymi, przy Dnieprowym progū,
 W tęgim stał Ostrogu.
 Ledwie wdzięczney z łoża przyszło wstawać Zorzy,
 Gdy z Pułki piezymi Wielki Podkomorzy,
 Waier, Abramowicz, ogniem i żelazem.
 Nastąpią zarazem.
 Pali się powietrze, nie znać w dymie słońca,
 Gdy wspierają owi, ci biłą bez końca.

Iako Wulkan światu zgubę gdy przyśpiesza,
Etę swą zamieszka.

Iuż iuż Naszy Spiffy utykają w Wały,
Pada trup uparty, ginie Radkie śmiały,
Nie jednak ferc złożą, nie szrod taki flagi

Zstaną swey przewagi,

Wczas i Zaporowscy dołem się skradaią,
Tiednym wraz szturmem Ostrog rozpierają,

Ale choć i dużych ramiony Cyklopów

Nie ruszą Okopów,

Sroźsze łada rowy, i ślepe fortyle

A niż moc okryta Męstwem ich i file,

Przecie w ogień żywy, co serca, co chęci,

Idą bez pamięci.

Aż gdy ciała swymi doły wyrównają,

Ze głuche pod ziemią lochy zaszczeniają,

Iuż i Dam we trwodze. Iako potok który,

Moskwa spada z góry.

Tedy wesprą Naszych, tedy zpracowaną

Zmieszają piechotę, gdzie ogniłą raną,

Waier urażony, gniew budzi w się krwawy,

Przyśzedzły do sprawy.

Wraz z boku Iunacy Quarciani skoczą,

I pierwey lekczyłsze z iezdą harce ztoczą,

Ze się iako duże o mrowe ściany,

Uderzą tarany.

Ale ciężkim wsparci nie oprą się gwałtem,

Iakim nagła powodź thamy porwie kształtem,

Podawszy tył nagi, ku zbroynym się maia,

Tam podpadaia.

Dopiero z Litewskim Sapięha Strażnikiem,

Rzeczy w puł z ginionych spadną z Kopynikami

Skruszą las ogromny, iaki rum od wiatrów,

Karpatyjskich Tatrow.

Nie zmieszają Moskwy, ale iadą na niey,

Ze iako niczemne bydło parowani,

Po szerokim polu zawziawszy się w nogi

Przepadnie w Ostrogi.

Po nich, po nich Naszy, że z wielkiey ochoty,

Sehinowe Wały utykają groty.

Gdzie zabit Chorąży, i Młodzi przebrany,

Dziwwięć zamieszany.

Ale gdzież na placu pomrzeć im zyczyła,
 A niż lędza krwawa na to zostawiła,
 Ze popali żywo nieprzyjaciel płochy,
 Serca ich na prochy.

Czyli dom wskrzeszony Pelopow okrutny:
 Czyli wlecieć znowu Pandyonie finutny,
 Abo Dyomedes w pułnocney gdzie stronie,
 Postawił swe konie.

Tak gdy w pułdnia Słońce, z pola Półki zwodzą,
 Szańce dwa wyparte, które się przygodzą,
 Ku fortyłom naszym, a strachu przyłżtemu,
 Nieprzyjacielskiemu.

Bo Pan duchem wieszczym (komu się nie zdało)
 Przeczufszy co na tych fortach należało,
 Osadził Piechotę, ni w Imprezie ony,
 Swojej omylony.

Czem zleńszy się Moskwa (pod Zorze nowina)
 Zeby nie zalegali Naszy od Sehina,
 Z Szańców wielkich osmi, zwątpiwszy w ich mocy,
 Pierzchnęła o pułnocy.

Zapalą wraz ognie, zeby co zostało,
 Dostatkow i Spiże wszystko pogorzało,
 Ale w puł płomieni z Kozacką drużyną,
 Naszy się ochyną.

Tak zbiegszy Medea Thrackie pali włości,
 Tak morduje bracią, dla Tessałskich gości,
 Zeby okrucieństwem Dziewki zabawiony,
 Ocieć był strapiony.

Po pułtych Ostrogach żakunią w tym pieszcy,
 Gdzie została Spiża, znacznie ich uciefzy,
 Podosycą się do tąd przykurczeni głodem,
 Cererą i Miodem.

Tedy Prozorowski, Dam, i Menandrowe
 Ustąpiły forty: Nowe Mużo nowe,
 Zaczy naymy pieśni niezwycciónemu,
 Alcydowi swemu.

WIERSZ OSMY.

I Eszcze się oparli,
 I eszcze tęgimi zamkami wały,

Raz

Raz ogromnymi ozwą się Działy,
 Y Lessel, i Szarley.
 Oto gdy nowemi
 Ciężka się Etna tumulty wzburzy,
 Świat Tyzyfona błąda pochmurzy,
 Y ci za drugiemii.
 Które porównane,
 Temu zwycięstwo? Któremu Bogu
 Z ukłonem niskim przy Świętym progu
 Słusznie przycytane?
 Tobie, tobie, który
 W ogromney lernie tropaszczękiego,
 Krwią i płomieniami pałającego,
 Smoka bijesz z góry.
 Ciężkie tve na wieki
 Ołtarze będą, na chwały twoje
 Przychodnie śluby zawieszają swoje,
 Austriey daleki.
 Tedy pozostałe
 Szańce i Forty Pan przepatruie,
 Batterom dużym tak się dziwuie,
 Iako okazałe.
 Załobliwa zguba,
 Ognistą raną Męża wielkiego,
 Wrazie Smoleńskim Woiewodzkiego
 Zasmuci Iakuba.
 O niech tak nie drzymie,
 Ze późney pierwey nieśmiertelności,
 Bellona popioł iego i kości,
 Zaleci uprzyimie.
 Tak ziemi co ziemi,
 Duch i po śmierci niezwyciężony,
 Póik Kamieniecki w tym wyprawiony
 Na czatę z drugiemii.
 Miasto spodziewany,
 Spiże i Rubli, Drohobusz pali,
 Pan ruszenie się Woyksku uchwali.
 O Iutrzence rany.

WIERSZ DZIEWIĄTY.

Iuż ognie pogaszone, wyrównane doły,
 Fortuna po powietrzu rozbiegłymi koły,
 Polska szumi, nie masz ich, ani się oparli,
 Co tak pyszne nadzieie byli iuż pożarli.
Konay o Bohatyrze, kończ Narod nie wierny,
 Sięgay ich w Acheruntach, i sród krwawey Lery
 Czyli tył raz podawszy gruby i zelżywy,
 Obróćą się: i zniosą wzrok twój popędliwy.
Ieden ieszcze zostawał, ku stronie pułnocny,
 Ostrog wielki Sehinow ogromny i mocny,
 Gdzie, iako się do serca po pleurze przelży,
 Wszystkie krew, siły wszystkie na ratunek zesły.
Hey na tym met Olimpie, tego dosta runa,
 Skok i Rodus. Zycziwa przewagom Fortuna,
 Tedy rużą Obozy, i niż dzień się skończy,
 Obaczą się szczęśliwie na górze Skowrończy.
Góra, która samemu Sehinu panuie,
 Iego grzbietem wysokim Oboz upatruie,
 Tedy w Szańcu głębokim nieprzyaciel siedział,
 Ani co mu budują za Machiny, wiedział.
Dopiero iako ze snu otrzeć sobie oczy,
 Widzi, iuż Abramowicz wał potężny toczy,
 Z Podkomorzym Kawaler w górę się szancuie,
 Postrzega się, i nie wczas pogody żaluie.
Jako stado stworzone gęsi białopiorych
 Wielki Orzeł zasadzi, po upaści których
 Snadnie gromi, i ledwie co ukażą głowy.
 Raz ich nie uchronny czeka piorunowy.
Tedy co w nich rumoru, co dźwięku i siły,
 Z Sehinowych Ostrogow Działa wraz zawyły,
 Ze ślepą rezolutą ruszywszy się w głowę,
 Moskwa w górę uderzy na Piechotę owę.
Która gdy ciężkim wsparta gwałtem ustępuie,
 Wydawszy się przed inne Kazimierz ratuie,
 Butler po nim z Waierem, i Półk Kamieniecki,
 Gdzie Moczarki przywodzi, gdzie dzielny Czarniecki
Boy krwawy, boy pamiętny. Iaki drugi ledwie,
 U Xantu i Termopil, gdy strony obiedwie,
 Swiężych coraz posiłkow sercy pobudzone,
 Wsieklým gniewem czyniły ślepe i szalone.
Ztąd Moskiewska obłokiem z boku iezda spada,
 Ztąd czołgiem pochylona piechota się skrada,
Obie-

Obiema filni naszymy, Obu jako który
 Plon paruje Polifem z Wulkanowy góry.
 Pan śród ognia, i Mieczow przywodzi. Szykuie,
 Sam iak Argus stooki wszystko upatruie,
 On przefzedłby Fabiow sercem doświadczonych,
 On żartkością pokłofach bieżałby nietknionych.
 Y gdy widzi że Naszym, którzy w sprawie stali,
 Szkodzi z Dział nieprzyziaciel, razem się zapali,
 I razem, hey na co się, na co dłuży chował,
 W głowę Woysku wszystkiemu każe następować.
 Uderzą się iako grom na harde Cyclopy,
 Wyfrzelony Iowiszow; z kąd krwawe zatopy,
 Z kąd i grady żelazne z Obłoków się wala,
 Ziemię trzęsą, i Nieba ledwie nie obala.
 W tym zgielku i piorunach okrywa się Miński,
 Kamieniecki przywodzi, czyni Madaliński,
 Drzewa kruszą ogromne. A Waier żarliwy,
 I Butler i Kawaler ogień strzela żywy.
 Czym z góry wsparta Moskwa da tył pochylony
 A Naszy po nich po nich wzięwszy się w zagony
 Pole trupem położą, aż noc nastąpiła,
 Która grzbiety zelżywe płaszczem swym okryła.
 Iuż wszystkie wytoczywfzy razy i pioruny,
 Dalszey nieprzyziaciel nie waży fortuny,
 Iuż pola nie ukaże, iuż hardości złoży,
 A zapadszy nadzieję w fórtach swych położy.

WIERSZ DZIESIĄTY.

TAk sam dopiero obleżony,
 Co ruszył wszystkie Aquilony,
 Czternaścą Smoleńsk w ciężki ziemie,
 Scisnął pasami takj twardemi.
 Która podobna tey odmiana,
 Więzień nikczemny został z Pana,
 Który dobywał, dobywając,
 W ostatniey ziemi go macając.
 Tedy ze wszytką swą potęgą,
 Koronne Woyska go oblegą,
 Wezmą mu ziemie, przeymą pasy,
 Załonią Niebo, zatną lasy,

A iuż

A już północne w tym Tryony,
 Hiperborskimi spadną srony,
 Świat zamieszają zawieruchy,
 Ziemię rozedną przykre duchy.
 W burzliwym Niebie i niewczasach,
 Został się kurczy po Szałasach
 Tęsknią i Naszy na przefrzeni,
 Iako daleko obłążeni.
 Owym otwarte, pola, kraie,
 Ziemia zamknięta tym została.
 Przybywa błąda z piekła lędza,
 Z tyfiącym śmierci głód i Nędza.
 Powiedźcie Muze, wiele było,
 Co tą zarazą ich zginęło,
 Iako ciekawie wściekła ona:
 Siekła ich biczem Tyzyfona.
 Ani ukaza z ziemie głowy,
 Bo z góry piorun łowiszowy
 Ani tak cicho gdzie się skradną,
 Bo wlot Harpie po nich spadną.
 Powiedźcie (ieźli na to stało)
 Wiele ich wiele krwią polało,
 Nikczemne chrofty ku ulżeniu,
 W Mrozach gwałtownych przyrodzeniu.
 Taką przewagą co był został,
 Z potopu Pirrhy ognia dostał,
 W Niebie Prometes, z kąd na ziemię
 Złego wszystkiego spadło brzemię.
 Czym nieprzyjaciel utrapiony,
 Rady niewidząc z żadney strony,
 Z codziennych razów mdły i chory,
 Wda się w Traktaty, wda w rozgwoy.
 Wprzód utaiwszy skrytą ranę,
 Przypuszcza Więźnie na zamianę,
 Ale czas trawi i w czym sztuka,
 Z Posiłki czeka na Manstruka.
 A jednak w zbroiey Mars gotowy,
 Nie rozbiera się, i oraz słowy,
 Raz grzmi Kartany ogromnemi:
 Ze dźwięk w ostatniey słyżec ziemi.
 Czym nieprzyjaciel się nie kusi,
 O górę znowu? Ale musi,

Co raz ułykać. Co raz one
 Razy na wiatry wytoczone.
 Wyście pioruny, Wy mu biczem,
 Cny Kamieniecki, z Daniłowiczem,
 Niemógł tak prędko podnieść głowy,
 Iako nań przypadł raz gotowy.
 Czyli tak szczupłe moje Muze?
 Nie piwży nigdy Aretuze,
 Wspomnią tu wszystkich: Sam tey Mocy,
 Karbunkuł, że się wyda w nocy.

WIERSZ IEDENASTY.

○ To rączymi piory,
 Merkury leci wesoły,
 Który kąt i świat który
 Z Phaetontowymi koły,
 Tobie Monarcho wielki zagrodzony:
 Który kres sławie twoiey zamierzony:
 Dośiągłeś ręką długą
 Przy lodowym Hiperborze
 Zraziłeś Hidrę drugą,
 Tam gdzie powstawaia Zorze.
 Przepadł bez żadney twoich Państw obrazy,
 Pyszne zionawszy nadzieie Abazy,
 Ze nie czuł cię przytomnym,
 Porwanego Aquilony,
 Tedy z Woyskiem ogromnym,
 Wyprawił się do Korony.
 Ale doświadczył, lub Borysten piiesz,
 Ze sięgasz Dniestru, i daleko biiesz,
 Acz i wam część zwycięstwa,
 Których tam cnota doznana,
 Każdemu swego Męstwa
 Służnie Palma być ma dana!
 Które wy zniószy przed zwyciężnym Tronem,
 Oddaycie Panu z powinnym ukłonem.
 Tedy wraz po Tryonach,
 Zagrzmiały w Tryumfie Działa,
 Grom i Echo po stronach,
 Z gór poblizszych się ozwała.

Za-

Zapala ognie, uderzą do quatrow,
Dźwięk, huk, i tumult pochop weźmie z wiatrow,

Farywa się strwożony,

Nieprzyjaciel tą nowiną,

Razem Imprezie ony,

Dziwuje się co przyczyną,

Co jest: Czy Wolga łańcuchami śpięta:

Złupiony Mozaisk: Czy Stolica wzięta:

Nie pierwey się wyzwoli,

Ze usfyszy co w tym było,

O iako go zaboli,

Iako to i utrapiło.

Wolałby sfyszeć Scyllę rozdrażnioną,

Wolałby widzieć Cyntyą zaćmioną,

Przecię iako Zubr, który

Od psow wielkich wparowany,

W cieśnią i przykre góry,

Na Miecze nie dba i rany.

Rogami miece Ziemię, zrze od iadu,

Ani się dawa pożyć do upadu,

I Niebo go przykrywa,

I iędze co dzień wscinaią,

Ognia, wody ubywa,

Kule pod ziemią sięgaia.

Przecię on górą przecię zda się srogi,

Na wiatr szalone miecąc próżno rogi,

Znośniej mu Etnę nosić,

Znośniej Zyżyfowe brzemie,

A niż pokoiu prosić,

I harde unżyć ciemię.

Tylko iak we śnie przez Howorow tyle,

Z niewoli marzy o dobrym coś dzile.

WIERSZ DWANASTY.

Ieszcze ognie nie spłoneły,

Które zapalone bely,

Ze Biffurmanin zrażony,

Ustąpił w swe Horryzony.

Oto od ciemney Taurydy,

Złocone podniószy dzidy,

Przy-

Przyjeżdża wielki zdaleka,
Wielkiego Pofel Dziańbeka.
Któremu świat Rzymski mały,
Azye nie zhołdowały,
I sam Ottoman się lęka,
Pokornie przed Panem kłęka.
Trzykroć już Oki głębokie,
Na imie jego wysokie,
Trzykroć iako długie w sobie,
Zmierzył Sarmacye obie,
Co mógł ogniem, co żelazem,
Woiował i palił razem,
Ieszcze szable krwią spluskane,
Ieszcze konie niewygrzane.
Idalej gdzie każe pódydą,
Ze granic oftatnich dóyda.
Przy ofiarowanym zdrowiu,
Hordy wszystkie pogotowiu.
Wdzięcznie Pan Pogańskie one,
Głowy przyiał uniżone,
Roty świetno wyjeżdżały,
Muzyka, i Działa grzmiały.
Znowu: iako przykry zimie,
Sahina, Aquilo zdymie,
Piekielney iadem zazdrości,
Rozedną Iędze wnętrzości.
Czyli przez Nawałów tyle:
Półskiey co silnego file:
Czyli piekła nie zbadane?
Pioruny nie wystrzelane:
Co cudze mogły rozumy:
Co z Biffurmany pokumy:
O to i Turczyn uronił,
I Tatarzyn się ukłonił.
Takli sprzęt Boiarcki drogi,
Na Maydan da Litwin srogi,
I My pod furki póydzimy,
Pomrzemy, pierwey pomrzemy.
Ale póyjrzą z drugiey strony,
Na dzieci małe, na żony.
Tedy uporem tych zgubić:
I prózną się śmiercią chlubić:

Ra-

Raczej o rozgwozy profzã,
 I co dzień się z sobą znoſza,
 Ze Woronicz nafzey ſtrony,
 Do Stolice wyprawiony,
 A złote godziny płynã,
 Okkazye wielkie ginã,
 Kurcz i nędza po Obozach,
 Wcięszkich niewytrwanych mrozach.
 I ciebie Kołucki drogi,
 Nie Mars Karacynã ſrogi,
 Iako przeiał sponiſtymi,
 Aquilo paznokty swymi.
 Wiele ubyło Kościołom,
 Ty jednak godnym popiołom,
 W niewdzięcznym zoſtać Tryone
 Niedasz, o wielki Patronie.

WIERSZ TRZYNASTY.

TAK gdy utrapieni przez Nieba przez Słońca,
 Car waży to lekko,
 Manſtruk gdzieś daleko,
 Niewidzą ciężkości i nędzy ſwey końca.
 Niechay gniew opłonie, bić przeſtanã Działa:
 Już nie zawieziemy.
 Dziło bulsz powiemy.
 Co chcecie uczyniem. A daycie nam ciała,
 Które i zwierzętom zwykło uniżonym,
 Miłofierdzie ſłużyć,
 Da ſię im Pan użyć.
 Da, i prawa ſłuſzne poda zwyciężonym.
 Nie karki, nie niſkie ramiona ſiekierom
 Nie Furki Quiritom,
 Nie Iarżma Samnitom;
 Ale co przyſtoi, wielkim bohaterom.
 Niechay cudzoziemcy ſłużby wolność mają,
 Niech zbiegi wydadzã,
 Armatę oddadzã,
 A nic iey pod ſlubem i zdrowiem nie taiã.
 Co na Głowę Pańſką, Imię ſwoie dali,
 Sprzęt im był wrócony,
 I dzieci i żony,

Iako co na włościach świeżo ich zabrali.
 Szable do czwartego nie podnosić nowiu,
 Starszy niech się tęgą
 Uwiążą przyfięgą,
 Za co pokoy wszelki rzeczy się ich zdrowiu.
 Porzucą Chorągwie pod Królewskie nogi,
 Ani ich podnoszą
 Ze nisko uproszą,
 Dopiero rozwina, gdy miną Ostrogi.
 Gdzie Kawaleryey stanie Pan swietniejszy,
 Posiadawszy z koni
 Selin się ukloni.
 I Woiewodowie wszyscy z nim dumniejszy.
 Skoczył Nieprzyjaciel na to przerażony,
 Który w swoiey dumie,
 Kłaniać się nie umie,
 Iako Erymantki Niedźwiedź oparzony.
 Których w tym kamieni, których sił nie ruszał:
 Ale gdy nad głową,
 Zgubę czuł gotową,
 Już ostatnia nędza, i głód go przymuszal:
 Prosi miłosierdzia, i tak uniżony,
 Na łaskę się dawa,
 I to już przyznawa,
 Ze od tak Moźnego Króla zwyciężony.
 Tak się Encelladus zaśnania pioruny,
 (Ważnali ta chluba)
 Ze od wielkiej zguba
 Nie jest zguba ręki, ale los Fortuny.
 Tedy namówione utarszy sposoby
 Iako prędko z morza,
 Wybię się zorza,
 Dzień intrzeyszy tak wielkie ozdoby.

WIERSZ CZTERNASTY.

Nie nowe nie nowe
 Tryumfy z Cymbrow Maryuszowe
 Ani ieden pelen chluby,
 Wodził Pompeiusz Iuby.
 Oto wymorzony,

Nio-

Niosąc i oczy, i kark schylony,
 Nie dawno Sehin tak srogi,
 Przypada Panu pod nogi.
 Patrz o Phebie złoty,
 Patrzenie Niebieskie i kołowroty
 Ze od was dowie się o tym,
 Świat i zdumienie napotym.
 Iako namówione.
 Z obu stron punkty poprzyśiężone,
 I że dwu, o czym rzecz była,
 Moskwa Szańców ustała:
 Naszy odbieraia,
 Spiże i Działa, które urażaia,
 Subtelne nie tylko uszy,
 Ale mury dźwięk ich kruszy.
 Iakimi pioruny,
 Do duży strzelał Soliman Tuny,
 Iakimi Kawaler Malty,
 Abo broni Zunt swey Balty.
 Toczają się Machiny,
 Przy nich Woienney aparat inny,
 Niezmierney dżiła roboty,
 Ołowy, prochy, i knoty.
 Ten gdy widok minie,
 A dzień się drugi'z Morza ochynie,
 Nieprzyjaciel prożen trwogi,
 Opuszczał już swe Ostrogi.
 Tedy co przebrane,
 Woysko ogromnie uszykowane,
 Dawszy rum ku przeysciu ciałny,
 Na wzgórek wynidzie iasny.
 Pan srogi oczema,
 Pod Chorągwiemi swoiemi dwiema,
 Przy boku Senat, a wkoło,
 Świetne Kawalerskie Czoło.
 Iadą już celnieyszy,
 Woiewodowie za tym dumnieyszy,
 I Pana gdy będą blisko,
 Chorągwie porzucą nisko.
 O iako się włtydzą!
 Gdy przydeptane karki swe widzą:
 Nie mogą dotrzeć się 'wzroku,

I Zwycięzce znieść widoku.
Tuż i ty nie wstaway
A łaskę tylko Pańską wyznaway,
Ze ciężkie lub ważyysz nogi,
Oyczyfte nawiedzisz progi,
Przystąpi z drugiemy,
Po Białosielskim, dumny Artemi,
Suchotyn, i pełen troski,
On tak hardy Prozorowski.
Trzykroć gdy uderzą
Do ziemie czołem, Znaki odbierzą:
Zarazem co konnych było,
Czoło Boiar nastąpiło.
A co koni zbyli,
Nierównym drugich krokiem dążyli.
Tasż bieda i Dońce cieszy,
Ze nie oni sami pieszy.
Rzucił Fux z Waldonem,
Chorażwie swoje, i z Matyzonem,
Tobiaż, społem z Strzelcami,
Leponow i Szarlejami.
Lessel i Dam z Rythem,
Przed Szanderzfonem poszli zabitem,
Nad iego Anglicy truną,
I swoją smutni fortuna.
Tak, że nad sto więcej
Padło Chorażwi, których nie pręcey
Podnosić z ziemie się ważą,
Aż Hetmani im rozkażą.
Znaycie łaskę Pańską.
Ze się nie oblał krwią Chrześciańską,
Którey będąli wdzięcznemi,
I wszytkiey ukaże ziemi.
Nie zaydzie mrok słońca,
Ze ona przyidzie Scena do końca,
Nad widoki Olympowe,
Nad Tryumfy Auguflowe.

WIERSZ PIĘTNASTY.

WZiąć Obozy, i sto dział, mieć Sehina w rękę,
O której Melpomeny. i którego dzwięku?

Co zazdrość kogo piecze,
 Co i świat na to rzecze:
 Daley już tryumfalne ruszywszy Obozy,
 Drogę w głębsze Tryony, i ciemniejsze łąży
 Iako mieć fata chciały,
 Pan przed się wziął do Biały.
 Aż przeciwny Aquilo zarazem w te tropy,
 Pluski spuści mierzone, i przykre rostopy,
 Koła już lżej biegaia,
 Nieba się opieraia.
 Leniwsza i Fortuna do tąd spracowana,
 Wasza jednak przewaga i cnota doznana,
 Przy ślepy oney minie,
 Potomnym latom flynie.
 Ani cię tu zamilczą, Zboski, karty moie,
 Gdy Lucyny wetuiąc i na imię swoje,
 Ległeś niewyciężony,
 Przy wieży zapalony.
 Gdzie indziej w tym kierunku Sfery Ursa swoje,
 Która krwawe z obu stron uprzykrzywszy boie,
 Do przymierza i zgody,
 Skłoni oba Narody.
 Wraz z naszym Woroniczem, iako się doniosły,
 Kumory te Stolice, przyseła Car Posty,
 Gdy już iuż w uściech blisko,
 Pokoju prosząc nisko.
 I nie trudno uproszą na to Kommissarze:
 Mars jednak nie ustawa w zawziętym pożarze,
 I tu tęgimi Działy,
 Dobywa mocno Biały.
 Tam po Mozaik, i dalsze Stołeczne Horody,
 Szlaki znać ogniistymi Wielkie Woiewody,
 Aowdzie w puł Tryenu,
 Żółkiewski blisko Donu.
 Kurzy się świat popiołem, a jedna za drugą,
 Raz w raz czaty przechodzą Ziemię iako długą,
 Nie masz chwile wytchnieniu,
 I końca utrapieniu.
 Już w tym nad Polanawką Kommissarze będą,
 Tam iako z Moskiewskimi zniowszy się zasięda,
 Miedzy dwiema Emuły,
 Pierwszy skok o Tytuły.

Który kiedyż Apenin nie rychło zwaliwszy,
I do drugich powoli punktów przyłtapiwszy,

Tak z sobą się pomierzą,
Ze wieczny mir uderzą.

Cokolwiek między Państwem było ztąd nie chęci,
Wszystko wzajem utopia w wieczney niepamięci.

Król do Carstwa Wielkiego,
Ułtapi prawa swego.

Tyle w nim krew, i miłość swoich sprawowała;
Ze w puł biegu szalone koła zatrzymała,

Spólney gwoli potrzebie.
Zwyciężył wprzód sam siebie.

A Car, wiecznie Siewierkich zarzec się ma włości,
Oddać Miasta i Grody bez żadney trudności:

Nie dochodzić Estonow,
Zapomnieć i Liwonow.

Więźnie wszystkie wypuścić, ani przeciw sobie,
Z niechętnymi przestawać strony maia obie:

Miedzy ziemią oboją,
Granice uspokoią.

Kupcy handle z obu stron będą mieć bezpieczne,
Miasta oprócz oboje wyjąwszy Stołeczne,

Czego potwierdzą tęgą,
Przez Połty swe przyięgą.

Tak łać się krew przestała, tak Janus zamknięty,
Z nieśmiertelnym imieniem Pana i Korony.

W którym i ty Przymierzu,
Masz część Wielki Kanclerzu.

Tys, nie iako Herkules łańcuchy złotymi,
Ale słowy upor ich wiązał cukrowymi:

Wielec powinni wiele,
Sami Nieprzyjaciele.

WIERSZ SZESNASTY.

IUż ukróciwszy pułnocne Tryony,
Do swej się wracasz Zwycięzca Korony,
Z tobą pod wieńcy Pokoy Oliwnemi,

Zawita ziemi.

Io Tryumfie! nad Afrykańskiego,
Większy Hetmana, czyli Egipskiego,
Z gonieś zbiega: gdy on pod Namiotem,

Hoduie złotem.

Czy-

Czyliś Arkady zwoiował pieśczone:
 Albo Tarenty miękkie nie ćwiczone:
 Którym deszcz złoty i rzeki Cukrowe,
 Płyną gotowe.

Narody twarde, Pułnocne Narody.
 Gdzie i dziecina ciepły nie zna wody,
 I w zimnie wiecznym, gdzie naygłębsze cienie,
 Strzela Ielenie.

Nie znali Perfkiej możności i floty,
 Siekiery Rzymskie ledwie się im śniły,
 Ani ich w puszczy doszedł Kaledoński
 Świat Macedoński.

Dziś na twe Imię nisko się kłaniaia,
 Dziś pod zwycięzną ręką ulegaią,
 I tak głęboko, gdzie wieczne mgły ronią,
 Granic nie bronią.

Io Tryumfie! Nie ludzi pożyleś,
 Ale zwycięstwo same zwyciężyłeś,
 Co mogła Nędza: czego się ważyły
 Afrykow siły?

Czym cię pokonać Nieprzyjaciel sadił,
 Sobie na głowę, swój mu forył wadził,
 O drwa umierał, bez krwawey nagrody,
 Nie pił i wody.

Obległeś garścią zastęp on ogromny,
 (Wierzyli temu będzie wiek potomny)
 I dotrzymałeś poprawiwszy znowu,
 Ciężkiego Jowu.

Io Tryumfie, po boiach i po tych
 Zwycięstwach, czemu wozów mieszkasz złotych,
 Czekaią Słonie, czekaią cię nowe,
 Wieńce Palmowe.

Weźmiem cię, weźmiem na swoje ramiona,
 Danyć nie złoto, ani Geryona,
 Bogate plony Apuliey żyzny,
 Oycze Oyczyzny.

Ale swe serca, których ty użyiesz,
 Gdy się w Pogańskich Milonach okryiesz,
 Tu zdrzymieszli się, beśpiecznie na łonie,
 Złóżyfz swe skronie.

Nie straż około Medei Kolchidow,
 Ni Tarcze Srebrne i Argiraspidow,

Nie Neronowa fano, ani owe,
Dardy Tullowe.

Miłość poddanych nad kamienne Liły,
Nad niepożyty mur Semiramidy,
Który na tronie równy Magnes obie,
I nam i tobie.

Spiewam, a Phebus przeiał Saffo moję.
Oto ia przy nim aż na wieki stoję,
Dodam mu koni, Nieba mu uchylę,
Ani omylę.

Póskromił świeżo Tryony Pułnocę,
Przepadło Tanę imie iego mocne,
Uiał Dnieprowi Pana niecierpliwie,
Wodze pierzchliwie.

Obróci na wschod Tryumfalne wozy,
Sciągnie zwyciężne Woyska i Obozy,
I iuż pożarte Ottomańskiej Hydrze,
Nadzieie wydrze.

Słysz pod Spiżą Rodope przykleka,
Od Wioseł Dunay i Hellepont stęka,
Wali się wali grubego Narodu,
Obłok ze wschodu.

Czyli granice poprowadzi nowe?
Czyli nie męstwo zgoni Osłmanowe?
I niż zmazaney tey Oblubienice,
Tknę się łożnice:

Na twoiey KROLU głowie iey Koronę,
Na twoie spada góra ta ramiona,
Czyli te larwy Chameleontowe,
Oczom twym nowe:

Ty masz krwawego Młodzika ukrócić,
Oltarze Bogu Swiatu słońce wrócić,
Odciebie mściwa Nemezys Dziadowy,
Wygląda głowy.

Twoie to dzieło, Tryumfy te tobie,
Gotuią Nieba, ku twoiey ozdobie,
Uklada Dunay grzbień nie uieżdżony,
Z swymi Trytony.

Schylać się góry, Hemus się uściele,
Wynidą w wieńcach starszy przyjaciele,
I spólnym Panow okrutnych żelazem,
Pomogą razem.

Iużby zamkniona i Ziemia i Morze.
Iużby i wschodne poczuły się Zorze,
Ze nowe słońce ku czarnemu brodu,
Weszło z Zachodu.

Rzeki, a Niebieskiej nakłoniwszy głowy,
Zezwoli Poczet: Niech Dom Iagielowy,
Zyje na wieki, i z Wnuki późnemi,
Panuje Ziemi.



P A M I Ę C

S M I E R C I

NAIASNIETSZEGO

ALEXANDRA KAROLA

K R O L E W I C A

P O L S K I E G O I S Z W E D Z K I E G O

Roku Pańskiego 1634. 20. Listopada

NAIASNIETSZEJ PANNIE.
 ANNIE KATARZYNIE
 KONSTANCYCY
 KROLEWNI
 POLSKIEY I SZWEDZKIEY.

*K*ochania twego Konterfekt żalobny,
 Ruinę znaczną, i w Królewskim Domie,
 Korony wszystkiej żal, ieżeli podobny,
 Ieżeli był kiedy spodziewany komu;
 Co duchy mogły Muze nie ozdoby
 Zpodziemnych odnieść Mieszkańców pogromu,
 Rymem Oczyszczym ułożywszy pióro,
 Przed cię przynoszę, o wielkiej Krwie **CORO**.
*O*y iakoś więcej nad inne kochała
 Subtelnym swey ptci, i miękkim kochaniem,
 Takeś nad wszystkich więcej żalowała,
 Tak ciężey śmierci umierając za niem.
 Już dni i nocy, choćbyś przeptakła,
 Nie ruszysz Nieba swoim narzekaniem.
 Podnieś wzrok ciężki, i do nóg rzucone
 Przyimi, nie owszem karty te wzgardzone

*****S*****S*****S*****S*****S*****S*****

WCzym kiedy świat od wieku iako dawno stoi,
 Zdrady więkzey dokazał, i próżności swoi:
 Więcej niż w Hesperydach, co rano zakwitną,
 W wieczor poschłe Pryapi Helepontscy wytua,
 Więcej niż w morskiej fali, która w niepogodę
 Wpieniwszy się dopiero stroyną gubi wodę,
 A Delfini po brzegach igrając z chłopięty,
 Srebrną pianę, i wiatrem gonią szum nadęty,
 Ehey! co tak świetnego w oczach ludzkich było?
 Zehy, raz się zawziąwszy do końca świeciło?
 Jeżeli mruży i słońce oko swe złocone
 Grubym worem i ziemią ciężką zawalone,
 Co w stali tak twardego: czemu przez lat siła
 Popiół i rdza śmiertelney skaży nie wadziła?
 Jeżeli się nie zostały na swym fundamencie
 Kowane Piramidy w twardym dyamencie:
 Co i tak wspaniałego. że we mgnieniu oka,
 W Acherunty nagłębsze nie spadło zwyżoka?
 Jeżeli lecą i Throny, i którzy sięgaia,
 Głową Nieba, z drugimi Króle umieraią,
 Któremu Prorokowi, i którey Kassandrze,
 Zebyś i ty miał umrzeć, piękny Alexandrze,
 Wierzyłbym był; gdzie nie to, żeś iako kto inny,
 Z tych początkow, żeś zmiękkiey ulepiony gliny,
 Ach ach iakie nadzieje w tobie upłynęły!
 Iakie zgally ozdoby, by nigdy nie były!
 Próżno już Symplegady goniem upłynione,
 Próżno złote i jabłka chwytny przyśnione,
 Co z tąd za żal, i rozruchy po wżytkiej Koronie?
 Iako znaczna ruina i w Królewskim Thronie?
 Upadł piąty Baldekin, zatrzęsły się mury,
 Złote iako podcięła krwawa lędza sznury,
 Ty, coś świeżo ukrócił Wschód nie uśmierzony,
 I harde Dunaiove pokromił Trytony,
 O! iako w pół Tryumfow, i swoiey ozdoby,
 Iakoś przyjął nowinę tak nagley załoby?
 Padnie z ręku Reiment, serce urażone;
 Nie pożyte inaczey, ani zwyciężone,

I które swą wdzięcznością świat uweselaia,
 Po kwitnących jagodach z oczu łyzy pierzchaia.
 Na Pana wszyscy patrząc, pozwieszaia głowy,
 Zrzuca Forgi z szyszakow, i już nie łurowy (niu,
 Marsim w oczach. Iako więc, gdy gwałt przyrodze-
 Swiatła inſze pogafną w ſłonecznym zaćmieniu.
 Działa milczą i bębny. Na ich mieyſce wyie
 Głucha w dzwony Nemezys okropne Nenie,
 A Bellona płomienie zelżywszy okrutne,
 Po Obozie rozrzuca Amaranty smutne.
 Iako i ty, co w równey ozdobie i pierzu,
 W iedney byeſz nadzieiey dobry Kazimierzu
 Co i mówić? W fraſunku pokryte głębokiem,
 Sobie ſerce tłumaczem, ſobie i prorokiem.
 Ieżli Nieba zawisne to obiecowaly,
 Ze Królestwa dziedziczne odyſkać wam miały
 Po oſtatni Kaledon, i gdzie ſwiata kraie,
 Tobie tylko ſamemu dział już ten zoſtaie,
 Iako i Wy, co ſwięte noſcie Inſuły,
 Co ſerca za odmianę, co za żal uczuły?
 Tyżli więcey umierał, że boku tak bliſko
 Smutne ono niedoſzło, oczu twych igrzyſko?
 Wſciekle, gdy Eumenides rękoma zakleſły,
 Ze Królewkie z rumoru pałace ſię wſtrzęſły.
 Zawył w Wiſle Nereuſz, i Karpackie ſkały
 Daleko ſię z Satyry ſwymi odezwały.
 On wpuł żądze widzenia i przyiazdu twego,
 Niebu ducha wylewał błogoſławionego,
 Iako ſłczna lilia ranney pełna roſy,
 Omdlewa pod południe z razu oſtrej kofy.
 A do ciebie Tyberli, Paduſli cię bawi,
 O! kto rącze dzianety Iberkie wyprawi,
 Abo w Karę ſłoneczną Pegazy zaprzęże,
 Ze przez Alpes wyſokie ta cię wieſć doſięże.
 Ale rętfzy nad wiatry ſprawil cię już o tym
 Tyſiącem gęb Merkurv, nie w Koturnie złotym
 Ani tak, jako Bogi zwoływa do rady,
 Ale jako Lethy paruie gmin błady.
 Co za los twóy był tedy: Poſel gdy tak ſmutny
 Rozgą w ſkronie żelazną zadał raz okrutny?
 Z iego Śmierci, (ach Nieba) boleia i rany,
 Prętko i ſam zgaszony gonilz cię kochany.

Które jednak o mężne serca się wfrącaia,
 Wszystkie na cię lamentsy, wszystkie lzy spadaia
 Sarmacka Iedynaczko. Wiednymś ty sobie
 Podobaa nawięcey; w Iedney i on Tobie.
 Ktoby był dał: piasłuiąc na kochanym łonie,
 Zebyś go dotrzymała? Kto rozane skronie,
 Gdy iuż iuż przypadały śrzony śmiertelnemi,
 Miękkim płaczem ogrzała i lamentsy swemi?
 Próžno, próžno! Okrutna lędza gdy wydziera,
 Ani lzy nic nie mogą! Sama z nim umiera.
 Ustąpcie iey od wiatru, ustąpcie na sronę,
 A oczom iey wstydliwym zarzućcie zasłonę.
 W tey Maiestat żalobie. Wszystkie zaś Korona,
 Tedy ludzkie kochanie i ozdoba ona
 Mogła zmierzknąć tak prętko: Ledwie się ochynał
 Ledwie z morza Lucyfer, aż w momencie zginał!
 Płacz niezczęsna młodości, jeśli ztąd rey wodzisz,
 Ze inne wieki ludzkie ozdobą przechodzisz,
 Też Nardy i Kupressy ukochane sobie,
 Które głowy koroną, pozawieszasz na grobie.
 Ufaszli w swej czerstwości, i darach Natury:
 Nie widzisz, ano Starzec nad tobą ponury
 Utopiwszy skąpy wzrok w Tablicy Kamienny,
 Kreśli termin twym latom, termin nie odmienny,
 Dyamentem Atropo rachuje godziny,
 Ty, iako nieostróżne igrają dzieciny,
 Gonisz tańcem po ledzie cygę malowaną,
 Lub zawody, i polem bawisz się z Dyana.
 Jeśli mój Alexander umrzeć mógł w tym wieku,
 I cóż iuż bezpiecznego zostanie człowieku?
 Jeśli rod nad Atlanta, jeśli żywe sily,
 I co mogły Charytes, nie w nim nie ważyły?
 Iuż niebieskie Boginie w płaszczach opuszczonych,
 Iako chodzą po Troiey popiołach wzgardzonych
 Pryamowe kochanki. Iuż przy trunie złoty
 Pozostałe zalecą Wiekom przyzłe Cnoty.
 Lucyna-Królow Szwedzkich wielki Rod wywodzi,
 Ztąd, gdzie Tule ostatniey słońce nie dochodzi
 Po Cymbryjskie południe, i tam gdzie niezmierny
 Od Zachodu Ocean polewa Hiberny.
 Starożytność narodu i doznana siła,
 W którym Niebie i ziemi się nie ogłosiła:

Dłu-

Długo Rzym pomni Gotty, i w Sycylijskiej skale
 Kowany Encelladus waleczne Wandale.
 Ztąd Oczyste korony. Z drugiey zaśię strony,
 Dom prześwieitny Rakuski, i tak wywyższony,
 Ze nieba już dosięga wyfokim swym dachem,
 Ziemi będąc ozdoba, a Poganom strachem.
 Ztąd na wszystkie Tryony, i świata granice,
 Królom wielkim Hekuba wysłała łożnice,
 Igdzie niebem Helice Sauromackim włada,
 Igdzie w pół Oceanu Hesperus zapada.
 To iego urodzenie zaraz w pierwszym prugu
 Przy Królewskim Bellona przytomna położy:
 Rozmarynem kolebkę niewinną zroniła,
 A w Tarcz tłukąc miedzianą, dziecinę tuliła.
 Ani piósek piefzczonych Mamki mu śpiewały:
 Ale między zarazem bębny kołysały
 Wychowanki Marsowe. Sięcią i pancerzem,
 Nie bawelna, nie miękkim powłaiąc pierzem.
 Ztąd one w nim zapały i krew chciwa sławy,
 Ze mu tylko tryumphy a Hetmańskie kławy
 W myśli były. We śnieli? bębny w ufzu grzmiały:
 W dzieńli? świetne chorągwie w oczu się wiewały.
 Iako koniem naciach, iako drzewem toczyć,
 Dziożyć się wężyka, do pierścienia skoczyć.
 Ciężkie sypać Battery, podsadzać Pettardy,
 I dowcipne przy fórtach stawic Belloardy,
 Wszystkie iego pociechy, wszystkie i zabawy.
 Ztąd wiafnyim się obłoku Bóg spuściwszy krwawy,
 Ucałował Dziecinę, i na wierzch Karpatu
 Uniofzszy ją w powiciu pokazał go Swiatu.
 Zagroził nim w Traczey dzikim Ottomanom:
 On strachem Maffagetom, on zgubą Tyranom.
 Daki zmiennie ukróci. Dunay w pław przepłynię,
 I po górach Chorągwie Hemońskich rozwinie.
 Napadnie na Wielkiego Alexandra tropy,
 Po Libera i ślepe Eoyfkie zatopy.
 I od Zorze wieczorney porane iey łoże,
 Gdzie Cnota a fortuna przebyć tylko może,
 Wszystko to miał mu zyscić, co inszego gdzieby
 Nie knowała Atropo z zawifnymi Nieby.
 Ona w cieniu zapadfszy, głową tylko chwiała,
 A z ofiar i obietnic, tak wielkich się śmiała.

Jednak on niewiadomy fortelu i zdrady
 Biał sobie po wonnych rożancach Pallady.
 Hipokreńskie smakując zrzódła poświęcone,
 Mars bez których nieukiem, i Męstwo szalone.
 I raz Róże po iasnym zbierał Helikonie,
 Raz gonil po Olimpie, i uieżdżał konie,
 Raz wdzięczne Hyſtorye Klio mu śpiewała,
 Raz w łowy Kalliöpe z sobą go bierała.
 A wielkim się Rodzicom serca rozplywały,
 Gdy po iasnym pałacu one im igrały
 Pocięchy przed oczyma. Iakiey był nadzieie.
 Kochanek Askaniusz u swego Enee.
 Umierały Charytes patrząc na jagody,
 I po pas Nereides ukaśane z wody
 W twarzy się przeglądały: Wi jakim więc opale.
 Rubin bywa przy gładkiej kości i krzyſztale,
 Ludzkość zaś, i przyjemnym ładem ułożone
 Królewskie obyczaje, iako zalecone?
 On swą więcey grzecznością, niż Alcydowemi
 Ciągnął serca, ku sobie łańcuchy złotemi.
 Tak początki, i młodość pierwszą zaprawiwszy,
 Atwarz wszystkich i oczy na się obróciwszy,
 Inż Oyczyſty Maieſtat i pałace iasne,
 Wylokitemu duchowi były iego ciaſne.
 W tym wielkich opłakawſzy Rodzicow popioły,
 A po przeszłym zaćmieniu nastał dzień wesoły,
 I zgodą wſzech sprzyſięgła na Oyczyſtym Thronie
 Starſzy uſiadł, w Królewskim płafzczu i Koronie.
 On Czapkę i ozdoby znioższy przedem ſwoie,
 Iako Phebe, i złote gwiazd Niebieſkich roie,
 Przypadaia, przed ſłońcem, i koñmi żartkiami
 Porażone ze ſwiatły uſtępią ſwemi.
 Ukłonił się Królowi, kontent na uchwale
 Niebieſkiej dyrekcyei, i fortuny dziale,
 A ten nie Garamanty, ani oſtatniemi
 Słupy mógł się pomierzyć Herkuleſowemi.
 Tedy grom na pułnocy ſłyſzeć było tęgi,
 Gdy daney nie ſtrzymawſzy wiary i przyſięgi
 Siewior Moskwa zwoiuie, i porożem hardym
 W górę trzęſąc. Smoleńsko paſem ſciśnie twardym.
 Przyſzło znosić Theatra, przyſzło Tryumfalne
 Zmiatać Luki, a w ogień i burze tak walne

Iść co prędzey, po Szrankach gry niedokończone
 Zostawiwszy, i w Bramach, Bobki w puł zielone.
 Co iego tego tedy za żal: Orły latające,
 Gdy i ferca we wszystkich widział palające
 Starznych dwu przed innemi złote trzęsąc Klawy
 Ducha pełnych wielkiego, i wyśokiey sławy:
 On w domu miał się zostać: On o cudzych męstwach.
 Nie bez żywey zazdrości słyżeć, i zwycięstwach:
 Czyli mu nie to Niebo; czyli inſza ziemi:
 Zbroia ciężka? I frogie niewczasy z drugiemy:
 Ale pola którego Nieba mu zayrzały,
 Ku iaskrawszym Auzonom Nim nakierowały;
 Gdzieby widział postronnych ludzi obyczaje,
 Widzieć coby godnego nad Oyczyſte kraie.
 Tak mile się do czaſu rozſtawſzy ze swemi,
 Dał się w moc lekkim Auſtrom. A ci zycziwemi
 Wiejąc duchy, przy brzegu wody dwu imienny:
 W Cefarſkiey go ſzczęśliwie ſtawili Wienny.
 Iako tam wdzięcznym gościem od wſzytkich przyięty:
 Iako na nim z radości, Wuy polegał ſwięty:
 Gdy na twarz iego patrząc, tu oczy, tu inne
 Podobieńſtwa kochanie uznawał ſieſtrzynne.
 Pełne były ulice Lukow wystawionych,
 Pełne Sale Poetow i Rogz poświęconych:
 A wdzięczność, i Rodzone piękney Kalliopy,
 Gdzie poyrzał, gdzie i ſtąpił w iego zaraz tropy.
 Z tym opuścił Wienę, nie bez żądze iaki
 Dłuższego z nią kochania. Iako ſwey i taki
 Odieżdżając Uliſſes z miłości uprzeymy,
 Upatrował w pół morza oſtatnie iey dymy.
 Wnet Helweckie Kantony goſpodą mu były,
 Ze cieniami wiecznymi Alpes zawałiły:
 Co za tor miał Annibal, gdy pierwſzy ie kował,
 Co za przeſzcie Wandali: wſzytko upatrował.
 Ztąd piękną Florencyą, i kwitnące pola
 Oglądał Lombardyey, gdzie Po i Mozzola.
 Ferarz buczny polewa, i gdzie na Adryey
 Miasto pływa bogate dziwney Wenecyey.
 Z wielkim wſzędę weſełem, i żądzą witany,
 Nie inaczey by Pollux w pół morza widziany:
 Którey on ſyty chwały, im więcey się chroni,
 Tym ona naſtępuje, tym więcey go goni.

Już wſzytkę Italią wielkiej wieść radości
 O przyjeździe tak wdzięcznych napelniła gości.
 Gdy Tyberyn i święte Miasto Romulowe
 Ognie przedeń, i Fasces poſeła Tullowe.
 Smakują konie białe, złocone wędzidla,
 Polatują Aquile roztoczywſzy ſkrzydła,
 Podnożą ſię Theatra, zakwitają ſciany,
 Iako gdy ſzedł w Tryumfie Syfax poimany.
 A ozdoba Lechicy na świetney Karocy,
 Iako w późney Heſperus okazałſzy Nocy,
 Abo ranny Lucyfer, gdy z Eou wſchodzi
 Miedzy zgraią przebraney Auzońskie Młodzi.
 Po nim oczy Senatu, i Miasta wſzytkiego,
 Tali krew, toli i Syn KRÓLA tak wielkiego,
 Który Pontu doſięga, i Tanai granic,
 A Scyta i Oſmański Dom u niego za nic.
 Tak do Kapitolium, gdzie z pokory drogi
 Święte niſko całuje Quirynowe nogi,
 On w niebieſkie nagrody, i przyſiżłe nadzieie,
 Droższe rogu Amalthy dobra nań wyleie.
 Do koſztownych zarazem prowadzon popiołów,
 I świętych Mauzolea, przednich Apoſtołów,
 Którym dawſzy winną cześć i ukłon pobożny,
 Przypatrzy ſię Fabryce oney tak wielmożny.
 Ze lat złotych Stolicy ſtarey Saturnowej,
 Potym ſtrażney Kathedrze Kapitolinowej,
 Dziś wielkiego Biſkupa. Zkąd iako ſwiat wielki
 Święte brzmią orakula pobożności wſzelki.
 Widzi grod Archanielski niegdy Panteona,
 Dużych gdzie pracowały Cyklopów Ramiona.
 Przejeżdża ſię po bucznych moſtach Traianowych,
 Przejeżdża po Theatrach i polach Marfowych.
 Po drodze mu Aquedukt Adryanów ſzumny,
 Domy pyſzne Farnezów, Syxtowe Kolumny.
 I w czym Starożytności dotąd ieſzcze iaki
 Latem długim przytarte pozoſtałe znaki.
 Ztąd pola Kampanicy i Kapuą lubą,
 Sławna mierzy wielkiego Annibala zgubą:
 Gdzie Szlachetne nad morzem leży Neapoli
 Siarczyſte gdzie Awerno, i dziwne Puzzoli.
 Tym mało uciefzywſzy górne żądze ſwoie,
 Któremu w myśli tylko krwawy Mars, a boie.

Chu-

Chude miłsze kothary i w polu namioty,
 Anż Rzymka wyniosłość, i Wiołkie piełszczoty.
 Zostawiwszy Nadzieie tak wielkie i tropy
 W oczach ludzkich, na wszystkim widoku Europy
 Sauromatkicy ozdoby, ku požądanemu,
 Obrócił się szczęśliwie Niebu Oczystemu.
 Tedy Pan z Aquilonu, ciężki Mołkiewskiem
 Powracał się zwycięstw, i łupy zdartemi.
 Wiodąc z sobą w Tryumfie, z iedney Wołgę strony,
 Z drugiej Morze, i Tryon wszytek sprzyfiężony.
 Grzmiał z ochoty Karpatus, kamienie mówily,
 Z Dział piękne Wiktorye na świat wszytek biły,
 A głos swoich i Pean za Gangem daleki,
 Żyw bądź KRÓLU! o Panie! Tryumfuy na wieki.
 W pół powszechney radości, i tak wdzięczney Sceny,
 Za zdarzeniem życzliwym Rodzonych Heleny,
 Przybył mój Alexander, sprzyfięgle iakoby
 Nieba na ich fortunę były, i ozdoby.
 O iako napokoju tedy ich witania;
 Iako słodkie affekty, głębokie kochania!
 Już ani się napatrzeć, ani wdzięczną oną
 Nacieszyć Kompanią nie mogą rodzoną.
 Tak być miało na wieki! Gdzieby nie w tey dobie
 Zawisła ich Lachezys szczęściu i ozdobie
 Tuż za ścianą Pałacu, na Szlachetne ono
 Iagielowey macice czuwała już grono.
 I nie stała, w pół kwiatu i jego grzeczności,
 Ze nad wżytkich nadzieie dopięła swey złości.
 A któremu w żelezie śmierć Bellona inna,
 Ona, Niebu na lekkość, uprzedła dziecinna.
 Teraz się już Rodzeni napatrzcie do woli,
 Co wieczor niesie późny, Kto wie? Kto: rychtoli
 Zbierzecie się napotym (eheu !) niewiadomi,
 Kiedy z tego niebaczna gniazda was rozgromi !
 Co zna Ida kochania, i Paffo wdzięczności,
 Co uciechy Cythera i Pest wesołości:
 Wżytko to, wżytko znioższy, ile czasu, ile
 Godzin, drogich zostawa, nacieszcie się mile.
 Czas, rętszym nad Pegazy leci kołowrotem
 Co w momencie upłynie, gonić próżno potem:
 I wy nie oplączecie iutro minionego
 W nagłębsze Antypody słońca dziłieyszego,

O gdzieś? Siostry, co miały na umyśle,
 Która on czas Nereis przeczula to w Wiśle
 Mile gdy się uslawszy, była wam łaskawą
 Ku intrzence, i burzy wschodowej przeprawą,
 Anibyście wiecznymi rozerwani czasy,
 Przećwilne poległy miłości zapasy,
 Na swych pierściach Awernu samemu składali;
 Abo gdzieby i umrzeć, spotem umierali.
 Ale zbadać kto może? Co w nagłębszey cieni,
 Mało ięszcze folguie, mało froga Xieni
 I zycziwa Bellona czasu coś ukrada,
 Iako słońce tym miłsze, gdy już już zapada.
 Iako piękna Deiope z tyfiacą przebrana,
 Neptunowi na Oltarz Morfkiemu skazana;
 Rozmaryny po górach i fiołki zbiera,
 W którym wieńcu zabita, wesoło umiera.
 Podobno nie użyta, zbroynych gdy widziała,
 Bała się, i przystąpić blisko knim nie śmiała,
 Gdy oczy pałające niosąc ku Wschodowi,
 Samemuby nie wiele złożyli Marsowi.
 Aż po trąbach niedofzłych i umknionym szańcu,
 Samym żartem pożarte zwycięstwo Pohańcu
 Zionąć przyszło. Dopiero w zwyciężney Oliwie,
 Na bezbronnnych przypadła z kąta natarczywie.
 I tedy Oryona hardego skróciwszy,
 Tedy twarde Budziakom kolca zarzuciwszy,
 Oblamała Rodopen, widok i Edony,
 Dać się pożyć i ruszyć z której mogli strony:
 Takli między Korony i Palmy Æmowe
 Smutne zamieszaly się różgi Kupressowe
 Na sioniowe Karoce, i wszystkie ozdoby,
 Proch wzgardzony i grube przypadły żaloby.
 Srogie Nieba na tymli macie fundamencie
 Rzeczy ludzkie? dopiero co słońcem, w momencie
 Nocą ciemną. Teten sam tylko, a popioły
 Za szumnymi kurzą się na Olympie koły.
 I któreż żałośnieysze mogło być Emblema:
 Z szczepów sześci Rodzonych, polecć oraz dwiema:
 Opadł kwiat powarzony, i owoc z nich nie rdzały,
 A drugie się około smutno pozwieszały.
 Będzie tyfiac o tobie, wielki Kardynale,
 Attyckimi Kanary cukrować swe żale,

I rzewnió Pindarowym Acheronty strąciem,
 Mnie tak nad Alexandrem dożyć plakać moiem.
 Już kołącą Eumeny, już nie ublagane
 Tygryfymy paznokty nici rwą kochane,
 Aż on mdleie, i razem, iako list się zwinie
 Zgromiony Aquilonem, z konia się przelzynie.
 Zbieżą, sily ku fercu, a Tyrskich Korali
 Twarz rumieńsza, raz mrozem, raz ogniem się pali,
 Ze, lichym co dziecinom przypadaia rady,
 Oluia go chropawe śmiertelne Cykady.
 Co tu czynić: piezczone gdzie Królewskie łoże?
 Gdzie i wczasy Warszawskie? Takli, o mój Boże,
 Królewskiemu Synowi w ubogiej chałupie
 Zostać: iako wżgardzoney żółwiowi skorupie?
 Chude ściany. Szczęśliwyś i ty Wielgolesie
 Zadna Memfis, żaden cię nigdy nie przeniesie
 Mury swymi Babilon, gdzie nadzieia ona
 Niesmiertelna, gdzie wielki poległ Syn Hammona.
 Błysnęły okna grube, zakwitły podwoie,
 Gdy w kąty twe skurzone światła one swoje,
 Tym wdzięcznieysze wylewał, im w Tetym daleki,
 Zapadały, a już wynisć nie miały na wieki.
 Ratuy, hey! kto przyjaciel; z żadney, żadney, strony
 Nie zostawa nadzieie, ani już obrony.
 Czyli konie Phaeton tak ręce zaprzęże?
 Ze doległość i gwałt mój, Rodzonych dosięże?
 Gdzież im spać w Eolidach wiatrem zatrzymanym?
 Gdzie nabystrzym piorunem w Etnie ukowanym?
 Zeby mię załtać żywym, i wznak ostateczny
 Rękę ściłnąć oziębłą przyjazni serdeczny.
 Gdzież swego Deifoba Kassandrze kochany:
 Gdzie złotych dostać kędziór: że nie oplakany
 Miedzy mury nie umrze? O nad nię wdzięcznieysza!
 Czymby i mnie była śmierć nałonie twym lżeysza.
 Tybyś krople ze skroni śmiertelnę otarła,
 Ty ciężkim snem żelaznym i oczu dowarła,
 Iakobym, iako wdzięczne posłał łoże sobie,
 I lekuczko umierał, umierając w tobie?
 Co ia wiatrom: Pierwey mnie umrzeć w tey żalości,
 Aniz skargi, i moje dóyda cię ciężkości.
 A ty późno znikomy bądźiesz cię gonila
 Późno i nie żywego płaczem swym budziła.

Trzykroć się zdrzyma ciężko, i siły zebrane
O Awernu podwoje opiera spiżane.

Woła: Konia. Stoi koń, kopyty grzmiąc próżno
Łuk, i inne ozdoby pomiatane różno.

Aż gdy Różgę Merkury niebaczną umoczy,
A tym śmielsza Atropo nastąpi mu w oczy,
Spuści głowę ku ziemi, spuści kark szyniony,
I tak snadnie da Iedzy zerznąć włos złocony.

Niepodobniey Hiacynth Cypriycki położy,
Którego Sadowniczy ostry sierp dośleże.
Ani wdzięczniey Ielonek młodo ustrzelany,
Nie świadomy Dyktamna, lekarza swey rany.

Smierci iego Ieziora przyległe płakały,
Lasy głuche płakały, i na odgłos skały
Kazimierskie zawyły. Ciało ducha plone
Na smutny Amphiteatr' za tem wystawione.

Tak ledwie się pod zorzę pokazawszy światu,
W pół południey dokonał ozdoby i kwiatu.

A tylko co ku Niebu złoty szlak podały,
Tropy nieopłakane po nim tu zostały
Miał być wielkim; znaki go wydawały one,
Iako złoto w ostatniey ziemi utracone.

Czemu gdy pole blisko, i kres nie daleki,
Zawadziła niewdzięczność i niegodne wieki.

Inż niech i ia próżnymi niebudzę cię Rymy,
To, co z serca ku Tobie, i chęci uprzyimy
Nagrodź w Niebie. Zmogali w tym co karty moje,
Nie wynidzie z ust ludźkich wdzięczne imie twoje.

(48)

P O B U D K A
C N O T Y

W IASNIE OŚWIECONYM Xiążęciu
IERZYM DYMISTRZE
IASNIE OSWIECONEGO

Xiążęcia IEGO MCI

IANUSZA NA ZBARAZU
WISNIOWIECKIEGO

KONIUSZEGO KORONNEGO, KRZEMIE-
NIECKIEGO &c. STAROSTY.

WIELKIET NADZIEIĘ
D Z I E C I N I E.

Roku Pańskiego 1635.

I.

Z Kądem Niebieskiej pełen dziś otuchy:
 Co mię za wiełcze porywają duchy:
 Ze wzbity pióry ku górze nie swemi,
 Zdam się; zdam sobie chodzić nie po ziemi
Poznać cię z twarzy Nadzieio iedyna
 Krwie Wiśniowieckiej, ledwie choć poczyna
 Lucyna tulić, i krzepić tve nogi,
 Ledwie rozwiać włos na głowie drogi.
Niewinnym skronie opuściwszy puchem,
 A już starością i wyfokim duchem,
 Wielkie w Oyczyźnie i z Boiu i Rady,
 W tak małym ciele pokazuiesz Dziady.
Niektóre lubią dzieci rozigrane
 Klawy i konie złotem malowane;
 Ty śmiesz już żywych bezpiecznie osiadać,
 Śmiesz ważnym drzewem, i Paizem władać.
Nie broń trzcinią, nie woskowe strzały,
 Lekkiego ferca i nie mężney chwały,
 Ale i pochew przy boku, i razem
 Stroyny twój Saydak ostrym brzmi żelazem.
Rączeli pędzą ku kresu zawody,
 Lub gonią drzewy pod wieczorne chłody,
 Działa grzmią w Quatry, pioruny Mars sieie,
 Komu kochańsze, nadcię, te turnieie?
Przed czasem umył wyfoki i w małym,
 I znać w zielonym, co ma być w doyrzałym
 Wiśniowieckiego pióra ptak i lotu,
 Koło podłego nie wieza się płotu.
Bo ieżli przeyrzyysz, (czego ieżcze sobie
 Snadź nie uważysz) w swoiey się ozdobies
 Ześ z Xiążąt Xiąże, lat tyśiąca blisko,
 Czyli się nosić i ty będziesz nisko?
Przeyrzyysz się w Dziadach nie mniey Starożytnych,
 Iako w pokoju, iako w polu bitnych:
 Dawnieyszze mimo lata i Komputa
 Od walecznego dotąd KORYBUTA,
Oni bindami głowy przewiązane,
 Niosą i szable świeżo krwią spluskanes
 Ledwieś Pohańcze Euxynowey stony
 Zakusił wody, i przepadł w te strony.

Nie tak sprzyśięgłym Annibal Rzymskiemu
 Iaki Imieniu oni Pogańskiemu
 Nieprzyjacioty głównymi bywali,
 Ze się w pieluchach nimi odzywali,
 Nie dziw waleczne potomki zakrwawil,
 I jako Orzeł orlęta swe wprawił,
 Korybut sercem, i kochanym łowem,
 Sam pierwszy mężnie legiłszy pod Azowem,
 Zostawa śmierci! I pomsta Dziadowy
 Spadła na wnuki, spadła na ich głowy:
 A ci po sobie nie przerwaną zgraią
 Dział ten potomstwu z rąk do rąk podaia,
 O! iako często Boh i Dniestr zuchwały,
 Sprosną krwią pienil! Bilahrockie skały,
 Iako plugawą pocily się rośia,
 Tehinskie trawy nie tykane kosia!
 Gdzieby Bizalte, gdzie głuche mowily,
 Niezmierne okiem Wołoskie mogily,
 Siła z tarzanych głów, siła i kości,
 Kto z nich łakomy wydziałby wnętrzości:
 Snadźby świat inszy ochynał swe konie
 Z potopu Pirrhy po Dewkalionie,
 I morze z łona wylawszy swe wody,
 Niezmierzonymi osiadło Narody.
 Nie Don, nie Dunay, był im nie przebyty
 Grzmiiała szumnymi Rodope kopyty,
 Grzmiiała, i Polskie bobrowały konie
 Po Propontydzie, i złotym Strymonie.
 Swiat sam zastępom, i mocy Turecki
 Oprzeć się nie mógł. Ieden Wiśniowiecki
 Dawał nie dawno i Tatarom Cary,
 I śmiał Wołoskie zrzucac Hospodary.
 Ledwie tak we Lwiewy ogromnie skudłany
 Szyplac mógł grzywie piesek rozigrany,
 Ledwie tak iedno Lerneyfskiemu Smoku,
 Szlachetne Orle było ku obroku.
 A iednak Tyran siła swą piiany,
 Na garść ich ludzi nieraz wyuzdany,
 Doznawał z klęską i krwawym zwycięstwem,
 Ze im nie równał i sercem i męstwem.
 Komu podziś dzień przy Trackim Bosforze
 Hak twóy nieznaný Sarmacki Hektorze:

- Kto idąc tędy nie ściśnie ramiony:
 Ześ tam umierał trzy dni zawieszony,
Ciężkości twoiey same litowały
 Morza, i głuche Hellepontskie skały,
 Toli Kupreśsem katafalk natkniony:
 I ślup pamięci wieczney wystawiony:
Załowal i sam Poganin urody;
 Zkąd cięższe złota ślubował nagrody,
 Zebyś przynamniey uniesiony iakiem
 Jego chciał wyznać Machometa znakiem.
- Ty iako** łabęć nie utulonymi,
 Chwalileś ufty Zbawiciela swymi,
 Ze w pół ślodkości dusze spracowany,
 Kiedyż od lekkich chłopiąt ustrzelany.
- Co Amphiteatr** Adryanow szumny:
 Co Scypionow obudwu Kolumny:
 Szczęśliwyszim Hak twój daleko pogrzebem
 Pod Ottomańskim ozdobił cię Niebem.
- A ty** Stolice świętey Romulowy
 Dostoiny Oycze. Dopusć mi w bobkowy
 Dopusć Koronie, między prześwietnymi
 W Olimpie siedzieć Męczenniki twymi.
- Zaraz** w Dymitrow Braterski trop drogi
 Z Konstantym równo Alexander frogi:
 Iako rodzoną gdy się krwią spluskaia,
 Lwi Erymantscy ślepo wypadaią.
- Nic** Cymereyskie cienie ich nie strażą,
 Nie wody czarne pragnienia ugalszą,
 Ale poboie, i sprofney pofoki
 Wbrod wytarzane konie ich po boki.
- A wielki** Andrzej Woiewoda w Radzie
 Kraiow Wołyńskich na stos filny kładzie
 Ciężkie ich łupy, kołem gdzie sieczone
 Główn Bissurmańskich pale tkwią natknione.
- Nigdy** żyźniejszy drogim Nilus błotem,
 Ani bogatszy swoim Tagus złotem,
 Iako co rzadko mieszkane gdzie były
 Braclawskie dzicze, za niego kwitneły.
- Pozniey** już widzieć w Wołoszech Michała:
 O która kiedy śmiałość porównała!
 Które i serce podobne i fily,
 O taki drugi Szaniec się ważyły?

On wdzięczney żony krwią uwiedzion miłą,
 Naieżdża lassy z Hieremim Mohiłą:
 Iznoższy Tomszę, śnadź nad obietnicę
 Nieba, Oyczytą wraca mu Stolicę.

Co Tyran wschodny co na to szalony?
 Czym nie popadły wściekle go Gorgony:
 Ze ieden, przeciw takiey iego file,
 Koronny Szlachcie ważył się o tyle:

I doznałby był z hańbą swoją wieczną,
 Kto się nań z ręką porwał tak beśpieczną,
 Gdzie w Porcellanie przez swych zarażony,
 Ozdoby pierwey nie zagafił ony.

II.

Ale nie budząc, których w bladey zgrał
 Do czaśu ziemia skazitelnych tai;
 O których dziełach i przewagach tyle,
 Nie możesz iedno słuchać zawżze mile.

Masz żywe Słońca, w które ty ochoczy,
 Iak mężne Orle utopiwlży oczy,
 Napatrzysz męstwa, i dzieiow się wielkich,
 Cnót Bohatyrskich, i przykładow wżelkich.

Ono Dziad wdzięczny mile cię piastuiąc,
 A swey się w tobie twarzy przypatruiąc,
 Zabawy młodsze i Moskiewskie boie,
 Ziakimci smakiem przypomina swoje:

Ucz się, Dziećcino, szczyrych prac odemnie,
 A bierz wizerunk prawdziwych Cnot ze mnie,
 Nie w tafcie miękkiey, nie piezczonym pierzu,
 Ale w kołącym chowanych Panczerzu.

Teraz dziecinnie igraasz, niewiadomy
 Co cię za burze czekaia i gromy,
 W których pochwili przydzieć się ochynąc,
 Będieszli wiekom chciał potomnym słynąc.

Szyszysz tak buynym niośa się iuż pierzem
 Stryiowie twoi ALEXANDER z IERZEM
 W Holańdziech niskich. Iako się sładaia,
 Iako Hiszpańskie Orły rozwiiaia.

Nie dawno w poczet Minerwy wpisani,
 A iuż do boku mieczem przypafani,
 Z rąk upuszczaią Tyorby Phebowe,
 A tchną płomienie, i gniewy Marsowe.

Sły-

- Słyszałeś także, iako z ludźmi swemi
 Naiezdzał Moskwę dopiero IEREMI,
 Dźwięk sławy jego nie załtanowiony,
 Przepadł ostatecznie daleko Tryony.
- Pomni to Putyśl, potężne gdzie kołem,
 Po dziś dzień zręby kurzą się popiołem,
 Znać on szlak krwawy, przez ambit nie mały,
 Północy wższytkiey, ku swoim do Biały.
- Gdzież mu tak Nieba sprzyjaźliwe będą,
 A wieku Parki leniwe doprzędą?
 Iako drogimi, na które tak robi
 Dom twój prześwietny łupy on ozdobi:
- Czym jednak więcej cieszyć się małz innem:
 Iako tak wielkich żeś Redzicow Synem,
 Których nie możesz iedno tropem chodzić,
 Tak ani mogłeś od nich się wyrodzić.
- Tuz przy Oyczytęy doyrzrałe Iablōni
 Opadną Iablka. Z Luzytańskich koni,
 Którym rod słońce, i wiatry pierzchliwe,
 Czyli urodzą muły się leniwe?
- Kto dziś nad Oyca twego przeważniejszy?
 Kto nadeń w dziele Rycerfkim sprawniejszy?
 Sama to, sama przyzna, która ludzi
 Tyka umarłych i po śmierci budzi.
- Czułością, jego Hordyniec zrażony,
 Próżno ciekawe rospuszczza zagony,
 Owżzem gdy ziewa, i naywięcy chciwy,
 Zmiotane na wiatr porzuca ciężwy.
- Nim Ukrainy fuche zakwitaią,
 Nowe pałanki, nowe miasta wstaią,
 I które przed tym nie uznały kofy,
 Płowięią pola rzęfistemi kłosy.
- ! iako w świetnym ludzi swych obłoku,
 Widzieć go było, przy szumnym widoku,
 W stroyną nie dawno Elekcyą onę,
 Komu na głowie było mieć Koronę?
- Widziały tedy Narody, widziały,
 I nie bez iakiey zazdrości przyznały,
 Ze po ostatecznie świata Kaledony,
 Nikt nam i frogi i niezwyjęzōny.
- Ze oplakawfzy Królewskie popioły,
 A z nowym Panem nastal dzień wesoly.

Kto

Kto znakomitszym poczem i Osobą,
 W one mu Festy większą był ozdoba?
Nie stroyniej Palant po szrankach ćwiczonych.
 Nie rzeźwiey koni Phaeton szalonych,
 Ani przed laty Tezeusz dofiadał,
 Gdy Minotaury Theffalskie popadał.
Zatym w pułnocne iako Pan Tryony,
 Iemu Iutrzenka, i Wschod poruczony,
 Zeby na pilny (który przypadł w rzeczy)
 Miał po Zadniestrzu Poganina pieczy.
Ani to wiatrom. Bo iako się fily
 Koronne wżytkie indziey wytoczyły,
 Atu przy nagim Ukrainnym czele,
 Coś Quarcyanych, coś pieszych nie wiele:
Aż trwoga i strach przypada, pobladły
 Palanki, które po polach osiadły,
 Od Porty znościć ogniem i żelazem
 Woyskom Cefarskim kazano z Abazem.
Iuż tu nie żarty. Ostatnim tu szaućem
 Ostatnim przyszło ścierać się z Pohańcem,
 Albo go zrazić nastąpiwszy ciemię,
 Albo po pierściach przepuścić go w ziemię.
Co za nadzieie w roztargnionym gminie
 Po wżytkiej tedy były Ukrainie:
 Gdy czasu żadney nie było w tym rady,
 A iuż ogniście latały Hyady.
Co w polach ludzi, co w Półku przebranem
 Z Wielkim Koronnym kupią się Hetmanem,
 Kupią się, ale co zdało się tyle:
 Przeciw Pogańskiej tak nawalney file:
Wszystko w Rodzicu zdrowie było twoim,
 On z Weterany i wyborem swoim,
 Ledwie na iasnym ukazał się czele,
 O! Iako ferca dodał wżytkim wiele!
Iuż Nieprzyziaciel ledwie nie pod bokiem,
 A ieszcz w cieniu zmatani głębokiem,
 I nic niewiedząc, wiatry próżne gonien,
 Hey! Kto ochoczy: Kto dowie się o niem?
Nikt Wisniowieckiej nie ubiegł w tym straży;
 Ze szród Pogańskich ognioiw się przeważy,
 I pod wżytkiego Woyska zamieszanie,
 Szczęśliwie pierwfsza, ięzyka dostanie.

Tak o fortyłach sprawieni Tureckich
 Waruiem oboz. Prawe Wiśniowieckich
 Toczy się skrzydło. Wódz sam przed wszystkimi,
 Zartkim zda koniem nie tykać się ziemi.

Czemuż nie tedy łądza iadowita;
 Która dziś cienie flawy jego chwyta,
 Co za niesmaki dawne swoje miała,
 Czemu nie tedy z tym się ozywała?

Owszem się tęczą powlekszy złoconą
 Wdzięczną go mową zagrzewała oną:
 Tobą o Xiążę, tobą oświecone
 Stoią dziś rzeczy ledwie nie zginione.

Gdy wszystkie lady Poganin wywierał,
 A szturmem tęgim Obozy rozpierał,
 Któremu oraz gwałtowi i siele
 Nie mogły nafze dotrzymać fortele.

Już już szalony zwycięstwem się cieszy,
 Aż Wiśniowieccy wydawfszy się pieszy,
 Puszcza nań ogień. Iakie Etna lony,
 Iakimi zagrzmi i niebo pioruny:

Tak niewytrwanym gdy gradem go prażą,
 W pół już z pożartej nadziei wyrażą
 W przestronne pole. Dopierosz i one
 Biorą w tym ferca nafi nachylone.

Tak przykre gardło Nieprzyjaciel zronił,
 Żeby miał jednak, czymby grzbiet zaflonił
 Zelżywy w Porcie, i dobrze co sprawił,
 Posły i listy do Cara wyprawił:

Ze zniósł Pałanki wyfielk Studennicę,
 Cefarską za Dniestr uprzętnął granicę,
 Pomknął i głębiey po Bałtyckie brody,
 Czafu i lepszey nie baczy pogody.

Król w zimney Moskwie zapadł gdzieś głęboko,
 Tu po granicach iako są szzeroko
 Obrony nagłe. Hey! Ruszyć się głową,
 Koronę niebo podawa gotową.

Iako od Woyska z drugiey piłą strony,
 Ten do pokrewnych, ten do wdzięczney żony,
 Iako pogubił, na iakie ich razy,
 Przywodził ślepe zdrayca ten Abazy.

Nie grad tak gęsty, ani gwiazd tak siła,
 Iaką moc ognia na nich się waliła:

Niech-

- Niechby nie ufał Cezarz uwiedziony,
Lud to żelazny, lud niezwycięzony.
- Tak** wiele było w Wiśniowcach ochoty
Ze Pasty one przeymą i Ramoty,
Czym o Tureckim sprawieni humorze,
Czekamy prętko, co przyniosą Zorze.
- Wielką** był częścią, ieżli nie wygraney,
Do czaſu jednak woyny zatrzymaney,
Na pierſiach z Turki Rodziciel twóy tedy,
Która mu zazdrości tego uymie kiedy?
- A** do którego niſko te przewagi
Nog ofiaruie, chcey zażyć uwagi
Chcey Pańskiey ſwoiey, ieżli zamilczane,
Ieżli być maia okiem twym przyezrzane.
- Tobie** zwycięſtvo, Twoia ręka biła,
Iakoſzkolwiek ſług była twoich ſiła.
Iednak, o Panie, nie wszystko iednemu,
Ale cokolwiek przyznay i drugiemu.
- Wiesz** iako ferca Bohatyrskie budzą
Wdzięki powinne. Iako zaś na cudzą
Patrząc kto ſławę, a krew ſwoię leie,
Co ma za dalſze cnoty ſwey nadzieie?
- Początek** Woyny ledwie przeſtąpiony,
Ledwie prog pierwſzy, Cezarz poduſzczony,
Abazy duchem woynę woła nową.
Woła, i wſzytką ruſza ſię ſam głową.
- Słyſzeć** od tętnu grzmi Rodope koni
Wieść iedna drugą ſwiegotliwſza goni.
Iak ſiłą wioſeł Hellespont tlucony,
Iakimi Dunay moſty uieżdżony:
- Znowu** po krótkim wytchnieniu do zbroie,
Bellona z Turki ſmutne trąbi boie,
Na który ſtrach ſam, i okropne dźwięki,
Narody inſze nie podnioſły ręki.
- Co** bliższy ognia i przyſzley tey ſale.
Po przykrey toczem Kamienieckiey ſkale,
Obozy nowe, ſprawić ſię gotowi
Co nieba zdarzą, Nieprzyziacielowi.
- Czyli** śmierć będzie: czy dotrze ſię wzroku:
Raz tak fromotnie uſtąpiwſzy kroku,
Iako z doznaney dopiero ſwey cnoty,
Doſtanie Naſzym ferca i ochoty.

Nie mógł Oyczyźnie, i w tey zawołany
 Zeyść okazyey Rodzic twóy kochany.
 Żeby iako zwykł, przy powszechnym zdrowiu,
 Nie był i swego ważyć po gotowiu.
 O! iako przykry widok źle chętliwym,
 Iako zaś wdzięczny oczom był życzliwym,
 Gdy pod trzydziestą i trzemi Orłami,
 Z świetnemi swymi nadzieźdzał Pólkami.
 Ogniem im oczy i ferca pałaly,
 Ogień i konie nozdrzami pryskały,
 Phebe Zbroy błaki po polach miotała,
 Adźwięki F cho życziwe zbierała.
 Sam pod kosztowną znakomitszy kitą,
 Ogromnie Klawą trzęsie złotolitą,
 Koń pod nim Thracki waży się, i czuie
 Ze złotem ciężki, że i złoto żuie.
 W takim swych Woysku świetno postępował,
 Któreby ledwie Krassus sam wychował,
 Ze wżytkim razem i tumultom w oczy
 Nieprzyziacielskim, Oboz swóy zatoczy.
 A w tym Północne skróciwszy Tryony,
 Przybywał wybor on nie zwyciężony.
 Iaką i twarzą ogromni, i stroiem,
 Argiraspidę z Alexandrem swoim.
 Co był za widok: One gdy się zesłyły
 Zwyciężne Woyska: Gdy ci nie obeszły
 Tryumfy Nocy, po morze lodowe,
 Owi swe wzajem zdobili Wschodowe.
 Kto im nie tuszyl: jeźliby do krwawy
 Przyzšlo z tym było Pohańcem rozprawy,
 Uieździć Pontu, i komu fortuna,
 Zyczyła kiedyś, złotego dość runa.
 Układał Dunay grzbiet nie uieźdzony,
 Gotowi witać ze swymi Tryony:
 Razem Edońcy, i Sarmate razem,
 Pany swe spólnym mieli bić żelazem.
 Czego Poganin zląkfszy się szalony,
 Aż on przypada, aż on upierzony,
 Opuszcza ogoń, który po Azyey
 I wżytkiey świeżo toczył Rumeliey.
 Czemu krew leiem: i przyiaźni stary
 Nie ponowiemy przez nowe ofiary?

Niech

Niech poźrzą Scylle, niech haniebnie giną,
 Którzy zaboiow tych wszystkich przyczyną.
 h! nie zycziwe sprawowały nieba,
 Ze iako owym tego było trzeba,
 Maiąc nad karkiem swoje Rozułbasze,
 Tak i nam Prusy dokuczały naŝe.
 Za czym, nie trudno poyzrzawszy po sobie
 Oplonąć z ognia sronie mogły obie,
 Ze one, które światu tak groziły,
 W słuŝnych swych szrankach machiny staneły.
 Ale do czasu i ten utaiony
 Pod płaszczem ognieŝ: ledwie przygaŝzony
 A iuż się znowu z Zadnieŝtru dobywa,
 Iuż smutnym włości popiołem pokrywa.
 Kto ich bił świeżo; i Podiaždy czyie
 Gromiły w polach wściekle te Harpyie:
 Szynione z konj kaydanami brzmiały,
 Co oczy naŝe dopiero widziały.
 Niech i ci widzą, którzy przeważnemu
 W tym co uwłoczą Rodzicowi twemu,
 Ze tamtych granic (śnađż zapadŝy w domu)
 I sam nie broni, i przeŝkadza komu.
 Aza dzień iaŝny chmury te rozbiie,
 A on wiek długi Nestorow pożyie!
 Dozna Oyczyzna dałŝzey w nim ochoty,
 I będzie kiedyż iego wdzięczna Cnoty.

III.

Ale kto iefzcze twoiey się rożany
 Przypatrzy twarzy, znajdzie ukochany,
 I Rodzicielka Konterfekt swóy w Tobie,
 Co Tyŝkiewiczow należy ozdobie.
 Oni z Litewŝkich Xiążąt starodawnych,
 Od Narymunta i Skuminow ŝawnych,
 Iako z Machiny Troiaŝskiej Pallady,
 Wielkie podziŝdzień pokazuia Dziady.
 Jednego wŝpomnie, ani się zawiodę
 Staruŝzka twego w Trokach Woiewodeŝ:
 W nim obraz żywy ŝtarożytney cnoty,
 W nim wiek Saturnow zda się wracać złoty.
 Gdzieŝby mu widzieć? Ty konia doŝiadałŝ,
 Lub kŝtałtnie ŝybki łuczek swóy nakładałŝ,

Poważnym tańcem lub pochadzasz sobie,
 Iakoby patrząc nie umierał w tobie.
 Już wtak ozdobney Starznych swych gromadzie,
 Iako po wonnym Hesperyyfkim sadzie,
 Zbiera fiołki, i celnieysze ziola,
 Wdepozyt drogi pracowita pszczola.
 Roskofzuy sobie. Znajdziesz co do męstwa,
 Na ich tryumfy patrząc i zwycięstwa:
 Co do Minerwy. wzbudzi cię uczony
 Bez którey Sieła, i Mars sam szalony.
 Już na cię z swego wzglądaią Parnassu
 Niebieskie Muze, terazci do czału
 Dopuszczą, różą umaiwszy skronie,
 Wdzięcznych Rodzicow nosić się na tonie.
 Czekaiał Alpes i Latyńskie kraie,
 Gdzie ieżli w domu czego nie dostaie,
 Niebo, i różne zwiedziwszy narody,
 Miał czymbyś wiek swóy polerował młody:
 Gdzie piękne Miasło po Adryey pływa,
 Głowa Narodow, Caieta zyczliwa,
 Puzzoli dziwne nad Awernu wroty,
 Gdzie wodz Troiański Różgi szukał złoty.
 A ztąd szczęśliwie iako się powrócisz,
 Już oczy wszystkich ku sobie obrócisz,
 Będzie Oyczyzna, będzie chciała onych,
 Zażyć z pociechą talentow zdarzonych.
 Bellona zaraz w pole się pokwapi
 Do Marsa z tobą: On mile obłapi,
 I na grzbiet ostry unioższy Karpatu,
 Nie znajomego pokaże cię światu.
 Bóy się Pohańcze i ty ziemi dzika,
 Perekop, ani Dobrucz niech nie bryka,
 Będzie, co brodem Dunav twóy przepłynie,
 I na Edonach Znaki swe rozwinie.
 Napadnie krwawe przodkow swoich tropy,
 Będzie bił Turki, i grube Dolopy,
 A Euxynowe ouzdawszy brody,
 Tamte w tryumfie powiedzie Narody.
 Rzeki, a powietrza zagrzmiały żelazem,
 Rość piękne Dziecię, a Bogu i razem
 Ozdobom swoim! Wieczne niechci lato
 Kwitnie, a Parki schną zawisne na to.

(60)

NA WIAZD
JASNIE WIELEBNEGO
W CHRYSTUSIE
OYCA I PANA
M A C I E I A
ŁUBIENSKIEGO
z ŁASKI BOŻEY
KUJAWSKIEGO I POMORSKIEGO
B I S K U P A.
DO WŁOCŁAWKA,
STOLICE I KATEDRY SWOIEY.
ODA WINSZUJĄCA

Roku 1631.

5. Października.

IASNIE WIELEBNEMU w CHRYSZTUSIE

OTCU I PANU.

M A C I E I O W I

Ł U B I E N S K I E M U

Z ŁASKI BOZEY

KUIAWSKIEMU I POMORSKIEMU

B I S K U P O W I.

Z Małą w prawdzie posztą, w dzień ten i szczęśliwą na Stolicę Kujawską inauguracją stawam w oczu W, m mego Miłościwego Pana: nieprzeto, żebym próżnego czekał wiatru, albo ztąd iaka gloriola unosila mię, ale Muza moja dotąd nie znaczna, fortunę, i ozdoby w. m. Mego Miłościwego P. głosząc, żeby śmiałość pierwszą i bęspieczeństwo wzięła. Alubo wiele innych,, którzy swe szczęśliwsze weny, w tak żyżney materzey, i szerokim polu, cnót i sławy w. m. Mego Miłościwego Pana ostrzyć będą; mam iednak nadzieie, że prosta i szczupła moja afektem przynajmniej i zyczliwością porówna z niemi. I rozumiem, że nie dam *assem Elephanti: Oco niegdy Augustus zgromił Græcula: ani Censori rigido, któryby Errat iey postrzegal, ale Patronowi i osobnemu obrońcy, żeby ią, gdzieby co nie k-rzeczy, benigniore sinu ogarnął. Wczym gdzie uzna wdzięczność, i twarz wesolą w. m. Mego Miłościwego Pana, ważyć się o więcej będzie. Teraz fortun tych, i niniejszych pociech żebyś w. m. Mój Miłościwy Pan, w długi wiek zażywał, życzę.*

ODA WINSZUJĄCA.

Czego się bawisz Muzo moja w cieniu?
 I do tąd w ciasnym trzymasz mię więzieniu:
 Wścianach i fzczipley chudobie;
 Sama skaczysz, sama igrażz sobie.
 Wynidź, a poyrzy, na świat dziś wesóło,
 Z grubego wstydu wyrównawszy czoło,
 Ty która swobodnym okiem,
 Masz się zawsze ku stanom wyfokiem.
 Nie ia tryumfy sławne Rzymskie one,
 Nie na Olimpie zawody ćwiczone;
 Wiazd twój, w ozdobney tey kupie:
 Spiewać będę, o wielki Biskupie.
 Acz to nie pierwsza głowie twej Insulą:
 Trzeci to stopień, trzecia Kapituła,
 Oycem cię i Panem wita,
 Czem z ochoty serce iey zakwita.
 Wiakiey nie dawno chodził Chełm żalobie,
 Znaczne twe cnoty podobawszy sobie;
 W takim przy ozdobach wielu,
 Piękny Poznań przyjął cię weselu.
 Gdzie iakoś onę zwątloną Stolicę,
 Za miłą sobie wziął Oblubienicę,
 Święty ten umysł był w tobie,
 Pierwszey wrócić szatę iey ozdobie.
 Aleć gdzie indziej drogę Fata stały,
 I nad ow wyższy stopień rumowały,
 Zkąd już Olimp nie daleki,
 Gdzie Laurea czeka cię na wielki
 Wiele ich dumą i herby pyfznemi,
 Wiele fakcyą, i duchy różnemi,
 Do tego Koryntha chciało,
 Tobie samą cnotą się dostało:
 Acz i w Lubieńskim Dómu znacnym twoim,
 Sieła ich było, co w dziele oboiem,
 I piórem mogli, i razem,
 Zbroię nosić, i władać żelazem.
 Wszakże tak iasných z Bellony i boiu,
 Nie miał promieni iakimi w pokoju,

I Togach dziś poświęconych
W tobie świeci i twoich Rodzonych.

Kto was rozezna: komu pobożności
I doświadczeńszey odda dank godności:

Swego Płock nad Hæm wysoki,
Swego Włocław nieśie nad obłoki.

Obiema wrzeczach rozum czuły dała
Natura, w obu tak pomiarkowała

Animusz, gdzie, by pod wagą
Ludzkość z Pańską znosi się powagą.

Ieden głos obu, ieden duch w senacie,

Nie o swej iakiey i swoiey prywacie,

Ale przy Ołtarzach cało,
Dobro wŹytkich powŹezchne zostało.

Tak ziednoczoną zazdrość cnotę czuiąc,

Gdzieby kief wrazić różnie przepatrując,

Ze w kąt wtuliwszy się zatem,
Sama się zrze, sama sobie katem.

Iaką zaś dobrzy ztąd pociechę mają,

Gdy na te słońca OyczyŹte patrzą,

I nie rufzone filary,
Iakiey trudno przybrać Źwiatu pary:

Acz iako iafno Źwiecą ci w Senacie,

Tak w cieniu owi, i wdzięczney prywacie,

Ten Jezusowym kompanem:
Ow Prałatem i godnym Kapłanem.

Iuż i Siostrzeńcy w ozdob przyszłych progů:

Ze Dom ten wŹytek poświęcił się Bogu,

Iako Fabiow Marłowi,
I Kamillow Kapitolinowi.

SzczęŹliwa Manto, że ią para synow

NioŹta na rękũ w poczet Apollinow,

SzczęŹliwa Lampido ona,
Matka, dziewczka i Królewka żona.

Trzykroć szczęŹliwŹsza, i obłóżyć skronie

GodnieŹsza Laurem, co synow na łonie

Czterech takich otrzymała
I duchownie wŹytkich oglądała.

Gdzież ona teraz w Elizie wyŹokiem

Nie patrzy na was nieŹmiertelnym okiem,

I nie cieŹzy się bez miary,
Wafke wonne czuie gdy ofiary.

Co o Biskupie Świętym niegdy onem
 Powiem Pitrokońskim: Wazym on Patronem,
 i Regentem był młodości,
 I przykładem wszęch doskonałości.
 Gdzie przed górniemi w Olimpie mieszkańcy
 Dziś się nie chlubi swemi wychowańcy,
 Któremu wielzczel za żywota,
 Ze tak wynieść miała się ich Cnota.
 Życie na wieki w tey jedności z sobą,
 Kościołom światłem, Koronie ozdobą
 Swobodom naszym Patrony,
 Z którey kiedy natężą się łitrony.
 Ze na znak potym Oyczyzna wdzięczności,
 Popioły złotem odważać, i kości;
 Imieć, Parka gdy doprzedzie,
 Za Polluxe i Kastory będzie.
 A ty, którego prowadzą te zgraie,
 Wieżdżay szczęśliwie. Dzień ci ten nastaie
 Wesela pełen i chęci,
 Dzień ten wszystkie tve fortuny świeci.
 Kościół co tyłą ziem i morza włada,
 Nisko pod twoię Łaskę już przypada,
 Prażatow poczesne Koło,
 Tryumfalny śpiewa Hymn wesoło.
 Gdzie złotem Kapa ciągniona i Stuła,
 I od Smaragdow czeka cię Infuła,
 W czym iako Pasterz usiedziesz,
 I trzodzie swey błogosławić będziesz.
 Którą skończywszy Pompę i obrzędy,
 Wesołe Io! będzie brzmiało wszędy,
 Ze na te pociechy twoie,
 Ruszy ze dna Nimfy Wista swoje.
 Amalthe Rog swój otworzy w tym złoty
 Dostatkow wszelkich. Dodadzą ochoty
 Ceres i Liber wesoły,
 Bluszczem wonne umaiwszy stoły.
 Tedy zakwitną Cymenty i wina,
 Będzie Dwór huczał, zacna Rodzina
 Na wiele głofow i chorow,
 Żyć na wieki, przeżyj i Nestorow.
 Będą chcieć zawsze stawać pogotowiu,
 Przy twej ozdobie, powadze i zdrowiu.

Cześć im i sława od ciebie,
Iako gwiazdom od słońca na niebie.

Acześ wpaść i tu nie wnieprziaciele,
Maż Pomianczykow, i Krewnych tak wiele,
Którym gdzie będziesz łaskawy,
Wszystkie w Dom twój ścisną się Kujawy.
I tak rozumiey, gdzie w poczet ich przyjmiesz,
Ze na ich rękę bezpiecznie się zdrzymiesz,
Będziesz kwitnął między niemi
Sławny Rymy (zmożeli co) memi.



(66)

SIERADZ SIĘ SWIECI

POD WIAZD

JASNIE WIELM: J. M. P.

STANISŁAWA

KONIECPOLSKIEGO
WOIEWODY

SENDOMIERSKIEGO, BARSKIEGO, BU-
SKIEGO, KOWELSKIEGO &c.

STAROSTY

NA KRAKOWSKĄ

KASZTELANIĄ.

Z KRAKOWSKIEGO KOLEGIUM

Soc: JESU.

LATINOHEROICO

POD TYTUŁEM

SIRADIA TRABEATA

WYDANY

A PIOREM OYCZYSTYM

PRZEZ

SAMUELA

Z SKRZYPNY

TWARDOWSKIEGO,

PRZEŁOŻONY

I
PRZYCZYNIONY

Roku 1634.

JASNE WIELEBNYM ICHM.
 X. STANISŁAWOWI
 ŁUBIENSKIEMU
 Z ŁASKI BOZEY
 PŁOCKIEMU,
 X. IAKUBOWI ZADZIKOWI
 CHEŁMINSKIEMU,
 KANCLERZOWI WIELKIEMU KORONNEMU
 BISKUPOM.

*S*zate Sieradzką świeżo poświęconą,
 Waszym ozdobom, starym Rzymskim stroiem
 Teraz na Festy Polskie przerobioną,
 Fozą Koronną i Oczyszczym kroiem,
 Niośe, i waszą szczytę się obroną.
 Zastoiście i te lubem cieniem swoim:
 Za ktdrym, żadne, lubo się pokuszą,
 Lerneyskie łędze z miejsca mię nie ruszą.

Wasze uprzeyme przyiazni i chęci,
 Iakoście spolnie poczełi rość z sobą
 Infuly święte, i wielkie Pieczęci,
 Spolnym dziś szczęściem; spolną wam ozdoba
 O! w iakiey wzaiem macie się pantięci!
 Snadż na Lidyjskim Kamieniu to probą,
 Gdzieby się w Austry zimne Aquilony!
 Gdzie obrdcity w południe Tryony!

Ale ktdremu Bellona zdarzyła
 Szalone mierzyć przy Panu Booty,
 Widziel gdy krwawa Helice topita
 W Moskiewskiej iusze Polskie świeżo grotys
 Ta was z Braterskiej Ligi rozłączyła,
 Ze na swe patrzeć nie możecie Cnoty.
 Gdziekolwiek jednak mieycie tę Trabę,
 Przyszłych Tryumfow ciesząc się nadzieią.

SIERADZ SIĘ SWIECI

Z Aflug dobrych nagradzać Fortuny nie flanie:
 Zkąd dziś w Polfcze pierwſzy dank maia Sieradzanie.
 W ludzie wielkie bogaci. Których iako ſiła
 Na tak iaſnym widoku Cnota wyſtawiła;
 Ztąd doſtatki Tyryiſkie, ztąd wielcy do Rady
 Kapłani złotoruchey wychodzą Pallady.
 Ztąd Polſkiemu Marſowi pierſi poſwięcone,
 I Dzieje w Aktach wiecznych ſłyną wyſtawione.
 Zacni Bohatyrowie; którymi tak ſiła
 Oczyzna ſię Tryumfy dotąd ozdobiła.
 Ztąd Dziadów ſtarożytność, w tryumfalnych Togach
 Ponawia dawnych Herbow, i na ſwoich nogach
 Stoiać Cnota, o Niebo ſamo bije głową,
 Polſki ſwiat oſwiecaiać iaſnością Phebową.
 Tu Trąby z Chorągwiami ſzykiem ſtoia ſwoiem,
 Tu cześć ſwietna w Przymierzu z ucieſnym Pokoieim.
A Zbroie powieſzawſzy porządkiem ſwym długim,
 Zaſiadaią Kuruly jeden wraz po drugim.
 Tak na Pańſkim Pałacu, iako przy pieczęci,
 Sama między wſzytkiemi Sieradzka ſię ſwięci.
 Tu czapek ukazuje wielkich ſiedm Rogatych,
 Od koſztownych kamieni i pereł bogatych.
 Iakie wzory po ſwiętych widzieć złotogłowach,
 Na ſzczędziwych Biſkupich przyciſnione głowach.
 Tu w Uſarſkich ſzkarłatach poczeſne Oſoby
 Swobod ſtrzegą w Senacie, i Pańſkiej ozdoby.
 Tak z Purpurą Inſuły, tak Krzyże z żelazem,
 Czapki ſwięte Szłykami mieſzaią ſię razem.
 Między tymi beſpiecznie Pán zaſiada ſobie,
 Wiakiey ſiadał przed laty Romulus ozdobie.
 Z obu ſtron ſię o przodek ſtołki ubiegaią,
 Po lewey Krakowianin z długą ſwieckich zgraią,
 Z prawey Prymas na czele. Przed owym Paize,
 I Hetmańskie Buławy, przed tym ſwietne Krzyże.
 (*) Ten pod Fata Królewiſkie piaktuie Korony;
 Ten potrzebne granicom obmyſła obrony.

W nim

(a) Jaſnie Przewieleb. Imię X. Arcyb: Gniezn ieſki
 Primas Koronny. Wężyk.

W nim pod przeszłe zaćmienie wiara doświadczona,
 Nieruszona powaga, myśl nie zwyciężona.
 Jakie gwiazdy w pół morza rodzone świeciły,
 Jakie łuny i z Faro na świat wszystkie były.
 Jego Epidauryjski wąż zaraża frogi,
 Acheruntskie furye i zmyślone Bogi
 A na śmierć ozionawszy Sektarские Mafzkary,
 Pewnym swojej nadziei każe być i wiary.
 (b) Oto i na Kuiawskiej Katedrze wysoki
 Siedzi Palterz, którego rozrządek głęboki,
 Obyczaje przyjemne, i żarty uczone,
 Wiara zawsze doznana, serce nie strwożone;
 Lubo mówi w Senacie, pełne swej powagi
 Słowa jego u wszystkich wiele mają wagi.
 Pokoyli obmyśliwa, lub wczesne obrony,
 To rozumie i czyni, co z dobrym Korony.
 (c) Ty także w Sarmacyey, z spól rodzonym twoim
 Rey duchowny prowadzisz, któryś piorem swoim
 Tak urosł, i wymową z Koronney Pieczęci,
 Ze Płocka dziś Infuła Pomiany twe święci.
 Lub wdzięczną Historją o przeszłej żałobie,
 Lub skarżył się na fatal przy królewskim grobie,
 Świętobliwe Popioły, oddawając ziemi,
 Słowy nad Ambrozyą i kanar słodsze mi.
 Lub na upor i ciche Sektarze, Fortuny
 Następujesz, i wzajem potażasz pioruny,
 Zarliwy o oboje, gdzieby co nie w klubie,
 Albo ku pospolitey chyliło się zgubie.
 Tyś mistrzem swej Fortuny, i na Cnocie twoi
 Wszystkie ta dziś ozdoba jako świetna stoi!
 A co drugim fortunę Lucyna gotową,
 Tobie przyszło o Niebo uderzyć się głową,
 Tak wiele może Cnota! Tey, zniósłszy się zgrałą
 Latona i Charytes, wdzięczności dodała.
 Pobożność z Polieya, i pod piękną wagą
 Snadna ludzkość, Biskupią mierzona powagą.
 Szczęśliwa nader Ziemi z takiej pary Braci!
 O! który cię Paktolus złotem swym opłaci:

Ztąd

(b) *Sasnie Wieleb. Imć X. Biskup Kujawski Lubieński.*
 (c) *Sasnie Wieleb. Imć X. Płocki Lubieński.*

(d) Ztąd bogata Warmia, jeśli od pierwszego
 Rod wywiedzie Dardana, zna Biskupa swego.
 Warmia, która świeżo przez Nieprzyjaciół,
 Ruiną i płonymi kurzyłz się piopół,
 Weźmi ferce, rozwiniesz włosy prętko swoje,
 Mlekiem ziemia opłynie, i Pafieki twoje,
 Gdy szczęśliwie Katedrę Biskup twój zasiędzie,
 I sprawować Winnicę świętą twoją będzie.
 Jego w razach Koronnych ferce doświadczone,
 Obyczaje przyjemnym ładem ułożone.
 Rzadka rada: lub ducha Pańskiego pilnuie,
 I skrytych *Oracula* iemu dochowuie:
 Lub na ciche podrzuty, i Dworskie Symiie,
 Jako drugi Alcycles nie ochronnie biie.
 Przydała i Eleufis wdzięczności mu siła.

A Fortuna gotowe cnoty ozdobiła.

(e) Ale i Łuck odległy, między ludzkim gminem,
 Słynie wielkim Biskupem swym Sieradzaninem.
 On z początkiem Imienia swego nieśmiertelnym
 Basztę przeciw Narodom i szturmom piekielnym.
 Stawił świeżo w Faustowie. On z nieprzyjaciół,
 O Łacińskie Obrzędy czyni i Kościoły.
 Ani stanie, że utrże Popom' Ruskim rogi,
 I pod święte podbiie Quirynowe nogi.
 Istru brzegi oświeci, i Kraie Bosforu
 Rzymską prawdę uznają, przestawszy uporu.

(f) Ztąd i Chełm Oyca jego zacny Rod wywodzi,
 Wielkie Cnoty, i w które nikt go nie przechodzi,
 Ktożkolwiek z Rzymskiej ręki miał błogosławiony
 Pod władzą swą duchowną tuteczne Tryony.
 Sama iezcze Dziecinę Lucyna w połogu
 Ręką swoją Panięską poświęciła Bogu.
 Sama różą kolebkę piefzczoną zroniła,
 A czapką mu Biskupią skronie ozdobiła.
 Tak doróższy nadzieje mało omielzkaney,
 Doszedł potym Godności w Niebie mu przyzrzaney.

Cie-

(d) *Jaśnie Wielob. Imć X. Bisk: Warmiński. Szysz-
 kowski.* (e). *Jaśnie Wiel. Imć X. Biskup Łucki Rado-
 szewski.* (f) *Jaśnie Wielob. Imć X. Biskup Chełmski i
 Koniecpolski.*

(g) Ciebie także z Sieradzkiej Oczyszczy twey strony,
 Uniosł Orzeł do Chelmnna, w Pruskie Horyzony.
 Orzeł, który ufając Twemu Korabiowi,
 Imię twoje zalecił przyszłemu wiekowi.
 Ty oneś Tłumacz Phebow, Ty Seymy kierujesz,
 Woła Pańską otwierasz, i łaską szafujesz,
 Twoją Szwedzkie furyc, i burzę zawzięte,
 Słodszą nad miód Attycką wymową ujęte.
 Gdy pośród ich Obozow i ognia samego,
 Posłem byłeś posłany z Senatu Polskiego.
 Samci Mars dodał koni, dodał słów gorętszych,
 Ze przyszło do znoszenia, i Traktatow pretyszych.
 A z Zamkow ustąpiwszy, i co zabrał w woynie,
 Do lat sześci pozwoił z nami żyć spokojnie.
 Tak Nestor zmiękczył słowy Atrydy wdzięcznymi,
 I z Achillem pod mury zniósł się Oczyszczytymi.
 Tak i Pyrrhow Cyneas, gdy o pokóy prosił,
 Pożądany w Senacie odprawę odnosił.
 Nie wdzięczniej i Orpheusz o zakład swój drogi
 Lutnią uiał pieśczoneą twarde w ziemi Bogi.
 A siodkim zabawiwszy dźwiękiem Persephonę,
 Utraconą z pod ziemię nazad uwiódł żonę.
 Iaka Erytreyskiemi stroyna ozdobań,
 Miedzy w Rzymie pyłznemi jezdzi Pałacami
 Na Frygieyskiej Karocy we Lwy zaprzężony,
 Matka Bogow, koło niej, z tey i z owey strony,
 Zgraja wnukow Niebieskich. Tym złote ubiory,
 Tym i z ramion pieśczone wiia się kędziory.
 Czola, farbą Tyryyską zamazane krwawą,
 Wiosem złotym, podobni Bogom i postawą.
 Tych Nieba ważą sobie, tych Sfery wysokie,
 Tym wścieć dawa na konie Phebus złotookie,
 Wieczna Polski ozdobo! o Sieradzka ziemi,
 Domie, Cnocie dziedziczny! Ciebieni takiemi
 Bóg uczcił Bohatry? których i w Pasterkim
 Masz tak wielkich w Senacie, i Kole Rycerskim:
 Zkąd Moskiewskie Zagony Woiennik on stary
 Drzewy trzema przebity pokropił krwią Szary.
 Tedy mężnie konając znaki swoiey Cnoty
 W polu posiał żelaznym, Kopie i groty.

A

(g) Jasnie Wielob. Imię X. Chetminski Kanclerz W.
 Kor: Zadzik.

A sławę, dla której się żywota pozbawił
 Długo późnym po sobie potomkom zostawił.
 Ztąd pierwsza krew Zamoyfkich z Domem wstawa swoim
 Niemniej znacznych i radą jako wziętych boiera.
 Ztąd straszliwe Poganom Kopie przynieśli
 Ztąd Tryumfy, i głowy wyfoko podnieśli.
 (h) Ale i ty Zamoyfki, mury choć nowemi
 Miasta toczyłsz, i Zamki pod Nieby Ruskiami,
 Choćci i tam po Sali igra okazały
 Tuż przed twymi oczyma Afskaniusz mały,
 Zna swój Tyber w Oczystym kraiu Romulowym,
 I ty starym nie gardzi domem Priamowym.
 Pamiętay Xant, i pierwszą Rodzicielkę swoje
 Sławną Dzieły wielkimi nieś pod niebo Troję.
 (i) Kto nie zna cię Warszyci wielkim Woiewoda
 Starożytnych Mazurow. Tobie z piękną wodą
 Służy Narew, i łaska Senatu, i zgraia
 Do ozdob ci wszelakich drogi się podaią.
 Tobie nowe Lucyna zdarzyła trybuta,
 I starego w posagu Czapkę Korybuta.
 Ze krwi Xiążąt Zbarańskich. Przy twym w złotej zbroi
 Boku, Mars i Fortuna z Orły swymi stoi.
 (k) Ciebie iednak Urzędem i kunszty prawymi,
 Doświadczony zaleca rozum przed innymi,
 Gładki twoiey wymowie w pięknym animusz,
 Gdy do Pańskich odnośisz ważne sprawy uszu,
 Dwór się zdumiał i Senat. Ciebie uchowała
 Wieszczą Themis, i bronić prawdy rozkazała.
 Jakoby pod Praktyką i słowy gładkiemi.
 Niewinni nie ginęli pospołu z winnemi.
 Tak przez zwyczaj późne wrzeczach doświadczenie,
 Przyszedłeś ku ozdobom, i takiej dziś Cenie.
 (l) I ty Gniazdo wyściełałsz w pola Chełmskie iasne
 Kasztelańskiey Ozdoby: iakoby tak ciasne
 Sieradzkie iuż Powiaty, i świat był tak mały.
 Ze: *Latium* i drogę inszą pokazały.

Two-

(h) *Saśnie Wiel. Imć Pan. Podkancl. Koron. Zamoyfki.* (i) *J. W. Imć. P. Woiewoda. Marowiecki Warszyci.* (k) *Saśnie Wiel. Imć. P. Referendarz Koron. Przerębski.* (l) *Saśnie Wiel. Imć. Pan. Chełmski. Kaniępski.*

Twoje widział Chorągwie, poznał i Pobogi
 Dniepr Pogański, gdzie Turczyn, gdzie Maflaget frogi.
 Dałci na swym italoną Podkową Ciemieniu,
 Sławę kuć nieśmiertelną Polkiemu Imieniu.
 A zbroje powiesiwszy i wytchnawszy z boju,
 W opuszczonej zasiadłeś Todze i pokoju,
 (m) Aleś i ty przestąpił swojej prog granice,
 A na Państwo sasiędzkiej wjachaleś Lenczyce;
 Jakoby mało znaczna w domu Cnota bywa,
 Aż gdy Alpes i trudną Khodopę przebywa,
 Tak nieznacznie i słońce zmorza się wybiła,
 Aż gdy letnią Hyenę i południe mia,
 Ani w swoich Pyrhenach Tagus złota rodzi,
 Aż tam, gdzie Luzytanę ostatnią przechodzi.
 Twoja w mowie powaga, i Animusz w mierze,
 W obyczaiach przystoynosc, i dozor w Cererze
 Zakochanie w pokoju, i Darach Junony,
 Znacznym cię uczyniło strożem tey Korony.
 (n) Tóż cię niebo Konarskim uczciło Kurulem
 Cny Przerębski, którego ostróżnym i czulem.
 Zna Patrónem, gdzie Prawo, gdzie wolność się chyli,
 Ani na twym Kanderze szczyrym się nie myli.
 Twoją stoją powagą tuncę Szymiki,
 Gdzie w powinnych terminach pierzchliwe Afryki
 Trzymasz i Akwilony, w piękney żeby zgodzi
 Pańska Cześć przy Koronney została Swobodzie.
 Tak w Sieradzkim imieniu zakochawszy Cnota,
 Do nieba już samego otwiera mi wrota.
 (o) Ale komu pod słońcem i Nieby różnemi,
 Tobie dała Fortuna fiesć w Oyczystey ziemi,
 I w piękny Pokoiowym z Belloną przymierzu,
 Na starym być staremu Panem, Spicimierzu.
 W twej niebiełki Geniusz wyraża się Cerze,
 I w poczesnym Saturnus Latynski ubierze,
 Którego złote wieki kotem otoczyły.
 A szędziwe promienie Ciemię mu okryły.
 Niewirność Ceremonii, i proste przymioty,
 Nieobludne Charytes, staropolskiej Cnoty.

Ten-

(m) Wielm: Imć P. Leczycki Walewski, (n) Wiel.
 Imć P. Konarski Leczycki Przerębski, (o) Wielm: Imć
 Pau Szpicimski Konopnicki.

- (p) Tenże Poluś Sieradzki zna Radofzewskiego.
 Kasztelana Senatu swego Wielunskiego.
 Nie wzytkim za granice w obce Horyzony,
 Trzeba kogo przynajmniey w domu do obrony.
 Gdzieby iako z Egiptkich Piramid wyfokich,
 Laternie Neronowey, i Argow stookich,
 Dochodzily potrzebne Oyczyzny przestrogie,
 Co Szwed myśli: co Weymar: co w Śląsku za trwogi:
 Ani się myli na tym; bo tak o niey czuie,
 Ze więcey nad swe własne Dobro iey miłuie.
 I na tantym Korony Ukrainnym czele
 Upatruie daleko iey nieprzyiaciele.
- (q) Mało na tych Sieradzka ieszcze ziemia miała,
 Więc trzeciego na Państwo Konarskie wezwała.
 Iakoby we trzech Cnota ziednoczona była,
 Czymby tęzey na żwawe Lery uderzyła.
 W tobie obraz Buzynskich Dziadow starożytnych,
 Niemniey świetnych w Kościele, iako w polu bitnych.
 Gdzie różne Senatorokie nie dawno Kurny,
 Dozor Skarbow Koronnych, i stroyne Infuly,
 Głowy miały gotowe. Z których latorośli
 Poraiowie, Pstrokońscy, i inni ureśli.
 Których aż i podziś dzień świątobliwe plemie,
 Wszytkę swoię polalo krwią Sieradzką ziemię.
 Których rey ty prowadzisz, i sławne ich dzieie
 Przez się i swych wyrażasz Potomków nadzieie.
- (r) Zmłiczełi o kochanku ciebie Iágielloński,
 Którego z Szarozytney przybrał krwie Liwońskiey.
 Miedzy swe Pan Achaty: ani snadź żaluie
 Bo zna wiareę po śmierci, i w ziemi to czuie,
 Ze się kochasz w umarłym, i sień goniać lekki,
 Ciężkie łzami oblewasz po dziś dzień powieki.
 Nie wstydź się o Denhoffie fata lub winniesz,
 Iznikomych popiołow późno już żaluiesz:
 Cnota to Bohatyrka, affekt sprawiedliwy,
 Wiara szczyra, miłości moc, i ogień żywy,
 Szczęśliwy i ztąd Sieradz z Ziem Koronnych wielu,
 Ze przy takim ozywa się Obywatelu.

Ie

(p) Wielm: Imć P. Wielunski Radofzewski. (q)
 Wielm: Imć Pan Konarski Sieradzki Buzencki. (r)
 Jaśnie W. Imć P. Woiewoda Derpski Denhoff.

Iemu Sądow powierzył Wielunskiego Grodu,
 Iemu Fortun Szlacheckich, i wielkiego Rodu,
 Przybrał Zonę, i między Kroniki swe dawne,
 Wpisał latom potomnym imie jego sławne.
 (s) O ziemię w ludzie żyzna, o Kraiu przebrany!
 Od pierwszego szczęśliwie Lecha podeptany.
 Gdziekolwiek Odryżyiską krwawę kłęską tropy
 Swoje kiniesz, gdzie pyszne przerażałz Dolopy,
 I z Eumońskich poboisk ciężkie wieszasz łupy,
 Lub Góstkimi szeroko rościsz pola trupy;
 Lub Czelną Zaporowskie wartą twoją płyną
 Z tyśiącem łbow uciętych, i wraz się ochyną
 O Dnieprowe Narody pod zimnym Bootem,
 Znaki twoje czuie Pont, wie Hellice o tem.
 Tu o wielka Królowa, tu z zaścępy swemi,
 Która śnadź nad Tryony trzymasz Sarnackiem.
 Trąby z tobą ogromne: Sama pod żelaznym
 Sroga Helmem, tu do nas z Zefirem przyjaznym
 Spadni lekko, i z wozu zsiadźszy pochmurnego,
 Nawiedz Polski Horyzon, Dom Dziedzictwa twego.
 Gdzie po Woynach furowy Krakus cię przywioł,
 I wyniosie pod niebo Bobkiem góry śnie.
 Gdzie razem z Korronnymi wszytkiem Kuruły
 Drogę Wanda zaśzedźszy, pierwszymi Tytuły.
 Zdobi twego Hetmana; iemu je przyznawa,
 Iemu Rzady i Państwo Krakowskie oddawa.
 Tu, Nieba pochyliwszy, wdzięcznym pozrzy okiem,
 Oto Wódz twój na Krzesle zasiadł już wysokiem.
 Którego z pierwszym pieluch między Oczystemi
 Wychowała Bellona tryumfy Polkiem.
 Ona Kasłan Woieny Dziecinie, i ona,
 Twardą zbroję na miękkie ciskała ramiona.
 Helmem oczy zaćmiła, a w trąby huczała,
 I między ogromnymi bębny kołysała,
 Tak gdy Drzewem i tarczą igrał sobie z razu,
 Przywykłego Marsowi oddała żelazu.
 Ucałował, i mile Bóg przyjął go krwawy:
 Ztąd podniósł na Tatary wzrok swój nie łaskawy.
 Pogroził nim w Thracyey hardym Bissurmanom:
 On rogi utrze Czerni, on karki Tyranom.

Mia-

(s) *J. Wielm: Imć Pan Krakowski H. W. Koronny
 Konięcpolski.*

Miasta strwoży i kraie, Dunay w pław przepłynie,
 I po górach Chorągwie Edońskich rozwinie;
 A twardo Euxynowe ouzdawszy brody,
 Tamteczne mu w tryumfie obiecał Narody.
 I dał mu Klawę złotą, a Bellona nowe
 Kafztelańskiey Ozdoby Krzesło Krakusowe.
 Szczęśliwy Bohatyrze, który tey Korony
 Nosisz Orły, i wczesne dawałz iey obrony.
 Nie ustaway w zasługach: Oyczyźnie, i swemu
 Sławę kończ nieśmiertelną Imieniu wielkiemu.
 Pallas nowe ozdoby co dzień niech gotuje,
 I Urła za Fortuną twoią się kieruje.
 A uciesznych doszedzły zrzódeł Kalllopy,
 Oycy Syn tak wielkiego, niech nastąpi w tropy.
 Nagradzayże Cnotliwym fortuno zasługi,
 A sława Sieradzanow niech płuży wiek długi.



NA DZIEŃ PRZENIESIENIA
 STANISŁAWA ŚWIĘTEGO,
JASNIĘ WIELM: IEGOMOSCI XIEDZA
 STANISŁAWA LUBIENSKIEGO
 BISKUPA PŁOCKIEGO.

ODA WINSZUJĄCA.

Z Kądem Niebieskiej pełen dziś otuchy:
 Co mię za wieszczce porywaia Duchy:
 Ze pióry wzbity lekkimi,
 Po wzgardzonej nie chodzę już ziemi.
 Widzę cię piękna ozdobo Korony!
 Widzę cię w Dzień Twój, dzień błogosławiony,
 Dzień nad dni Juliuszowe,
 Nad godziny złote Augustowe.
 Takie pocięchy z swoich Rzym Traianow.
 Takie ozdoby miał z Wespazyanow,
 Ze godne dni ich pamięci,
 Po swoich fzrankach tryumfalnych święci.
 Widzieć Igrzyska, turnieie, i skoki,
 Ognie po murach, i inne widoki.
 Słyżceć Obeliszki kuia,
 Wieńce z Bóbku i Oliwy Inuią.
 Nie będzie tobie, (co z czasem się mieni)
 Zadnych Oyczyzna ciosala kamieni:
 Nie będą następcy Domu,
 Kuć Kolossu, abo Hyppodromu.
 Infzy stył tobie Erato gotnie,
 Nie ten, co twarde Marmury rysuie,
 Ale co w przyżłie nadzieje
 Złotym piorem charaktery leie.

Ty

Ty jakoś wielki w swoiey dziś ozdobie,
 Same mu wszystko powinienes sobie.
 Sameś, sam, i z Domem twoim
 Cnotą uroś, i dowcipem swoim.
 Co za dziw? z Królów że Króle pochodzą:
 Z Cesarzow sami Cesarze się rodzą:
 Wyfokim Domom nie nowe,
 Ale roszą ozdoby gotowe.
 Miedzy szczupłymi na stronie Faunami,
 Lubo starymi Cnotą i Herbami,
 Ukazać Rod swój nieuznany,
 Skok i Rhodus ledwie doiechany.
 Acz Szlacheckiemu Duchowi, nie nowe
 Miiac i Stupy fame Alcýdowe:
 Nie niskim bawi się płótem,
 Kiedy lata przyrodzonym lotem.
 Swiat mu otwarty, jako w sobie wielki,
 Do czapek złotych i godności wszelki.
 Nic mu Pontu śród samego,
 I trudnego i nie podobnego.
 Ale nie w pierzu, nie w łai pielzczony,
 Nie w próżnowaniu i nadzieiei płony,
 Za pracą i duże poty
 W górze palma i nagroda Cnoty.
 O! jakoś i ty przystęp nie łaskawy,
 Iako miał śliskie i trudne przeprawy,
 Niżeś dostał tej skały,
 Gdzie twej sławie Pałac okazały.
 Pierwey o ślodkie w Parnassie Kameny
 Niewinne z razu spracowawszy Weny,
 Ważyleś o więkźsze Zdroie,
 Gdzie Arkturus Koła toczy swoje.
 W nadzię potym przyszle Patronowe,
 Deptales Górne progi Pałacowe.
 O! komu nie śliskie progi,
 Twoiey nigdy nie uniośły nogi!
 Widziało morze, razem cię widziały
 Hyperboreyskie Charybdy i skały,
 Przy Panu równo z infzemi
 Gdyś w niewdzięczney żagle zmiatał ziemi
 Co tam za zdrady były Atreowe?
 Co za Machi ny ciche Sinonowe;

Do czego nie przyszło potem,
 Swymeś piorem okryślił to złotem.
 Byli, co w owych rozpaczali trwogach,
 Byli, co w łodziach ufali i nogach,
 Z brzegow chcąc cicho upłynąć,
 Tyś chciał umrzeć i przy Panu ginąć.
 Co w drugiej oney domowey turniei:
 Gdzie przy żelezie a pyłzney nadziei
 Wolność oparła się była,
 Chcąc po Panu nad swą siłę siła.
 Wielu unicyły wiatry one szumne,
 Wielu uniofły głowy nierozumne:
 Ty w szturmie obrałeś onym
 Być przy Panu z swoim spół Rodzonym.
 Tey stateczności przez tumultow tyle,
 Nie mógł Pan iedno przyjmować iey mile:
 Czym ku dalszey swey Ozdobie,
 Wiernym przybrał naczyniem cię sobie.
 Ztąd o stu oczach Tyniec Argulowych,
 Ztąd o dwu Rogach czapka Kalchantowych,
 Gdy Łuckie Tryumfy święci
 Przy Koronney popołu Pieczęci.
 Po trudach zatym i pracy sowitzey,
 W zabawach ważnych Rzeczypospolitey,
 Iako szron i blisko śniegu,
 Przyszło wytchnąć i mieć się ku brzegu.
 Ukłonow syty, i Dworskiey ochoty,
 Tak za nagrodę zasłużoney Cnoty,
 Płock głowy Korona Twoi,
 Płock w Insuły Pomiany twe stroi.
 O iakie świeżo z ciebie miał Ozdoby!
 Gdy w wieniu przeszłym Koronney żaloby,
 O Pana, i o Koronę,
 Widzieć było żarliwość twą onę.
 Przy Twęy powadze i poczcie ozdobnym,
 Wymowie sładkiej, baczeniu osobnym,
 I Prawa, które się chwiały,
 I Oltarze w szrankach swoich stały.
 Iakie pociechy! Gdyś Królewskie Truny,
 I oplakiwał razem ich Fortuny,
 Ze stan ich, i dzień wesoly,
 Zmierch w momencie, i ptonne popioły.
 Na

Na dźwięk Nestorow i twoię powagę,
Wzbudzoną Kocyt pohamował flagę:
I by co ludźkości miały,
Same potym Parki żalowały.
Potym zaćmieniu, jako się po ranu
Wybiło słońce, a nowemu Panu,
W płaszczu i złotey Koronie,
Na Oyczytym przyszło usieść Tronie.
Kto ostróżniejszy z Rodzonym spół twoim:
Kto i w momencie żarliwszy oboim:
Zeby przy ołtarzach cało
Dobro wsz; ftkiey Korony zostało?
Teraz na głowy kwitnące patrzycie;
Teraz się wzajem z Ozdob swych cieszycie;
Gdzieżby tak Parki drzymały
Zeby wieku wam nie doprzedzały;
Niechże dziś Tęczyn Topory swe zdobi,
Z Srzeńniawą Wiśnicz niechay co chce robi,
I Myrrhow Marchią chlubny,
Walzey zacność porówna mu Łubny.
A my około twego siedząc stołu,
Cererze żyźney ofiaruiem wołu:
I pod Bochową Heberą,
Nową w dzień Twój zakwitniemy Cera.

POD ELEKCYĄ SZCZĘSLIWA
NA KROLESTWO
POLSKIE

NAIASNIEYSZEGO

WŁADYSŁAWA IV.

KROLEWICA

POLSKIEGO, I SZWEDZKIEGO,

Roku Pańskiego 1631.

*Temusz Naiasnieyszemu Panu P. swe-
mu Miłościwemu.*

WIERSZ PIERWSZY.

L At złość, i przeźbie Koronne żałoby,
Które się nowo w Tobie rozświeciły,
Do twoiey ciągnę, o Panie, Ozdoby;
Co Muze maia, co Apollo sily.
O! ieśli godne Królewskiej Ofoby,
Ze tak wyfoki prog twóy przestąpiły:
Aza porzucić daż się im na stronie
W nogach gdzie blisko, przy złotym twym Tro-
nie.

Jam fatis terris nivis atq; diræ
 Grandinis misit Pater, & rubente
 Dexterà, Sacras jaculatus arces.
 Terruit urbem &c.

Horat: l. 1. Carm: Od: 2.

Jużes wystrzelał pioruny o Boże,
 (Jeżeli się przebrać Niezmierność twa może)
 Jużes gniewu swego czałzę,
 Do dna wylał na Oycyznę naszą.
 Przestań się gniewać, a z Olimpu twego
 Spuść oczy ku nam złotopromiennego:
 Oczy wdzięcznieysze nad słońce,
 Które ziemię przenikają końce.
 Zdało się, zdało po przeszłe te lata,
 Ze albo koniec i ruina świata,
 Albo wiek Pyrrhy, i ona
 Powodź spaść miała Deukaliona,
 (s) Gdy po Hadryach pływały głębokich
 Niedoszłe Tygrem karki gór wyłokich;
 Atlas po Eou brodził,
 A Proteusz był z pol uwodził.
 Widzieć szumnymi Wisłę było mętną
 Miecąc się flagi; z kąd ona pamiętną
 Powodzią brzegi nabrzmiałe,
 Miała, i Wsi pożerała całe.
 Niebo twarz smutną upłakawczy łzami,
 Gdy Panna w wieńcu, było pód żaglami,
 Świat gnił, a podziemne rymy,
 Codzień więkzsz wywierały dymy.
 Ztąd w cieniu długim bez słońca i rofły
 Kwiat zarażony, i nierzdzałe kłofy,
 Na wszystkie Koronne kraie
 Głód przyniofły, i nie urodzaie.
 Mars w tym się pali, Prussy odpadaia.
 Zgłówniami żywe Furye czekaia:
 Oycyzna (ach!) niefzczęśliwa,
 Sił ostatnich z pod ferca dobywa.

Kto

Kto iey był sroższym: i na kogo barży
W swym utrapieniu ciężkim się uskarży!

W Dýamencie to pokryła:

Bieda iedna iey niedokuczyła,

Oto z Awernu blade, wyschłe Iędze,

Rostrzęsą na świat lichoty i nędze,

Wierzykli wiek przyszły będzie:

Chlebem rżęsa i lesne żołądzie:

(t) Tak na nie swoich zemdlony gmin nogach,

Padal lada gdzie po stęgnach, po drogach:

Chodzili by iakie mąry,

Zarzuceni Forkom na ofiary.

Iakie Merkury poczwary i cienie,

Przez las podziemny Cyprysowy żenie,

Albo co za cera owych,

W górach gwarkow skalistych Hemowych.

Iako w pól potym śniegi ustąpiły,

A chwałt i cierpkie żagwie się rozwiły,

Opar on iedli furowy,

Ze truczną i chleb im był nowy.

Taką zarazę upatrywwszy w gminie

Atropo chyża, z sierpem się zawinie:

Dopiero w bystre iey tropy

Lecą okiem niezmierzone snopy.

(u) Chorągwie z muirow wywieszają ciemne,

Bramy się wszystkie otworzą podziemne,

Iako Demogergonowe

Tak ku wdzięcznym Elifem sioniowe.

Cifną się Dufze nawalonym tłumem,

Charon, nie łodzią, ale wozi Prumem:

A Minos wglądając frogo,

Niewie hardy wprzód sądzić ma kogo:

Po wiatrach trwogi z dział ogromnych wyją,

Łupem, ach! ludzkim zwierz i krucy tyją:

Tenże Nieprzyziacielowi

Grob, co Bratu, Zenie, i synowi.

A po powietrzu błyska Anjoł mieczem,

O gdzie się chronim! O gdzie się ucieczem!

Kto w zapalczywości twoi,

Kto się żywy, Boże nasz, zostoi?

Szczęśliwy, który w budzie gdzie kryiomy
 Żywot utai, albo tak świadomy
 Zatopow morskich, i flagi
 Ze gdzie zniknąć mógł tey Plagi.
 I tak Oyczyzna uciśniona z gruntu,
 Niewie, z którego spadnie Horyzuntu:
 I sen przyjdzie pożądany,
 Kto łyzy otrze? kto zleczy iey rany.

W I E R S Z W T O R Y.

A Cz nieszczęśliwą, niezna się do końca,
 Gdy na swym Niebie iafne dotąd słońca,
 I złotym Królewskim Thronie,
 Sceptra widzi, i obie Koronie.
(w) Oto ach! biedna rzecz zatrwoży nowa,
 Zaćmi się Phebe; a wielka Królowa
 Ozdoby swej szrod i kwiatu,
 Niewdzięcznemu nagle znika światu.
 Pani, którey Rod wielki i wyfoki,
 Nie tylko sławy w Europie szeroki,
 Ale gdzie Nilus nieznanym,
 Szuka źródół między Marytany.
 Rodu powagę, i Maiestat złoty,
 Pełne wdzięczności ozdobiły Cnoty:
 Iako w cieniu i na stronie.
 Tak w Królewskim płaszczu, i Koronie.
 Ona, nie ferca łańcufzki złotymi,
 Ale wiązała Dobroczynny swymi:
 Wielom dziś nieopłakana,
 Wielom Święta i z Nieba zestana.
(x) Ledwie zagasta, gdy zarazem od ni
 Para iasniejszych zaćmi się pochodni.
 O iaka w Smoczey twej głowie
 Szkoda znaczna Stołeczny Krakowie!
(y) Takie straciwszy światła i pomocy,
 A dni pochmurne i nie lube nocy
 Widząc po Olimpie złotym,
 I sam Phæbus gaśnie prętko potym.

Do-

(w) 1630. Królowa umiera. **(x)** Potym Kasztelan
 i Biskup Krakowski. **(y)** 1631. Toż i Król sam.

Dopiero grubsze, pod takie zaćmienie,
 Koronę wżytkę zawaliły Cienie:
 Iaki mrok w Cymmerze ciemnym,
 Iaki otmęt w Awernie podziemnym.
 Tryumfy wszystkie, i wszystkie Ozdoby
 Wor wdziały na się, i grube żaloby:
 Komu świeżo się świeciły,
 Komu złoty Baldekin toczyły:
 Runął ach! Modrzew wielki tey Korony,
 Na rum którego, zadrzały Tryony:
 Modrzew, który gałęziami
 Nade dwiema przewyższał morzami.
 Pan niemniej w boiu dzielny i szczęśliwy,
 Iako wprzymierzu stały i prawdziwy:
 On Pany wszystkie przed sobą
 Laty przeniósł i dzieiow ozdoba.
 Pierwszy o złotą szczęśliwie Koronę
 Stawiwszy szaniec, tak przeciwną stronę
 Z Elektem uniżył hardym,
 Ze w sekwestrze miał go swoim twardym.
 Zwyciężył morza pólnocnego Scylle,
 Przyjął Stryiowskie zdrady i fortyle:
 A swych doznawszy niewdzięku,
 Na życziwszych uniesiony ręku.
 Za czasem i ci (o! co się nie mieni!)
 Nań się targnęli; ale wpół zrażeni
 Szumow swych, z niskim ukłonem
 Przed potężnym padli jego Tronem.
 Ztąd na pólnocne groźną swoją Klawę
 Podniósł Tryony, i tam Polską sławę
 Puścił, gdzie przez ambit długi,
 Dom dosięga części świata drugi.
 Gdzie niezmierzone do przebycia Knieie,
 Ani podobne potomnym nadzieie,
 Polskiemu kiedy Narodu,
 Słonej ikusić Meotydy brodu.
 Smoleńsk tęgimi wyfadził pioruny;
 Stolica jego nie użła Fortuny:
 Car sam twarodo ouzdany,
 Brzmiał ciężkimi w tryumfie kaydany.
 Ku letnim potym Notom się obrócił,
 Gdzie tak Osmańską Hydrę onę skrócił,

Ze w pól furyi swych opłonał,
 Ze pożarte Zwycięstwo wyzionał.
 Zatrzymał koła w famym biegu prawie
 Fortuny Szwedzkiej, o! które łaskawie
 Na świat mu wszytek służyły,
 Do swych Nieba mniej przychylnie były.
 Szczęśliwy trzykroć! gdzieby niedotkliwie
 Zazdrości żądło! Cnoty jego żywe
 Przyszły wiek mile przypomni,
 I cien chwycić będą ich potomni.

WIERSZ TRZECI.

(z) **W**Tym utrapieniu i grubey żalobie,
 Biedna Oycyzna coli pocznie sobie?
 Widzi Tron osierocony,
 Widzi, widzi Orla bez Korony.
 W jednym pociechy Władysławie Tobie,
 W jednym poczuła. Ku twoiey ozdobie
 Swietne toczy już Obozy,
 Już gotuie tryumfalne wozy.
 Ty smutną Cerę, i grube iey cienie,
 Wiafne rozbiiesz słońca i promienie:
 Ztobą obfitość, i nowy
 Wiek się wróci Saturnowy.
 Zgoda, pod Wieńcy świeżo Oliwnymi
 Swiat obłapila rękoma złotymi:
 A ten na Ozdoby twoie,
 Zgruntu wyrwie wszystkie skarby swoie.
 Amalthe z żywym ukaże się rogiem,
 Ceres oraczom ożyie ubogiem:
 Pola gdzie puste, gdzie włości,
 Pyrrha żywe powłkrzeżiwa kości.
 O kto w posepie świeży zaniefionym
 Nie tufzył burzy: Kto znowu spaść owym
 Bibrakom w nafze Tryony,
 Złote góry niofąc dla Korony.
 Kto się nie obrał znowu od Zachodu,
 Znowu z zamorza obcego Narodu

Ele-

Elektow innych prowadzić:
 Kto gmin burzyć i po kątach radzić?
 Powaga w Domu, i Twoie przymioty?
 Zasługi znaczne, i doznane Cnoty,
 Serca tak wszystkich sprawiły,
 Ze na jeden głos się twój zgodziły.
 Milczą zawiśni blaskiem twym zaćmieni,
 Duchem niedawno inszym napuszeni:
 A tłum twych nieznanych Czoło,
 Tyfiacami toczy się około:
 Czyli niesłusznie przed tobą ten szaniec?
 Pomi cię Moskale, zna cię i Pohaniec,
 Gdy przy pospolitym zdrowiu,
 Byłeś i swe ważyć pogotowiu.
 Nie zrazily cię Osmańskie Obozy,
 Nic troskające Hiperborskie mrozy;
 Jedenci niewczas z długimi,
 Jedno Niebo z syny Koronnymi.
 Przyflągi ci Tryon, i do rąk dał twoich
 Strażliwie Sceptrum Sarmacyi oboich,
 Otworzył Bramy Stołeczne,
 Gdzie nie *Fatum* było w tym przedwieczne.
 Za grube dardy dziczu Pułnocnego,
 Masz oto *Fasces* Narodu Polskiego.
 Tu, tu beśpiecznie na Ionie,
 Zdrzymiełzli się, położysz swe skronie.
 Nie straż około Medel Kolchidow,,
 Nie tarcze srebrne, i Argiraspidow
 Nie Halabarty Tullowe,
 Nie potężne Pharo Neronowe.
 Lecz ferca nasze będą murem tęgim,
 Gdzie ie nie ciałnym uciśniesz popręgiem.
 Nie niewolniczą srogością
 Ale uymiesz Oycowską miłością.
 Rozbierzysz dobrze i uważysz sobie,
 Coś nam powinien : Co my wzajem sobie?
 Naprawisz, co wyszło z Kluby
 Powetuiesz (co zginęło) zguby.
 O! iakoż ufzu tu Radamantowych,
 Iako i oczu potrzeba Argowych,
 Zebyś w Państwie tym szerokiem,
 Słyszał wszystko i przenikał wzrokiem?
 W cie-

Wcieniu poddani bluszczowym zasiedą,
I spać bezpiecznie w nadziei tve będą:

Ty iako Orzeł z wysoka,

Sam czuć będziesz, ani zmrużysz oka.

Smiertelne fity nie zdolając nigdy,

Ale przez haki takie i Charybdy,

Wątpić o tym ci nie trzeba,

Dódydziesz Dziadów i dosiężesz Nieba,

Io triumfie! Tedy nie krzyczymy:

Io Triumfie! tedy nie huczemy:

W Indach i Tule daleki,

Zyie Królem Władysław na wieki.

ODE HORATIANA

Beatus ille, qui procul negotiis

Ut prisca gens mortalium

Paterna rura bobus exercet suis &c.

Lib; Epod: Ode 2.

O! Iako błogossławiony,
Ten, który pracowitym Oyczyste zagony
(Iako starzy) orze pługiem,
Ani żadnym uciśnion na dobrach swych długiem!
Swym go nieustraszy tonem
Trąba, ani Eolus przykrym Aquilonem,
Na morzu, Kopy niegoni
Ięzykiem, i spółkow się z możnieyszymi chroni.
Iuż on to sadzi Winnice,
Iwspiera niedoleżne tyczamy Macice;
To sierpem w koło chwast krzywym
Obżyna; latoroślom dając plac szczęśliwym.
Iuż pogląda, gdy wieczorem
Z gromadnym bydło wraca się taborem.
Iuż dobrej nadzieie pełen
Syci miód; iuż i owce z miękkich strzyże weśen,
Albo gdy głowę offuie
Cięższki Iabiki Autumnus, o iako smakuie
Gruszki sobie i jagody;
Latorośle, i prace własney swey nagrody!
Które on przy sporym dzbanie,
Offaruieć, o iafny strażniku Sylwanie

Miło mu, gdzie się zieleni
 Wdzięczna trawa, w Iodlowey przesytać się cieni.
 Gdzie ze zródół wody huczą
 Lekkim szumem, a w brzegach Nereidy mruczą.
 Gdzie i dzięby kwilą w lesie,
 Która oczom muzyka pożądny fen niesie.
 Cóż? gdy na świat spuścił śniegi,
 I cierpliwym Iuppiter ściśnie lodem brzegi:
 Już on ze pfy po krzewinie.
 Cieką; i na parkany duże goni świnie.
 Już sieni na sofzkach w doły,
 Wstęgnach miece zakrytą zdradę na kwiczoły.
 Już chyże szcziue zaiące,
 I żorawie z za morza goście przychodzące.
 Ktoli gdy się tak spracuje,
 Nie zbyty w sobie miłości ogień poczuie?
 Cnotliwa gdy ieszcze komu
 Małżonka rząd opatrzy i dziateczki w domu.
 Iaka Sabina, i ona
 Pracowitych Sabinow nie piefzczona żona.
 Uniey masz po pracy dzienny
 Izbę ciepłą, zastaniesz i rząd nieodmienny.
 Bydło zawżę zliczy ona,
 Samasz i iałowicom wysmyka wymiona.
 I flafze przynioższy wina,
 Strudzonego ogrzeie Męża u komina.
 I nie tey zaprawdę ceny
 Ostrygi, ni Lukryńskie, ni Włoskie barweny,
 Które Pontus rozgniewany,
 Swymi w ten Kray przez morze przybiia bałwany.
 Nie jest tak i Bażant kruchy,
 Iako młode profiątko do własney swey iuchy.
 Iofki Iarżabek ani,
 Iako Kapłón domowy. Kto i proszę zgani
 Wołową sztukę do chrzanu:
 I z prostego Sałatę Kopru i Łopianu:
 I koźle ma sobie za nic,
 I iagnię zarzeżane rolnych Bogu granic.
 Pod tak uciefzną biefiadę
 Co widzieć za uciefcha? Iałowic gromadę
 One wracaiąc się z palze
 Kurzą peł, a przed nimi Buhay sobie hafze.

Widzieć i Czabanow cugi;
 One ięczą pod jarzmem wywróciwszy plugi.
 I pszczoł pracowite roie,
 Koło domu igrzyska odprawując swoje.
 To gdy rzekł Lichwiarz Alfusz,
 Podobal sobie mieyskie obyczaje, i iusz
 Mieszkać między myśli chłopy,
 Z Lichwiarfskiej swey nie żyjąc więcey potym kopy.

ODE HORATIANA

*Non Ebur, neque aureum
 Mea renidet in Domo lacunar &c.
 Lib. 2. Ode 18.*

Nie od kości stoniowy
 Domek mój, ani świeci złotogłowy;
 Nie strop Hymetski szumny,
 Gdzieś Afrykańskie dzwigaią Kolumny:
 Anim ia po Aftale
 Królewski Dziedzic opanował Sale:
 Ni mnie z Indow ostatnich
 Sieroty przędą kądzieli szarłatnich.
 Alem ia zaś szczęśliwy
 Wcnotę i dowcip. Czymem sprzyzliwy,
 I kochankiem bogatym,
 Będąc ubogim, A dosyć mam na tym.
 I ni ocz nie podnoszę
 Do nieba ręku, ani więcey proszę
 Przyjaciela możnego,
Kontent z Folwarku błogosławionego.
 Płynię dzień za dniem, płynię
 I drugi jutro, cę jeden dziś minie.
 Ty każesz siec marmury,
 O swey niepomniąc uboŃtwie natury,
 Ani ostatnim grobie,
 Na Domy pyłzne i Pałace sobie.
 Wypierasz z brzegow morze,
 Nie kontent w jego terminach i porze.
 Coż? i słabszym sąfiadom
 Rozrzucasz kopce, i choć ich zle wiadom

Za feroce granice
 Rozpościerasz się. Zkąd własne dziedzice
 Iako ach! wypędzone;
 Wędruje Matka wziąwszy ich na łono.
 Aleć takiego Pana,
 Erebowego czeka Dwór Tyrana,
 Gotowy wiecznie iemu.
 Gdzie się maż nędzny: Ziemia ubogiemu
 Tusz, która i Królowi.
 Ani się złotem dał Prometheowi
 Przekupić Charon frogi,
 Ani Tantalus był u niego drogi.
 O naród wszytek iego.
 Ten w ciężkiej pracy mdleie, ubogiego
 Gdy słyży, że go wzywa.
 Wzywany i nie wzywany przybywa.

ODE HORATIANA

Urodziłem się do Poetyki, zkąd spodziewam się
 Imienia nieśmiertelności.

*Quem Tu Melpomene semel &c.
 Nascentem placido, lumine videris &c.
 Lib. 4. Ode 3:*

NA kogo wdzięcznym okiem
 Poyrzyż Melpomeno, nie on przy głębokiem
 Isthmie passować się będzie,
 Ani na Achajskim zwycięzca usędzie,
 Wygrawszy zawody, wozie:
 Ani on w Marsowym woijnym Obozie,
 Z Królami porażonemi
 Stanie przed progami Kapitolińskimi:
 Ale mię większym uczyni
 Woda przezrzoczysta Oyczytę Lutyni,
 I kołem Gaie rozwite,
 Dadzą żyć mym wierśiom lata nie przeżyte.
 A snadź mię sprzyjaznych siła,
 Miedzy już Poety Polskie policzyła.

Iakofz i Weną i Cnotą
 Zwyciężyłem zazdrość. O! co Lutnią złotą
 Słodkim naciągasz Kamenom
 Niebieska Piery, która i Balenom
 Niemy w morzu, i Łabęciom
 Daiesz głos gdy zechcesz: Twoim ia to chęciom
 Powiniennem i ozdobie,
 Ze mię teraz palcem pokazują sobie,
 Parnassu Wieńczzka Polkiego:
 Co tchnę i podobam się, mam to z daru twego,

Na Seym rozerwany w Warszawie

15. Listopada 1639.

C O w domu ferca Prorockie wiezczyły,
 Które i w drodze wieści o tym były,
 Ze na tym stanać nie miało
 Stroynym Seymie; Iuż się i tak stało.
 Wylały próżno nabrane te wody,
 A dla burzliwych szumow i niezgody,
 Cośmy pod niebo aż latali,
 Sucho barzo na piasku zostali.
 Komu mam przyznać? Gorącymli Fatom?
 Czyli niezczętnym względom i prywatom?
 Przez co dziś rozrywiają Seymy:
 Przez co wkrótce rozerwiem się i my:
 I któraś była tak potężna siła
 Któraby sobą się nie obaliła:
 Rzym swoje Tryumfy zgubiły,
 I Atheny gdy namędrze były.
 Boię się, boię, Prorok, ach! zły fobie,
 Zeby w tym wieku i doyrzały dobie,
 Oycyzna dla tych subtelności,
 Do ostatniey nie przyszła trudności.
 Bo w czymże więcey złote dni trawiemy
 Tylko, że w morzach swoich się filemy.
 Nie strużmy iuż dla Boga więcey
 Tey wolności, bo zginiemy pręcey.
 Im te ostróżniey Charybdy miłamy,
 Tym się potężniey o nie różbiłamy.

Znak

Znak pierwszy, (a powiem to śm/ele/
 Zguby naszey, Konstytucyi wiele.
 Jeżeli o równość idzie i tytuły,
 Czemuż dawniejsze w tym się nie poczuły
 Wieki i naszey Przodkowie:
 Ach! wy mędrszy dopiero synowie.
 Tylkoli, tylko bierzmem w oczach komu
 Cudze te światła, i Ozdoby Domu?
 Bez Xiążąt co na to tak biaą,
 Niechay Świętą razem rwą Unią.
 Bo tymci sercem związali się z nami,
 Będąc wolnymi fobie Narodami,
 Zeby te, które z sobą wnieśli
 Czapki złote, na głowach swych nieśli.
 Niechżeby drudzy po Lidze tey Święty,
 Nie nofili się nowymi Xiążęty
 Cierpieć tych, cierpieć, którzy starzy
 Poki Niebo świecić im tak zdarzy
 Bo gdyby oni, a w polu kamienie
 Co raz rość mieli, nie tyłkoby w cenie
 Szlacheckim Domom ubliżyli,
 Ale światby sobą zawalili.
 Tedyż dla iedney upierzoney Dúmy,
 Wstały w Oyczyźnie tak nawalne szumy:
 Tedy dla iednego Filaru,
 Wszytkiemu się obalić ciężaru.
 Hey! ruguymy się, a kto z nas przyczyną
 Niech pieczętuie, a wszyscy nie giną:
 Tylkoć dla iednego Synona
 Legła Troia, nieszczęśliwa ona,



(94)

P A Ł A C
L E S Z C Z Y N S K I C H
O D S Ł A W Y N I E S M I E R T E L N E Y

P O D W I A Z D

J A Ś N I E W I E L M : I E G O M O Ś C I P A N A
I A N A B O G U S Ł A W A
H R A B I E N A L E S Z N I E

L E S Z C Z Y N S K I E G O
N A W I E L K O P O L S K ą G E N E R A L I ą

P R Z E Z

S A M U E L A z S K R Z Y P N Y
T W A R D O W S K I E G O
W Y S T A W I O N Y

W P O Z N A N I U

Roku 1643. 6. Lipca

***** [*†*] *†* [*†*] *****

Ś Piewam Senat, i wielkie w Polsce Generały,
 A nie nowe Domowi Leszczyńskiemu chwały:
 Ku iednego ozdobom dzisiaj Bogusława,
 Porużzone z pod ziemię. Godniali zabawa
 Będzie to pióra mego? Muzo ty osądzisz,
 Która tyle wdzięczności z Duchami zrzadzisz
 W pierśiach moich, że one wyważywszy z mroku,
 Na tym, który buduję, pokażę widoku.
 (a) Miasło jest w Wielkopolszcze ku słońca zachodu
 A tamtego Stolica i Głowa Narodu,
 Starożytne, i piękne; od nieznaných owych
 Ieszcze snadź założone Potomków Lechowych.
 Ztądże, lubo z początkow małych rość poczęło,
 W tę, którą dziś widzimy, Możność się zawzięło,
 Leży sobie nad wartą, której zrzodła czyście
 Polewają daleko Błonia przezrzoczyste;
 Gdzie pod późne Hesperę, widzieć więc parami,
 Młodź ochoczą, przechodząc z swymi się Damami.
 A w oczu im Naiady z rączymi Trytony,
 Stroją gwoli ucieznie igrzyska i gony.
 To srebrnymi po wierzchu pierśiami błyskając.
 To smukłymi dłońiami w oczy się przyskając.
 Owo dziwna weselość i żyźność tey wody.
 Zdrugiey strony przyległe sady i ogrody
 Różnych pełne roskoszy: a nie tak ćwiczenia,
 Ani Cyrklom zielniczym, iako przyrodzeniu
 I mieyscowi powinne: gdzie pod Umbrą siadać,
 I ranne Kollacye zwyczaj bywa iadać
 W upaleniach sonecznych, kogo szwedzą mury,
 Lub odmiana powietrza ciefzy i natury.
 Mimo inszych grzecznosci i pochwał swych wiele
 Które zdobią to Miasło, ma obywatela
 Polerowne i ludzkie, iako z gładkiey mowy
 Tak postępków Szlachetnych. Ma swóy dank gotowy
 Do którego poloru, powod ma nie mniejszy.
 Z wyniosłości Powiatu i Szlachty tameyszy;

Kt6-

(a) Periphrasis Posnaniae.

Która ta odprawuie Festy wszystkie swoje,
 Na wymyślne prezenty sadząc się i stroie:
 Naywięcey pod Święty Ian. Tu wesełne Akty,
 Tu Pogrzeby i różne traktuie Kontrakty.
 A coż gdy się przypatrzy okręgowi w murze,
 I iego Dymensyey pufzczoney po sznurze,
 Ma z czego się ukochać: tak i mury kołem,
 I Rynek fwym kwadratem toczy się wesołem;
 Tak Bramy patrzą na się, tak równe ulice:
 Aż i złote nad zuchwał widzieć Kamie nice:
 (b) Tu Stawa z wyfokiego Olimpu zstąpiwszy,
 A swoie tam zawody na czas opuściwszy,
 Zwyczajne Kawalerom i Argiwskiey mlodzi,
 Gdy co roku piątego taki Fest dochodzi,
 Na szumnych biegać wozach, a kto z nich ubieży,
 I zatym do Korony i Palmy należy,
 Na krześle szczerozłotym siedząc, uznawała:
 Tu śród Rynku kosztowny Pałac zbudowała.
 Oczy dotąd śmiertelne ludzkie nie widziały.
 Wszystkie się tam Dowcipy na ten kunszt składały.
 Oprocz temu patrzeć nań, i wnić się tam godzi
 (c) Kto przyjaciel: ani go ta iego obchodzi
 Wielmożność i ozdoba. Zwawe nie skrwawił
 Lerwy oczu, ale mu dla Oyczyzny miły
 Tanio co jest drogiego: i nie ciężko bywa,
 Gdziekolwiek go do siebie Bogini ta wzywa
 Przez ógnie, przez i miecze, i tyfiąc trudności,
 Zeby tylko (ach!) rzadkiey doysć Nieśmiertelności.
 (d) Jest z marmuru czarnego w kwadrat zbudwany,
 Alabastrum tak slicznie biało przeplatany,
 Ze w tey swoiey różności (ile kto żrzenicą
 Dojrzy tego bystrzeyszą) zda się Szachownicą.
 Zaraz w iego Arei, z marmurow mienionych
 Podawa się Fontana na czterech złożonych
 Lwach stoiąca, odlana z Korynthyjskiey nędzy!
 A śród słup Aśpifowy; gdzie dwie parze siedzi

Sy-

(b) Stawa, in Specie & Persona Deae, rezydująca na
 Olimpie, gdzie co piąty rok bywał conflusus wszystkiey
 Gracyyey: (z kąd Olimpias pro Lustris seu quinquenio) bie-
 rze się ad ludos visendos. (c) Pałac sam dla przyjaciół
 tylko. (d) Igo periphrasis.

Syren Ałabastrowych, nad Czałą Fontany,
 Wieszając się, a wręku Porfirowe dzbany
 Wyniesionych trzymaia: zład gębami Lwiami
 Woda pryska daleko po przyległej ziemi.
 Ale płaczą i same oczy wiecznym zdroiem,
 I czoła kryształowym pocą się im znoiem.
 (f) Wzgórze ganki około wszystkie marmurowe,
 Które wewnątrz popstrzyły Macice perłowe
 Przeplatane koralem: gdzie po tynkowanych
 Drogo ścianach, Historji wiele odkowanych
 (g) W miedzi, i starożytnym widzieć Mozaiku:
 O tych z wlaszcza Heroach, którzy kiedy w fizyku
 Krwawey flużąc Bellony, czego dokazali,
 Czymby sobie łaskawą Panią tę ziednali,
 A wyzuwłszy człowieka, po śmierci wkrzeszone
 Z prochu gdzieś ich popioły były poświęcone.
 Widzieć naprzód płynącą łódź stooką owę
 Wyrobioną na flawę niegdy Iafonowę
 Z Terebintow Thespijskich; a ta złote ono
 Za Tatarską Phasydą skazuje mu Róno;
 I Phryxa, i przy wielkiej zarazem nadziei
 Królestwa bogatego, Małżeństwo Medei.
 Tamże się z Minotaurem Theseus passuje,
 Tam z wężami Herkules w kolebce morduje,
 (h) I od Kurysteusza, żeby świat od wszelkich
 Zbawił dziwow, zaciąga prac dwanaście wielkich.
 Co sprawiwłszy, przy gębie Atlantyckiej szumny,
 Daley nie przelkoczone zabiera kolumny.
 Tóż późniey Hippomenes Atalantę goni,
 Az bystrzych Enomausz przeszyniony koni
 Łamie szyję: ów zatym ubiega Koronę!
 I z Cyranki wygrywa kiedyżkolwiek żonę.
 Tóż piękna Semiramis mury dziwne kłii
 Asfaltyckim Karukiem: toż z Artemizyi
 Powstawa Mausoleum: to Rhodus się chwali
 Swym kolosse, Dyanę Archestratus pali.
 Faró gore na morzu, Piramidy wstają,
 W Labiryncie Dedali, z Synem się błakają.
 (i) Aż na zniewieściałego w tym Sardanapala
 Nowa Medow i Parthow uderzyła Fala.

G

Aż

(f) Ganki. (g) Różne malowania. (h) Antiquitates
 fabulosae Heroum. (i) Monarchie cztery.

Aż i ztąd wnet Narodow to niezmiernie brzemie,
 Przenosi się do Perłow. Tu smocze zaś plemie
 (k) Robi fiła w Grecyey z zębów Echiona,
 Tu grzechy Edypowe, tu i krwawa ona
 Miedzy Bracią niezgoda. Iakoż z drugiey strony
 Buczne kwitną Atheny z swymi Helikony,
 I Taygety oliwa. Tamże Thermopile,
 I Marathon, i innych wisi w Delfie tyle
 Ich korzyści. Toż i ci gdy się przeczyli,
 Tylko co Alexander z kąta się wychyli,
 Aż przepadnie Azya od końca do końca,
 Niechcąc cierpieć drugiego oprócz siebie słońca.
 W tym Alba, w tym i Rzymscy nastają Quiryńi,
 Gdzie o! iako przybyło wiele tey Bogini
 I ozdob, i kolorow! Tam Reguluśowie
 Kurioni, Fabie, Święci Kamillowie,
 Wybitną Francuzy. Tam i wielcy oni
 Pasiłią się z Afryką oba Scypioni.
 Nakoniec wszystkich tych Burd *ansa* i przyczyna!
 Z fundamentow się samych wali Karthagina:
 Ze na dwóch się Izkopulach domowych rozbiła,
 I własnym swym brzemieniem kiedyś uraziła
 Królowa ta Narodow: ledwie przedtym wiaki
 Swoiey była mężności, są po dziś dzień znaki.
 Te kunszty i obrazy widzieć nieskończone,
 Którymi tam łaśnieią drogie ściany one,
 Ze niemałz i prospektu, i mieysca żadnego,
 Bez czego, ku zabawie oczu, ofobnego.
 A takimiz kolory świecą się i Wieże;
 Których cztery, a każda rogu swego strzeże
 I kwadratu Pałacu. Zkąd otworzonymi
 Od kryształu górnego w srebro sadzonymi
 Widzieć wszystko oknami. Tóż gdzie już do góry
 Wchód wznosi się zielony, i wiedzie na wtóry
 Piętr Pałacu; miedziane drzwi się otwierają,
 Których dwie Smaragdowe kolumny wspierają.
 A na srebrnych podstawkach, Nimfy złotolite,
 Głowy Zubrze trzymają w Dyamencie ryte.
 Jedne z tych, na samych drzwi czele szafirowym
 Różgą złotą skazując, z napisem takowym:

To

To jest Dom, to i z Wieku Dziedziczna Wientawa,
 Leszczyńskiego na Lesznie Hrabie Bogusława.
 Drzwi strzegą Portyery, z tey i owey strony
 Złote obie: z kąd weście do Sale przestrony
 Niewymównie i iasney, gdzie swoje już miewa
 Bogini ta Publiki, a dziś się spodziewa
 Gości wdzięcznych, zaczym tu częstować ich będzie.
 Smieją się od ochoty kąty wszystkie wszędzie,
 Z wdziękow Gospodarskich: stoły ustawiają.
 Wskok służebne, a progi slikie zamiatają.
 (l) Ciekawe Inwidye, i tu się wtrąciwszy,
 Tosz ściany szpalerami drogimi obiwszy,
 (i) Takie mogły Sydońskie utkać niewolnice;
 Na nich porozstawiała osobne Tablice,
 A własne Konterfekty, (czymby więkzszemu
 Przyczyniła ozdoby Dniowi dzisieyszemu)
 Przodkow tey Familiey. Oni w Togach wszyscy,
 Rzekłbym że Geniufze byli to tu nicy;
 Albo których w Lakonie Likurgus brakował,
 Albo którym Cyneas z Pirrhow się dziwował.
 Anaprzód gdzie na przednim wchodzących widoku,
 Widzieć w świetnym jakimśi przychodząc obłoku,
 (m) I z nową Crześciańskiey pochodnią światłości,
 Pana do nas z Persztyna; ten tak wdzięcznych Gości
 Z Czech tu przyniośł Dambrowkę Mieclawowi żonę
 W niey Rzymśkiey Religiey matkę i obronę.
 Widzieć było za jego pracą i przykładem,
 Tę tu dzicz balwochwalskim napuszczaną iadem
 Mienić się w Religią: za marne żywioly,
 Węże, Drzewa, pochwiły, krzyże i Kościoły
 Nowe wstawać, a hurmem do Świętey się wody
 Niezmierney ptci oboiey ubiegać Narody.
 Za co iako i z Nieba pobłogosławiony,
 Tak i tu ubogacon zacnymi Imiony
 Od Pana i Pani łwey. On też tak łaskawy
 Zniąc Polski Geniufz, przeniośł się z Morawy

G 2

Ze

(l) Inwidyi, w tym Patacu urzad. (i) Przystep i
 okazała do Starożytney Domu Leszczyńskiego Analogiey.
 (m) Philip Pan z Persztyna z Czech tu przyszedzsy,
 Indigena, i pierwszy Domu tego przodek. An. Dom.
 965.

(n) Ze wszystkim tu Narodem, i rozrządził znacznie.
 A tu już od Filipa wielka się ta zacnie
 Syna jego Fabryka. Cóż? skąpe Papiery
 Dzieiow Polskich na on czas, gdy te Bohatery,
 Prze niepamięć z grubych nie polor dowcipow,
 Popiołem gdzieś przyśłyły. Prócz że brat Filipow
 (o) Polak pierwszy Bozuta. po Włochach i onych
 Z Dworu się tu Rzymskiego Xieży naciśnionych,
 Siadł na Arcy-Biskupiey Gnieźnieńskiej Stolicy.
 On jednak po zgwałconey swey oblubienicy
 Tedy przez Bretyława, i zuchwałę Czechy,
 Bez żadnego żywota smaku i pociechy
 Zyiąc, tylko żalósne pisał Treny o niey
 Ze z tey melancholii i sam uśchł po niey.
 (p) Tóż potym na Kuławskich widzieć Rudygera,
 I ponim rodzzonego zarazem Wenera,
 Złotyich Krzesłach siedzących. Ci w Zbawicielowey
 Co robili Winnicy? Gdy w Boleśławowey
 Oney do Prus wyprawie na stare Pogany
 Pozostałe rugniąc pulnocne Bałwany:
 Za czas krótki zbawili ich korzyści siła,
 Siła i Dufz zyskali. Cóż: gdy zwyciężyła
 Złość Narodu? bo jako woyska z pola zeszły,
 I strach im oczy wrócił, znowu się do przeszły
 Niezbożności kinęli, pokrywşy naturę
 Wilczą swoię, á samę tylko czcząc Purpurę.
 (q) Po nich także Poznańscy Filippowie oba
 Siedzą swietno Biskupi: i Dom i ozdoba
 Jedna ich ogarneła, á jako Imiony,
 Tak i z sobą nieróżni, każdy z inşey strony;
 Oczyszczali na Szańcu niebezpiecznym itała,
 Łódkali Apostolska kiedy się zachwiała.
 (r) Toż Giermaki szarlatne z Świętymi się razem
 Rokietami miezają, i krzyże z żelazem.
 Piękny Mir, i Niebiekłą wiodą z sobą zgodę.
 Widzieć gdy Poznańskiego dawno Woiewodę

Z

(n) Philip syn jego Zolnierz. (o) Drugi Bozuta
 Arcybiskup Gnieźnieński Ann. Dom. 1027. Dług. 1. 1. 1. 7.
 (p) Werner i Rudgier Kuławscy circa Ann. 1170. Dług. 1.
 1. 1. 5. (q) Filippowie Poznańscy ieden z nich An. 1196.
 drugi 1132. (r) Bronisz de Gozdzikow Wojownik Woie-
 woda Poznański An. Dom. 1725. Dług. 1. 1. 1. 6.

Z Gozdzikowa Bronisza wielkiej tey Wieniawy,
 Przechwalebne pamięci godne iego sprawy
 Syna razem i Oycy. On postrzegłszy owych,
 Tyrankich na Oyczynę machin Konradowych,
 Wygnanego na nogi stawia tu Pudyka,
 I ztąd na Śląsk do Stryia prowadzi Henryka.
 Gdzie ludźmi i wojenną spiżą posilony,
 Do Państwa i dziedzicznej przyszedł swej Korony,
 (s) Tenże wiele dobrego w Rzeczypospolity
 Uczyniłszy, Klasztor on dobrze znamienity
 Paradyjski założył, i nadał bogato;
 Iakoby trwałszy się dobr spodziewając za to:
 I niebieski, za ziemski ten wyfrymarczywszy
 On Paradyz, żył żywot nad ten tam szczęśliwszy.
 (t) Toż widzieć coś za starca w poczesnym ubierze
 Opuszczonym do ziemię: w smętney jednak cerze
 I Iakoby ku żalu skłonioney postawie
 Godney politowania. Tyś to był Przectawie,
 Którego gdy do Węgier Królestwa drugiego
 Ludwik ztąd tu odieżdżał, tego tu Polskiego
Viceregem uczynił: i nad inszą hojność
 Ręki Pańskiej, wszystkie swą poruczył Dostojność
 I Regiment Narodu. Wczym acześ Emuły
 I swe miał inwidye, takeś iednak czuły
 I żywy niósł animusz, żeś przebył te Lerny,
 Panu swemu do końca uprzemy i wierny.
 Dopiero gdy Helźbiena Matka tu Królowa
 Ludwikowa przybyła, a foza w tym nowa
 Rządow i dyszkrecyey Niewieścicy nastąpiła,
 Czym starcow co cnotliwłych z krzesel pozsadzała
 I dostojnictw Koronnych, albo ie młodymi
 Albo pozarzucawszy Węgry Iakomymi.
 Zkąd zdzierstwa, i bezludzkie uboższych drapieży,
 I wszystko to cośkolwiek komu nie należy,
 Biedną Polskę strapiło. W której twarzy ony
 Ażeś i ty nakoniec z wielkiej tey rufzony
 Polskiej Generaliey i władze wysłokiey,
 W cieniu gdzieś i prywatnie zapadłszy głębokiey,
 Oplakiwał fortunę z upadkiem iey bliskim,
 Iednak na Woiewództwie dożywszy Kaliskim,

Z nie-

(s) *Paradyjska fundacya.* (t) *Przectaw i Golucho-*
wa Woiewoda Kaliski General Wielkop. An. D. 1370.

(u) Z niego, iako doyrzwały Pestowy Jabłoni,
Trzey opadli Synowie, meże wielcy oni.
Z których starzzy Fryderyk, na Kujawskiej złoty
Siadł Katedrze; z obojga i Domu i cnoty
Wielki Kapłan: ten kiedysz doczekał się owych
Szczęśliwzych wždy nad Oycą czasów Jagielowych.
Gdy Oyczyzna, która tak otworzona była
Wszystkim wszytka rozboiom, iakoby ożyła;
A prawo, i przez ludzi swywołnych karanie,
Godności się wróciło swe pożanowanie.

(w) Tedy Kościół zakwitnął, tedy i Kujawy
Wielką miały ozdobę z piękney tey Wieniawy.
A niemniey się piśaly i drugim z tych Panem,
W też pogodę szczęśliwą Szremskim Kasztelanem.
On stroynym Dziewosłębem za Karpacką górę
Iedzie, Wiadysławowi po żonę, á Córę
Cylijskiego Komefa: gdzie (co było gruntem)
Wieczna zařtanowiwszy przymierze z Zygmuntem,
Wraca się z pożądaną do Krakowa gością:
Tam o z iaką przyięty wszytkich był radością!
Swiadczyły, ku powinney czci Oblubienice,
Pořnowane blufzczami Bramy, i ulice.

(x) Rachfał trzeci najmłodzzy wziąwszy na swą stronę
Dział Gołuchow, zaczął tryb i dzielnicę onę
Z Gołuchowa Leszczyńskich: wszakże iedną z sobą
Konkurruiąc starością zawsze i ozdobą.
On także na usłudze strawiłszy Oyczyzny
Wiek swóy młodzzy, pokoiu, i darow się żyźny
Rozmłował Cerery; za którey zdarzeniem,
Znacznie zewzład opłynął dobrym wszytkim mieniem,
Przygodzić i z inną ich wiecznością nabywszy,
W tym iednak nadewszytkie Przodki swe szczęśliwszy:

(y) Ze zostawił Rachfała syna, nad którego
W tey wszytkiey Familiey, nie było większego.

Zkąd

(u) Fryderyk Bishop Kujawski 1401. (w) Jan z O-
buchowa Kasztelan Szremski 1399. (x) Rachfał General
Kujawski An. 1403. (y) Rachfał Leszczyński Dworza-
nin i Sekretarz Fryderyka Cesarza, pierowszy, Hrabia
z Leszna Marszałek Koronny, potym Kasztelan Poznań-
ski General Wielkopolski dwunastu Starosłw inszych Sta-
rosla 1701. Posłem do Węgier.

Zkąd Imie to Szlachetne że się tak nadało,
 Jakoby już dziedziczne w tym domu zostało
 Aż na wieki. On zaraz młode trawiać lata
 Na piękney perspektywie i różności świata,
 Przy Dworze Fryderyka Cesarza trzeciego
 W Regenszpurku pozostał: prętko od którego
 Z przymiotow i grzeczności swoiey podobany,
 Posłem naprzód do Węgier, do Króla posłany
 Matyafza Korwina: gdzie wżytko po myśli
 Pana swego sprawiwszy, gdy w tym dobrej myśli
 Dała się okazać pod wieczorne Cery,
 A Król pełen ochoty, swe tam Kawalery
 Powabił na Kopiaia, i gonitwy rane,
 Nie mogło być i w naszym ono utrzymane.
 Serce wielkie Polaku, że równo się z temi
 Przyobiegał Królowi, toż gdy zwyczajnemi
 Plac szrankami określa, a Król w tym ochoczy
 W zopełnym ku naszemu. Kiryfie poskoczy:
 Wzajem i ten nie czeka, i tylko co złoży
 Drzewo z konia żartkiego, wnetże go położy
 Zrażonego na ziemi, iednak bez obrazu.
 Oco żadney do niego nie wzięwszy urazy,
 Owszem i uradował i przyznał zwycięstwo,
 Ono w nim urodzone pochwaliwszy męstwo.
 (z) Tenże do Kazimierza posłany tu potym
 Od tegoż Fryderyka (jako dzieje o tym)
 Z wielkim smakiem obudwu; onę to ozdobną
 Odprawił legacją: że i tu ofobną
 Wziął od Pana pochwałę, i tam z drugiey strony
 Łaską był i honory wielkimi uczczony:
 Gdy mimo te, które wiek w mocy ma, kleynoty,
 Do dziedzicznej Wieniawy, Lwa w Koronie złoty
 (a) Przydano mu na Hełmie goły miecz trzymając,
 I czym ieszcze Dom jego więcey wywyższając
 Hrabstwem utytułowan: w której dziś ozdobie
 Buia, i aż do wieku będzie buiał sobie.
 Syti nieba na koniec, i sławy postronney,
 Kiedysz do swey powrócił ziemie się Koronney,

Pa-

(z) Znowusz i tu do Kazimierza Jagiellowicza (a)
 Zkąd na Lesznie Hrabia, i to Insigne Leszczyńskim sa-
 mym służy.

Panu zaraz i swoim nade wszystko miły:
 Zkąd gotowe do niego one się zkupily
 Dygnitarstwa i łaski, że iakoby walnym
 Ogarnion ich nawalem, przy tym Generalnym
 Starostw inszych dwanaście z łaski trzymał Pańskiey,
 Toż na Kasztelaniey dokonał Poznańskiey.
 (b) Ciebiele Dobiesławie nie widzę Puhalo:
 Któremu tylko to się uszyłżeć dostało
 O sławie lagiellowy, i woynie z Krzyżaki,
 Wnetes, iako dobry syn, z innymi Polaki,
 Zygmunta, i onych tam odbieżawszy włóści,
 Z iego konferowanych łaski i hoyności
 Sobie w Węgrzech, na rumor ten się tu powrócił,
 I zaraz z częścią ludzi ku Prusom obrócił.
 Gdzie doszedzły Hetmana, Mistrza Infantzkiego,
 On tedy z Czech i Państwa zwiódzły Niemieckiego
 Kupy wielkie, na pomoc Pruskim tym prowadził:
 O czym, żeby się wprzód zniósł z niemi i naradził,
 Wyboczył sam na Malborg, woysko zostawiszcy
 Pod Golubiem strudzone. Ty to wnet zwietryziszcy,
 Odważny Wieniawczyku, tak niespodziewanie,
 Iako piorun bez wieści uderzyłeś na nie:
 Ze ich pierwiey zamieszal i pożarł Mars krwawy,
 Niż z oczu sen otarli, i przyszli do sprawy.
 Mistrz przybiega, na krwawe tylko poboisko,
 A że, i sam nie w rękę, było tego blisko.
 Ale tenże i potym w pamiętney potrzebie
 Owey pod Grunewaldem, wiele czynił z siebie:
 (c) Wiele więźniów, i wiele tryumfującemu
 Narzuciwszy Chorągwi do nóg Panu swemu.
 Toż gdy odtchnał z tey cery, i długiego boiu,
 Przemęckim Kasztelanem dokonał w pokoju,
 Z iedney się rozrodziwszy dosyć znacznie żony.
 Iako niemniej i Rachwał ztąd błogostawiony,
 Ze odumarł dwóch synow, starszego Rachwała,
 Wielkiey także po sobie Polski Generała

Ia-

(b) Dobiesław Puhala Kasztelan Przemęcki An. 1410.
 (c) Potomkowie iego Iwan Sędzia Kaliski, Rachwał, Mi-
 kotaj, Ian na Karninie, Cherubin i Iedrzej Duchowny.
 Rachwał Leszczyński Podkomorzy Kaliski Generał Wiel-
 kopolski.

Iakoby się prześiadać nie dając nikomu
 Była to już dziedziczna Ozdoba w tym Domu.
 (d) Onże i Podkomorzym oraz był Kaliskim,
 Kasper drugi rodzony. O! i ten nie z niskim
 Udał się animuszem, gdy zarazem z młodu
 Plac i pole przestrońne mając do zawodu,
 Żołnierzem wprzód do Wołoch, potem rotę wodził
 Z Alexandrem do Moskwy, i siła dowodził
 Ręką silną. Za co wziął Radzieiow, i inne
 W Siewieszczyźnie dzierżawy, gdzieś tam Ukrainae.

(e) Po nim wielcy obadwa nastają Synowie.
 A i tu, u Rachfała, Płocka się na głowie
 Stroyna świeci Infuła od kamieni drogich.
 On sierot był Patronem, Oycem on ubogich:
 Wszytkim dobry i miły; iefzcze dziś Szpitala
 Wołają to Pułtowskie, i ku Bożey chwale
 Podniesione Fundusze: Onże czystą wodę
 Podobawszy Narwinę, i mieysca urodę
 Biskupiego Pałacu pierwszy podniósł mury.
 Cóż? gdy skorym przyciśnion terminem natury,
 Rospoczętą fabrykę, aż następcy swemu,
 A zatyimi Koronę zostawił Krzyckiemu.

(f) Drugi także na Brzeskiej Ian Kasztelaniey
 Stolku siadł, już nie nowym swoiey Familiey.
 On na piękną wędrowkę wiek puściwszy młody,
 Różne widzi pod słońcem Kraie i Narody.
 A pierwey Erydanu (prawdali że owe
 Stoją tam Topoliny, snadź Phaeontowe
 Oplakując spadnienie,) brzegi przewiedziwszy,
 I Tybru, i innych tam Włoskich wod skufiwszy,
 Toż gdzie czarna Ararjs, i Sekwana, chyżem
 Rwie wirem swym Insulę pod cudnym Paryżem,
 Zaiachał do Franczey: á tam się wmieszkałszy,
 I humory Narodow sobie podobawszy
 Iako iedne z naszymi: oraz i Marynę,
 Domu tamże wielkiego zaczął Heroinę,
 Ku woli swey przybiera, i Świętym zwyczajom.
 Toż sobie wspomniąłszy co Oyczytym kraiom;

Co

(d) Kasper Leszczyński Starosta Radzieiowski. (e)
 Rachfał Leszczyński Kasztelan Łódzki potem Biskup
 Płocki. (f) Ian Leszczyński Kasztelan Brzeski, Radzie-
 iowski Sztuchowski Starosta.

Co i swoim powinien: nazad się tu wrócił,
 A zaraz oczy wszystkich ku sobie obrócił.
 Wszystkich serca: że i Pan przy boku go swoim
 Prętko po tym posadził, i Starostwem dwoim
 Radzieiewskim po Oycu i Sluchowfkim drugim
 Znacznie ukontentował, á wczasie nie długim,
 (g) Toż się łaska á oraz i dostojność zlała.
 Na iego iedynaka na potym Rachfała;
 Gdy tamże na Kujawach Brzeskim Woiewodą
 I razem był Starostą, Co że snadź przefzkodą
 J w brew było uchwalom nie dawno Seymowym,
 Uczynił to dla zgody, i przykładu owym,
 Co się na zakazane prawem pną honory,
 Ze pierwszy wstał z Senatu. Którey Pan pokory
 Iego wdzięczeń, á oraz przy takiej wolności,
 Animuszu, postrzegłszy rzadkiey sposobności
 Do dzieł wielkich, Posłem go posłał do lwana,
 Moskiewskiego na on czas siawnego Tyrana
 Z przeważną legacją: po woynach iuż onych
 Pod Pfkowskich, i Połockich szczęśliwie skończonych.
 Zeby który w tumulcie i huku woieniym
 Stanął Pokoy na on czas, był iuż nieodmiennym
 I wiecznym z strony naszej; wzajemli się stanie
 Toż od Kniazia wielkiego, á spełna oddanie
 Infant wszystkich nastąpi, i armat, i Grodow;
 (Wczym. zwłok siła i próżnych dotąd było zwodow)
 Inaczey się do nowey *ansa* woyny wzbudzi.
 Z wielkim on to sprawował grubych tamtych ludzi
 Dziwem i attencyą: których rozumienie
 Było to; że na samo tylko miał spoyrzenie
 Zapomnieć się Tyraniłkie. Co iednak tym sprawił,
 I takiego szkrupulu oto go nabawił:
 Swiadczyły Komissye zaraz wyprawione,
 I granic obiema Państwem okrefzone.
 Za co pełen Oyczysteý i Pańskieý wdzięczności,
 Siadł na pięknym ustroniu wsfytkich mąietności,
 Którekolwiek w tym Domu od pocztątku były,
 Sam dziedzicem. Zkąd złote wieki otoczył

Ko-

(g) *Rachfat Leszczyński Woiewoda wprzd Brzeski, potym ob incompatibile z Radzieiewskim Starostwem, depostito Palatinatu, Kasztelan Szremfki i Radzieiewski Starosta.*

Kołem go Saturnowe, zkład i tak bogatą,
 W oczach naszych Goluchow ozdoby dziś szata:
 A czymby od przodków swych, nie był nieszczęśliwzy,
 Dokwitnał, Kasztelanem Szremfkim potym bywzy.
 Z tak wielkiego zarazem Oyca powstawaia,
 O! iak większy synowie! czego dosięgaia,
 I nasze już panięci, i oczy te były,
 Które na ich ozdoby, i dzieła patrzyły.
 (h) Iana, lubo Starostę wezas Radzieiewskiego,
 Tylko go, rozgosiwzy w Domu, u wielkiego
 Córy piękney Marszałka, na on czas ze Bnina,
 W sam kwiat, nieublagana znioffa Prozerpina,
 (i) Oycem iedney dzieciny. Lecz Andrzej gdzie siedzie,
 I z któremi równany Kawalery będzie?
 Jużli z nieprzyjacielem wręcz rozprawować,
 Jużli było fortele iego upatrować,
 I nayskrzytze imprezy. Czego on Rotmistrzem,
 Z onym, wżytkiey dzielności i wodzem i Mistrzem
 Nie ważył się z Stefanem, które gwałty były:
 Które ognie: żeby go kiedy ustraszły?
 Dniepr twardo ouzdany, Połocki dobyte;
 Staroduby, i same kamienie pożyte:
 Wielkołuki, Wieliże, Sokoły, Toropce,
 I gdzie niezamierzon, nodze Polskiej kopce.
 Pułnoc wżytkę obeszły, Pskow aż obegnany,
 Zatrzymał tey fortuny impet rozigrany.
 Co, acz Panu należy, ręce jednak były
 Koronnego Rycerstwa. O! gdyby rozbiły
 Te mgły się nie nawisne, które wielkich ludzi
 Wadzą sławie, że się ich w ziemi nie dobudzi!
 Snadźby same przyznały, á przyznały szczerze.
 Męstwo ono i ferce w onym Bohaterze
 Pod Orzańskie poboie, i nawrzałe pola
 Krwie Moskiewskiej plugawey, dotąd u Pozwola.
 Pana prócz nayspewniejszyim świadkiem miał swe cnoty.
 Toż potym niepuszczaiąc naymniey z tey ochoty,
 Zygmunтови trzeciemu, iako znacznie stawał
 Przy Zamoykim w Wołoszech: i iakie wygrawał,
 O cześć Boską żarliwy i dołtoyność Krzyża,
 Potrzeby z Beglerbegiem na on czas Kanyża?

Na-

(h) Jan Leszczyński Radzieiewski Starosta. (i) Andrzej Leszczyński Woiewoda Brzejski Nakielski Starosta.

Nastraszyły go tedy Hidry na Cecorze
 Tyśiąc główne Pogańskie: śnadźby mu i morze
 I sama nieprzebyta Rhodope nie była,
 Wola gdyby nie wyłża, á ku fercu siła.
 Co Michał z wyfokiego humoru zrażony:
 Co i Rożwan na ostrym haku zawieszony:
 Też i on tam należał, ale i w domowey
 (Hańbo wieku!) z zewnątrzney zawierufze owey,
 Lepfzey strony pilnując, na wielką zarobił
 Łaskę sobie u Pana. Który go ozdobił
 Brzeńskim wprzód Woiewodą; á potym Nakielskie
 Konferował Starostwo. Toż na przyiacielskie
 Wylawfzy się ufugi, żadnych iednak nigdy
 Publik nieomieszkaiać, na ślepe Charybdy
 Śmierci napadł okrutney, á (w czym gwałt człowiaku)
 W niedórzalym, i ledwie połowicy wieku.
 (k) Ale iefzcze niewczefniey i daleko raniey
 Trzeciego z nich Rachfała też Awernu Pani
 Nieużyta, tylko co zazgnawfzy zgasła.
 Iemu wiosna dopiero piętnaśta, ronila
 Hyacyny na głowę, róże i fiołki,
 Czym między się świetnemi Phebowemi Półki
 Udać miał Pierydomi (kto się spodzieie
 Kiedy zdrady!) w wyfokie zatym rość nadzieie.
 Taki wfchodzi Lucyfer, niż szumne swe konie
 Tytan z morza ochynie, taka twarz i skronie,
 Po których się, gdy ze snu wdzięczne przetrze oczy,
 Rossa febrna, i żyżny pot niebieski toczy.
 (l) O! i tyś niedopędził ślusżnych swych lat prawie,
 Wielki świeżo Koronny Kanclerzu Wacławie!
 Także w tobie ufały, á w samo jakoby
 Rozświecone południe, nagłe te ozdoby;
 Ze kto wspomni podziś dzień prętkie twoie zeście,
 Pod festy, i powłieczną radość w tym tu mieście
 Z wiązdu twego na on czas, w gronie takim ludzi
 Niepodobna do żalu że się nie pobudzi:
 A zaraz nie pomyśli: i coli pod słońcem
 Na swym mieyfcu zostanie: ieśli ieden końcem

Wizy-

(k) Rachfał Leszczyński Dzierżawca Lubodziecki.
 (l) Wacław Leszczyński Kanclerz Koronny Generał
 Wielkopolski Warecki, Kamionecki Starosta.

Wszystkich moment splendorow: i tylko popioły
 Kurzą się za szumnymi na Elidzie koły
 Zwycięzców Olimpickich: á gdyby nie fama,
 Pani ta nieśmiertelna, nie znać by Pryama
 Ani Troie wkurzawie. Owo wszystko piany
 Które stroi po brzegach Pontus rozigrany.
 Rownaś i ty przyśzedzsy ku takiej ozdobie,
 Którą oprócz samemu powinieneś sobie,
 Sceną był tey próżności. Zkądś różnym niebem
 I z pół krwawych Marsowych żelaznym się chlebem
 Bawić począł; do Infant, przeciw Karolowi,
 Wznaczných pocztach sławiając swemu Zygmuntowi;
 Apotym i do Moskwy. Znowu odmieniwszy
 Cierę inszą, iakiby wionął wiatr życzliwży
 Rzeczom swym doświadczaiać; od bębnow i woyny,
 Udałeś się wnet potym na Dwór Pański stroyny.
 Gdzie deptać sliłkie one czas niemały progi,
 Iednak nigdy stateczney nie uniośłeś nogi,
 Po tamtych alabastrach, ani ułazzone,
 Z toru cnoty, mogły zwieść chimery cię one.
 Cóż? gdy i tu tylko czas kosztowny strawiwszy
 Ndziękach á ukłonach, nie byłeś szczęśliwży
 Prze hardą tę Dyonę; która tym, co chwałą,
 I ze słońcem wchodzącym ofiary iey pała,
 Wzaiem bywa przychylna, i pomaga wiele:
 Ty, iako żyw, nie bywszy, nigdy w tym Kościele,
 A mało albo żadney doznawży nagrody
 Zasług swoich, pod umbre i Oczyste chłody
 Raczyś obrał ustąpić. Gdzie przybrawży sobie
 Równy w starożytności Domu, i Ozdobie,
 Rozrażewską Małżonkę, z nią przyszłe niewczasy,
 Uciechę i lubymi słodził sobie wczasy.
 Ze Pan kiędysz wspomniawży na godność, i one
 Cnoty twoie odlogiem dotąd położone,
 Omieszkaney tak długo wetuiąc nagrody,
 Ażci w Dom, Kaliskiego posłał Woiewody
 Górny sfołek: aż prętko, wznak dalszey swey chęci,
 Mniejszy pierwey, toż więkzhey poufał pieczęci.
 Już ta Cnota z domowych wyruszona cieni,
 Nowych zaraz poczęła nabywać promieni.
 Która lub fama sobie wszytką iest ozdoba,
 I bez ludzkiey się chwaly kontentuię soba,

O fortunę nic niedba, a na ziemskie z oka
 Dumi i ambicje pogląda z wyfoka:
 Jednak kiedy poduszczony honor ią przez dzięki,
 I gdzieś tam pograżony doda w tym kto ręki,
 Wnetże stanie na nogach, i Oryonową
 Wyfokiego dosięże aż Olimpu głową.
 Taki wzrost twój, te duchy, tylkoć się zdarzyły
 Tak piękne okazy i w Tobie ożyły.
 A z wdzięku i natury przymiotów oboich,
 Zaraz ię wziął i Pana, i wszystkich za swoich.
 Aż powaga, ludzkością oną cukrowana,
 Aż Rada z pospolitym dobrem miarkowana;
 Ani żadne z ust twoich *Oracula* brzmiały
 Woli Pańskiej, tylko te, które się zgadzały
 Z Izbą niższą. Toż miłość i ludzkie fawory,
 Toż w ten trop, i fortuna ze swemi splendory
 I dostatki wszystkiemi; które oraz rosty
 Z Jaską Pańską. Cóż? i te pochwili nie zniosły
 Wielkiego Animuszku: i lub przybywało,
 Na cię ięszcze nie dosyć, ięszcze było mało.
 Bo gdzie chudym Klientom ucho i skłonienie:
 Gdzie młodzi nadewszystko Szlacheckiey ćwiczenie
 Było więkzsz: w którymś ozdoby Obłoku
 Rum on więc do Pańskiego czynił sobie Boku.
 Zkąd iako Maiestatu zastęp i ozdoba,
 Tak wybór Geniuszow, i co żywzych proba
 Pochodziła dowcipow. I iako ich siła
 Na nogi promocyja twoja postawiła!
 Nie jednemu na samo tylko wspomnienie
 Twęj dobroci, serdeczna z oczu iza ukanie.
 Ale ięszcze nie tak w Dwor, i iego wlepiony
 Twarz wielekroć nieszczera, żeby z chęci ony,
 Którą w niem ku Oyczyźnie miłość poduszczata,
 Gdyby zdrowia, i famey krwie potrzebowała,
 Miał co złożyć. Bo tylko gruchnęła pod owę
 Do Prus Expedycya napaść Gustawowę,
 Zaraz w tak niebezpiecznym razie nie miezkaiąc,
 A przykład i pobudkę z siebie drugim dając,
 Rozwił stroyną Chorągiew o bok Panu swemu.
 Gdzie co się podobało niebu upornemu,
 Przyimował to z Ovczyzną: inaczev gotowy,
 Przy ostatnich fortunach, nastawić był głowy.

Mimo infze na koniec cnoty swey nadgrody,
 Aż i te tu obadwa Wielko-Polskie Grody
 Z łaski Pańskiej odnioższy, gdy funduie Rzady
 I na pierwsze zasiada Iuryzdyczne sądy,
 Iako Ociec na ręku od wſzytkich nieſiony.
 Jednym razem, aż ciężko w ſerce uderzony,
 Spuści głowę; i kiedy naywięcey weſoły,
 Miedzy ſamą ochotą, i żyznymi ſtoły,
 Wieczor ſmutny przynioższy, uſtąpi na łożę,
 A febra w tym, iako go dopaść tylko może,
 Porwie, nad Wulkanowe żarliwſza kominy:
 Ze prócz w ſamych nadzieiach zoſtawiwſzy ſyny,
 A wſzytkich w pódziwieniu, i ſerca ciężkości,
 Sród południa, i oney zgaſt urbczyſtości.
 (m) Ieden ieſzcze z tey liczby konterfet zoſtawa,
 A wdzięk iakiś niebieſki, i dziwną wydawa
 Z ſiebie iaſność. Ono iak po wſpaniały twarży
 Rumieniec ſię ſzarłatny Lucyferów żarzy?
 Włos ozdoby, żywy wzrok, á zroniona broda
 Wdzięcznym ſrzonem: Bełskili on to Woiewoda
 Rachfał? ſwieżo któremu, gdy ſię przechwałaly
 Z ludzi wieki, równego dziſieyſze nie miały
 W rozumie i wymowie. Toż i wieſzcze owe
 W Delphie gdzieś *Oracula* ożywſzy Phebowe,
 Przyznałyby, co niegdy potkało Solona.
 Wnim i żyżność dowcipu, i płynąca ona
 Mowy wolność, co była? Iedną ſamym duchem
 Trąby Apolinowey, á złotym łańcuchem
 Dużego Alcydeſa; którym animuſze
 Ludzkie wiązał, i owe po Awernach duſze
 Wodził gdzie chciał. Słyżwały wielekroć to Seymy,
Interregna ſłyżwały, gdzie z chęci uprzejmy,
 I z tey, którą Oyczyźnie winien żarliwoſci,
 O; iako ſtarożytnych Praw iey i wolności
 Nad oka ſtrzegł żrzenicę. Przy tym murze ſtała
 Strona ſtałſza, gdy fakcyi możnieyſzych ſię bała,
 I Pańow oppreſſey. Ani go affektow
 Ani wietrzyk Prywaty, i ludzkich reſpektow
 Owiał kiedy, ale przez narzucane złota
 I podatkow podmioty, cała iego Cnota.

Któ-

(m) *Rachfał Leſzczyński Woiewoda Bełski Hrubie-
szowski Staroſta.*

Którey nie iuż domowi, i dobrych tak wiele,
 Ale obce Narody, i nieprzyjaciele
 Sami się zdumiewali: sala ona kiedy
 Przyniosła tu z zamorza niebawale Szwedy;
 I zginawszy dopiero Prussy się postrzegły.
 A tu flegmy śmiertelne Oyczyźnie zaległy:
 Kto i tedy na on gwałt wypaść ochotniejszy:
 Kto i boku Pańskiego nadeń był pilniejszy:
 I gdy przez złość fortuny, a niechętnie nieba,
 Rzeczy było zatrzymać koniecznie potrzeba
 Na czas który pokojem: kto i w tym gorętszy:
 A nawet i u samych nieprzyjaciół więtszy
 Ufności i powagi: gdy śród ogniw żywych,
 W samym ognia zapale, a wŹytkich szczęśliwych
 Gustawowych sukcesach, o pokoy traktował
 Komisarzem z drugimi; że kiedyż przekował
 Upor on we zwyciężcy, i ubłagał swemi
 Słowy nad Ambrozyą i kanar hodźzemi:
 PrzenioŹszy go gdzie indziej. Owo, na czym zgoła
 Machin onych stanęły rozbieżane koła,
 Ze Prussy wyzwolone; które przepadały,
 A wprochu i popiołach iuż się swych nieznały:
 Ze Wisła i Bałtyckie zawałone brody,
 Do swoich się wróciły Portow i swobody,
 Częścią on był naywiększą. Za co wznak wdzięczności
 HrubieŹow, i inne tam po nad Buzu włości
 Wziął od Pana, a Imie wielkie sobie sprawił,
 Które w Synach żyjących wiecznie tu zostawił.
 (n) Te, zesłytych świętobliwie, widzieć tam obrazy
 Oycow tey Familii, żadney dotąd skazy
 Nie mając śmiertelney; tak i owšem śliczne,
 Ze tylko co nie żywe. Iakie więc rozliczne
 Kramy swe Indyjanin na iarmark wyłoży
 W Goi, lub Malabarze; nad co nic i droży
 I czymby się napaŹła żądza więcey chciwa
 Znaydować się nie może: albo iaki bywa,
 Kościół więc pod Wielkanoc; kiedy w post nie luby,
 Chodząc przez dni Czterdzieści w włosiennicy gruby,
 Ledwie rumor pod ziemią i głuche Awerny
 Porażone usłyŹy, wnet się do niezmierney

Wzbu-

(n) Dotąd Leszczyński umarli w konterfetach o-
 wych wystawieni na Sali tego to Pałacu.

Wzbudzi wſzystek radości, i mierzone wory
 Pozrzucawſzy z Oltarzow, w dziwne ich ſplendory,
 I coſkolwiek drogiego tylko gdzie zawiera,
 Po koſztownie obitych ſcianach rospościera.
 (o) Iako tamże zarazem z drugiey widzieć ſrony
 Sale tey przezręczyste, poważne Matrony,
 Poczem ſwoim, w Rantuchach do ziemi ozdobnych
 I z tych kaźdey, trzebaby rumow tak ofobnych,
 I Pałacu takiego; ktoby chciał ich cnoty
 Przy wielkim urodzeniu, a zaraz przymioty
 Należące ſtanowi i dziękom pici biały,
 Udać godnie: Te to są, co Dom ten polały
 Krwią swą wſzytek, i tyle przyiazni weń wniofły;
 Zkąd takie rozrodzenia i związki uroſły.
 Niemal mu ze wſzytkiem i w wielkiej tey Oyczyźnie
 Znaczniefzymi Domami. Nigdy Nil tak żyźnie
 Niepolewa Egiptu, ani złota rodzi
 Tagus więcej, oftatniey Kalpy gdzie dochodzi.
 Tu ſtare Kościeleckie, Stadnickie, Zgorczańki,
 Łaskie, Chodkiewiczowny, i Oſtrożańki,
 Tu Zbaraskie: o! w jakich na on czas ozdobach!
 Śnadź tylko po marmurach, a próżnych dziś grobach.
 Mówią o nich Tytuły: I to, i te z nimi
 Umieraia drugi raz. Tu z Opalińskimi
 (A tym Parka nie ſzkodzi nigdy zazdrościwa
 I pod żaglem zupełnym łódź ich zaſwze pływa
 (p) Dawne ligi. Tu iedna Firleiozna z ſobą,
 Iaką zgraie prowadzi! Ledwie z tą ozdoba,
 Matka Bogow Cybele do Midy wiezatey
 Na Phrygieyſkiej przyjeźdża Karocy bogatey.
 Znią wſzytko iey Potomſtvo, i Wnukow tak ſiła,
 Które różno po niebie wielkim rozładziła.
 A w tym Sreńſka orſzaku Baba ſwiątobliwa,
 Iako ſwieca na ſtole późno dogorywa
 W domu iuż ſwym oftatnia. Które z niey nadzieie,
 I wſzyſtkie ſię ozdoby ziały na Firleie.

H

Tych

(o) E Diametro im Matrony umarte także Domow
 różnych: zkąd rodowitość i wielkie koniunkcye accefferunt
 Domowi temu. (p) Firleiozna Matka Woiewody Beł-
 ſkiego która urodziła Sreńſka Szczęsnego Sreńſkiego
 Woiewody Płockiego Cdra oftatnia z Familiey ſwey.

Tych o! iaka i dawna, i po dziś dzień cera,
 Od pierwszego począwszy w Polfcze Filegera!
 I jakie zasiadaia Kuruły bez końca,
 Snadż by półdnioowego nie widział kto słońca.
 Tuż i starzy Xiążęta Ruscy się ozowają,
 Ostrogscy i Zaslawscy, i drugą inż nową
 Po Zbarskich przyjaznią zięci Wiśniowieccy.
 Oni, tak Annibale sprzyśięgli Tureccy.
 (7) Teńczyscy, Offolińscy, którzy w jakim pierzu
 Niesli się starożytnie, wiedzonym to Kanclerzu
 Samym wżytko w nim, iako soneczne promienie
 Do jednego Faeton Zodyaku zzenie:
 W nim i Rzymska powaga, i Attyckie soki,
 Iako wszystkie do Urny zniośly się głębokoi.
 Zkąd przy wdziękach Oyczytych i gładkiey wymowie,
 Nie inż one w Prorockiey Dodońskiey Dąbrowie
 Wychodzą odpowiedzi, ale zdrowe rady,
 I wślodkości ięzyka słowa bez przyfady.
 Co wielka Brytannia: co Rzym myślił sobie:
 Gdy w takim animuszu świeżo i ozdobie
 Widział go przyjeżdżaiąc do świetnych swych Grodow,
 Z tym applauzem i dziwem onych tam Narodow:
 Iakoby wstał Scipio, albo August, który
 Porośpinał na wierzchu Palatyńskiey Góry
 Akciackie Łupieżę zdarte i korzyści,
 Sam Kapitolinowi drogie śluby iści:
 Wioząc się na Karocy w szumne białe konie,
 Lub w strojne Marmaryckie zaprzężoney Słonie.
 A tu miaśto się wżytko, w tey uroczyśtości
 Przepachnąwszy oliwą, trzęśie od radości.
 Równy i tam zgiełk ludzi, czego iako żywy
 Kto nie widział, na one ubiegał się dziwy.
 Gdy stroie ci Hufarskie, i sukien splendory;
 Ci konie, i różne ich widzieli ubiory:
 Gdzie co Karamania, i Dyabekitskie
 Mogły kuźnie, co uwlec Haftyrki Mislytskie
 Z welen złotych umiały, wżytka się ich zniośta
 Na on prezent robota, tak zacnego Pośta.
 Cóż: gdy szumny przebywży prog Kapitolina,
 Nogi święte całował wielkiego Quiryna?

A

(7) Kanclerza Koronnego dziś elogium.

A w one się rozplynał Auzońskiey wymowy
 Zródła złote: iako się on tam Purpurowy
 Zdumiał Poczec: á oraz i zawstydzil siebie,
 Ze co w cieniu pułnocnym i nie ludzkim Niebie
 Miał nas za wychowauńce grube gdzieś Dnieprowe,
 Swoie widział powstawać Tulliuſze nowe.
 Słufnieby mu Sarmackie Laury należały.
 (r) Tu druga Radzimińska iako także siła
 Wnosi z sobą Familii: A te urodziła
 Sanguszkowna Możerska na on czas wielkiego
 Romana Woiewody Cora Braclawskiego.
 Z nim czapkę, i starynne Xiążęce tytuły,
 A łmie nieśmiertelne, i z Mołkiewkiey Uły
 Łupy oraz zdobyte, gdzie będąc Hetmanem,
 Z onym światu straszliwym wſzytkiemu Tyranem
 Tedy Wafilewiczem, dokazował wiele:
 Zkąd przepadſzy piorunem, na drugim tu czele
 Otwartej Ukrainy pogańſtwu wſzytkiemu,
 Iakim Tatarzynowi był graffiućemu
 Wſtrętem iey i obroną? Ieſzcze Roś to baczy,¹
 I tyle pod Humeniem mogił krwawych ſwiadczy.
 (s) A nie tylko że z Oyca Xiążna zacna była,
 Ale z Serpſkich Deſzpotow Babę wywodziła,
 I ze wſchodnich Ceſarzow, (o! do iakich progow
 Swoiey przyſzła ozdoby) aż Paleologow,
 Tym trybem nie przeżwanym, po Eoyſkie morze
 Długo wſchod i poranne kłaniały się zorze.
 Toż ſwych się Radzimińskich piękną piſze zgraia,
 Którzy (zkąd Mazowieccy Xiążęta naſtaia)
 W tamtey ziemi wielkimi zawſze u nich byli,
 I urzędy naywyżſze na ſobie noſili.
 (t) A wprzód u Zemowita o obu Macieiach,
 Wzmianke piękną w dawnieyſzych czyni Klio dzieiach:
 Gdy ieden Woiewoda Mazowieckiey plagi,
 Drugi także Marſzałkiem Pańskiey ſtrzegł powagi,

H 2

I po-

(r) Radzimińska żona tegoż Woiewody, á Matka
 dzisieyſzych Woiewodzcicow, która ich nie tylko w pokrew-
 ność z wielkimi Domy, ale i w maiećnoſci z bogacita zna-
 cznie. (s) Urodziła Deſzpotowna Serbſka. (u) Macie-
 iowie Radzimińscy: ieden Woiewoda Mazowiecki drugi
 Kaſztelan Warſzawſki.

I porządkow Dworowych. Tegofz potym syna
 Niefzczęśliwa z Olbrachtem pomni Bukowina.
 Gdzie od Xiążąt Hetmanem z ludzmi wyprawiony,
 Częścią teyże fortuny i kłęką był ony
 Z Królem równo. Sam się prócz zdrowo powróciwszy,
 A na Kafztelaniey Warfawskiej dożywszy,
 (u) Które iednak ozdoby różne różnych były,
 W Oycu iey Stanisławie wſzytkie się skupiły
 Podłaſkim Woiewodzie. On pod złote owe
 Iefzcze się urodziwszy wieki Auguſtowe,
 Gdy i pokoy głęboki, i Prawa powſtały
 Teraźnieyſze na nogi; bawił się nie mały
 Czas przy Dworze. Ze jako przez śmierć w tym odmiana
 Z inſzą cerą nowego naſtąpiła Pana,
 I Mars zagrzmiął Stefanow na zimne Tryony,
 Kto się do okazy porwał piękniey ony,
 Rętfzy nadeń? Gdzie ſwietną Chorągiew rozwiwſzy.
 A jako uczeſtnikiem trudow krwawych bywſzy
 I Dzieł wielkich, tak ſławy, i zwycieſtw zuchwałych
 Tam tym nigdy Narodom nie zapamiętałych,
 Odnioſł dank ſwój z drugimi. Toż pamięci ſwiętey
 Zygmunt trzeci, nie dając zawziętey
 Cnocie iego w puł krefu, do rady wziął ſobie,
 Oraz ku Woiewodzey wyſokiey ozdobie
 Liwſki, Kamieniecki, przydawſzy mu Grody,
 Nakoniec w pierwſze one woienne zawody
 Z hardą Moſkwą, wyprawion poſtem do Stolicy,
 Gdzie o dawne w Siewierzu traktując granice,
 W cudzey ziemi żywota zbył nieſpodziéwany,
 Od Małzonki, ani ſwych wiunie oplakany.
 Iednak nie zoſtawiając tamtemu go niebu,
 Ciało tu przywiezione ſwoim do pogrzebu.
 (w) Ale zmierzchby mię zaſzedł, i pierweyby w morze
 Hiſperyjſkie zapadły nieſcignione zorze,
 A niżym ia policzył wſzytkie te tam Dziady,
 Których w ziemi czekaią koſztowne pokłady
 (x) Późney nieſmiertelności. Tu oprócz ich cnoty
 Pamięć żywa zoſtaie; á Pani oto ty

Gło-

(u) Stanisław Radziwiłski Woiewoda Podłaſki Ociec
 Matki ich: Liwſki i Kamieniecki Staroſta. (w) Cæterum
 niepodobna wiedzieć i policzyć wſzytkich. (x) Pani ta ż,
 co, ſława á tego gospodyni Pałacu zagaiona wyżej per
 allegoriam, hidra tu perpetua.

Głosy brzmią, i języki nie słychane o nich,
 Cóżkolwiek chwalebne go zoftało tu po nich.
 Tedy te wystawiwszy, w drogiey oney sali
 (Których żaden śmiertelny język nie wychwali)
 (y) Monumenty umarłych: już się w tym gotuie
 I do żywych przyięcia. A wprzód wyprawuie
 Senat, i Rycerskiego ozdobne gromady
 Koła tych tu Woiewództw. Nie byłby bez zwady,
 Kto albo dziś leniwy, albo mu co w oku
 Zawadziło ponurym, żeby znieść widoku
 Nie mógł tak przyjemnego, i ku czci nowemu
 W pole Generałowi nie wyjechał swemu.
 Brzmią bruki od rumoru i koni, i wozow,
 Niektóre do marsowych wchodzą więc obozow
 (z) Przykurzone popiołem, ale iakie ściele
 Na swoje Złotorucha z Adonim wesele.
 (a) Szerzą się wyłożone Koczce Kobiercami,
 A konie pod Orlemi ogromne forgami
 Wszorach kłofzą złoconych, szumno przepryskiując,
 I ziemię od ochoty ledwie dostępując.
 (b) Cóż? gdzie Kawallerya, iakie tu ozdoby?
 A wprzód same od złota różnego Ofoby.
 Iakie welny Syrya, złotogłowy iakie
 Arach nam tu pokryła, taką twarz i takie
 Niofą wszyscy ubiory kosztowne i stroie,
 Zkąd słońce odrażone tyle ieszcze troie
 (c) Splendoru im przyczynia. Znaią się tu Rumi,
 Znaią aż gdzieś dalecy Perfcy Azerumi,
 I Bośneńcy Iunacy, i które przykroić
 Może fozy Albańczyk, albo się ustroić
 Na swóy umie Baieran, Aga wielki, który
 Pod natknioną Szkofią Zorawiem piory
 Przyieżdżając do Porty: nie inakfzą slynie
 Różnością swą Tulipan, kiedy się rozwinie,
 Wbarw tyfiącu na wiófnę: albo iakie owe
 Po brzegach Propontydfkich Konchy purpurowe;

Ma

(y) Umarłych odprawiwfzy, przystępuie do żywych Do-
 mu tego Alumnów; a wprzód do Generata samego, gwoli
 któremu ta Scena i dzifsey Feft W iazdowi iego nazna-
 czony. (z) Który tym koryguie porządkiem. (a) Wozy
 wprzód. (b) Kawalkata. (c) Stroie Alamody różne dzi-
 sieyszey Cery.

Ma z czego się ukochać ludzkie chciwe oko)
 Gdzie iako tylko może utonąć głęboko.
 Taki pozor, że i tu różne Hussarſzczyny,
 Iakoby się do jedney wszytkie tey Oyczyzny
 Przenioſły Dyaberki, Widzą się i cery,
 Iakimi świat tylko tu ſynie Kawalery.
 (d) Ale niemniej i konie do siebie to czują,
 Ze w złocie, że i złote wędzidla ſmakują,
 Wążąc się pod roldaczy i drogiemi rzędy,
 Zkąd po polach przyległych miece się blaſk wſzędny,
 Oneby ſwą żartkością w ogniu nie ſplonęły,
 I po zbożu biegając onego nie tknęły.
 A ozdoba dzisieyſza na ſwietney Karocy,
 Iako w późney Hesperus okazałſzy nocy.
 Miedzy ſwiatły innymi wszytkich tych przechodzi,
 Zgrają ſwietną okryty upierzoney młodzi.
 (e) Toż i miasto poduſzczy, żeby także na tę
 Ninieyſzą uroczyſtość, inſzą wzięło ſzate:
 Nie w której po żałobnych dopiero popiołach
 Wielkiego Przyemſkiego w ciemnych ſwych Kościołach,
 Głucho weło Nenie, ale zwykło w iaki
 Wieſzać więc po Theatrach tryumfalne znaki.
 A ci zaraz, iedni się w pole wyprawiają
 Swietno pod Chorągwiemi! drudzy Koronują
 Domy bluſzczem i winem, gdzie z naywyżſzey gory
 Patrzą Matki i wſtydęm paſające Cory.
 Patrzą, iednak do woli napatrzeć nie mogą.
 Ażby nieśmiertelnością kupiły go drogą.
 Część ich ognie zapala, część do murów ſkoczy,
 A część działa i duże Bazyliſzki toczy
 Po ſwoich Batteryach, czekając gotowi
 Uderzyć z nich na Salwę, ſwemu Auguſtowi.
 (f) Ale młodź się Phebowa, i wſzyſcy na Chory
 Rozfadzą się uczeni. O! ieſtli z nich który,
 Kto na godność i muzy wzgardzone się ſkarzy,
 Tu im pole, tu i czas nie długi to zdarzy,
 Ze za kwitną Himetty, że wzbierze i ona
 Wdzięczna Tempe, za wodza tego i Patrona.
 Którym czaſem Bogini, gdy się te ochoty
 Dziecią w mieście i Monſtry, ſtoł ſprowadza złoty,

Obſta-

(d) Konie. (e) Apparatus i applauſus Mieyſki. (f)
 Studenſkie Gratulacye.

(g) Obstawiwszy takimiż w koło go krzesłami,
A wprzód haftowanymi drogo tuwałniami
Nakryć każe Charytom, które zawsze boku
Tey pilnują, a gwoli temu dziś widoku,
W niebieskie się nad zwyczaj barwy postroiły,
I wdziękami dziwnymi wszystko napelnily.

(h) Tuż przy niey Amalthea stoi zaraz z drogiem
Onym wszystkich żyźności i roskofzy rogiem.
Zkąd cokolwiek Indya słodkich ma kanarow,
Co Hibla w swych pasiekach, co słonecznych darow
I Konsektow Libia, i znikome owe
Fruktow różnych ogrody gdzieś Hesperydowe,
Po tacach rubinowych wszystko rozłożywszy.

Ieszcze o Ganimęda Bogow uprosiwszy
Z niebieską Ambrozyą, i swymi Nektary
I tymi kryształowe napieniwszy czary,
Stoł on złoty, iako jest długi i szeroki,
Zasławiła; ate to potrawy i soki,

(i) Które nie appetyty bezdenne i brzuchy,
Ale pasą wysokie umyśly i duchy:
A skutku są takiego, że kto ich zakusi,
Ziemia mu i co na niey, śmierdzieć zaraz musi.
Za nie, zdrowie i żywot sobie tak ten waży,
Iakoby tu na warcie tylko był i straży
Przed onym nieśmiertelnym. Ten gdy stoł smakuie,
Ręki w węglu żarliwym Scewola nie czuie.

Ani biczow Regulus, rozstapionej ani
Awernowey smrodliwej Kurcyusz otchłani.
(k) Toż za stołem tak drogim sama wprzód zasiędzie
Pod złotym Baldekinem, a około wszędzie,
Ufzu, gąb, i językow szemrzających coś przy niy
Widzieć pełno, którymi wielka ta Bogini
Dzieie brzmi nieśmiertelne, i nad ludzkie rzeczy
Iako może natury ratując człowieczy.
Ze stron trąby, i bębny, i wszystkie do kupy
Powtykane na drzewca z nieprzyjaciół łupy:
W nogach palmy zwyciężne, i uczone Bobki,
I spokojne oliwy powiązane w śnopki.

Sa-

(g) Stoł od słodkości tylko i fruktow niebieskich. (h)
Cornu Almathæe sławne u Pisarzow. (i) To jest ferwory
& incitamenta ludzi do dzieł wielkich. (k) Samey sławy
Majestat.

Sama dziwnie wspaniałaey i śliczney urody^c
 Która nigdy nie traci cery swoiey młody.
 I lub z świata początku iest tak starożytną,
 Wiecznym iednak rozańcem jagody iey kwitną.
 Ani czoła starynne zmarzłeczki pokresily,
 Ani wlosu Marcowe srzony przykurzyły:
 Ale zawsze zielona, i ze wlyztkim taka,
 Iaka Argolickiemu młodzieńcowi, iaka
 Za Tatarską się zdała daleko Phazydą
 Runo złote skazując. Aż gdy wtym nadydą
 Pacholęta z nowiną, że Goście we wrota,
 A trąb zagrzmi i bębnow niezwykła ochota
 (l) Po gankach Pałacowych; Gracye przyjmują,
 I zaraz po kosztownych stopniach kredencją.
 I prowadzą na Salę: gdzie widząc samego
 (m) We drzwi już otworzone stroyno wchodzącego
 W prześwietney swych Koronie. O! gwoli dziś komu
 Wielmożna ta fabryka, stoi tego Domu,
 Wchodź szczęśliwie, i przystąp nietknięte te progi,
 Miedzy mój tyśiącami Bogusławie drogi!
 Dla ciebiem ia z wyfokich gór się tu spuściła,
 I chwały te widomie świata obiawila:
 Do których po przewagach i krwawym tu trudzie
 Czoła swego, przychodzą wielcy tylko ludzie.
 Iako ich nikczemnicy, ani ci co skąpią.
 W żywot i swe dostatki dla mnie, nie dostąpią.
 Ieszcze małą w kolebce widząc cię dzieciną,
 Inżem ia inż wrożyła pospołu z Lucyną
 Wielkość twoię przed czasem i wielkim niestałem,
 Ześ tym tu nie zadługo miał być Generałem.
 Dla tego zem młodość twą tak dyrygowała,
 Tak i piękną naturę zaraz sposabiała:
 Dla tegom i Rodzonych twych rozporaiła
 W ziemię inżą, tobie tu Lefzno zostawila.
 Lefzno, które przy piękney swey starożytności,
 Przyszło do tey dopiero dziś doskonałości,
 Ze portem znamienitym Kraiowi tu temu,
 A szpiżarnią i domem Słasku iest wlyztkiemu.
 Iakobyś w tey Stolicy, i faunym iakoby
 Gniazdzie Dziadow, bliższym był tak wielkiey ozdoby:
 Wiel-

(l) Przyjęcie. (m) Imowa do Generala.

Wielkiey flusznie. Bo któreiey nie ustępuią
 Stolki w tey tu Oyczyźnie? Które nie rumiują
 Placę sobie fortuny; i Pańskiego oka
 Na się nie zaciągają? Tu iako z wysoka
 Patrzy Faro Egiptka, iaki zkađ wiatr wieie:
 I co po Ukrainach tuteyfszych się dzieie:
 Tu wfszytkich beśpierreztwo, tu Prawa, tu sądy,
 I naywfszfe tak zacney Prowincyey rządy.
 Gdzie wniezgody publiczne, i glosy niesforne,
 Komu więc ukołysać myśli w drugich gorne,
 I lekki ku Pańskiemu skłonic honorowi;
 Iako temu należy w Polfczce Neptunowi:
 Lecz niech nikt nie rozumie, żechy albo nowa
 W Domu twoim, albo ta fortuna gotowa
 Spadła z nieba. Dobrześ iej pomógł i ty swemi
 Przy godności przymioty nieporównanemi.
 Tak że trudno rozeznać, kto od kogo mnieyszy,
 I tyli? czyli ona? siebieście godnieyfszy.

(n) Bo zkađeś wprzód Phebowe rozpoczał Kameny,
 Takeś ich słodkościami spoil chciwe Weny,
 Iakoby Rzymfska, iako Grecka starozyność
 Usty twymi mowiła. Przyczyniła bytność,
 W ziemiach cudzych co więcey, i widzenia swiata;
 Gdzie, nie tylko na próżnych drogie trawiać lata
 Oczu pałzach i żądach, ani które rodzi
 Roskoszy kampania, iako drudzy młodzi,
 Ale co ofobnego tam te mają kraie,
 Dwory Królow, obozy, rządy, obyczaie,
 Przepatruiać z delektem, iako buyna płczzoła,
 Zbierałeś co przednieyfsze foki z nich i ziola.
 A tą dofyć bogatą spiżą opatrzoney,
 Ledwie cós się w Oyczyfste powrócił Tryony,
 Iuż ta, która nadzieia tufzyła o tobie,
 Ześ miał Oyca ożywić i wyrazić w sobie,
 Samę rzecz przewyższyla. Bo któż mógł i pręcey,
 I w wieku tak niedofzłym poiać nad cię więcey?
 (o) Kto poiawfzy uważyc i zlozyć układniey?
 Nadewfszytko, co w myśli, wymowić to snadniey?
 Iakobyć Hibla wieczna i zaraz gotowe
 Wypryskały, gdzie stąpisz, źródła Pegazowe.

Kto

(n) Młodość i Peregrynacya iego. (o) Snadność i
 gładkość mowy.

Kto bystrość postanowić młodego humoru
 Starym umieć rozumem? kto i do Kandoru
 (q) Serca, ludzkość przyśądzić: i w oboiey cerze
 lednę twarz uformować: w iakiey była mierze
 Katonowa powaga; Scypionowymi
 Ofiodzona wdziękami. Ale przed infzymi;
 Niech ia tylko nie sama przymiotow twych chwale,
 Lubo wszystkim (przyznam się) ku żaglom twym gałę
 Zyczliwsze Fawonie; leden to dowodnie
 Seym oświadczył dwuletni: gdzie iakoś i godnie,
 I ze wszystkich zdumieniem, ztąd tu wyprawiony
 Posłem, oraz Marzalkiem Izby wielkiey ony,
 Moderował to morze Swobod i wolności,
 Które w samey się kołysząc nieustawicznosci
 (r) Szumi wiecznie, w świeżey to u wszystkich pamięci
 A wprzód która Erato mowę twą poświęci
 Do Króla i Senátu: kto iey nie notował?
 I w przebrańsze pisma swe nie insynuował?
 (s) Ieżli ztąd od Biskupa posłana wielkiego,
 Aż o prog się oparła Pałacu Rzymskiego.
 Gdzie cokolwiek w Oyczytney wymowie siodkości,
 Na niezmiernie wylawszy Pańskie szczęśliwości,
 Ze nie wprzód ufundował na tey się Stolicy
 Aż wszystkich nieprzyjaciół zniósł w iey okolicy.
 I Tryon uieżdżony, i Amurat w kroku:
 I Pruffy Szwed wyzionął, w iednym tylko roku.
 Zkąd przez Imie i iego zwycięstwa tak skore,
 Któremi dziś wojnamy Europa gore,
 (t) Tu prócz pokoy głęboki; tu z Florą Pomona,
 I lat dawnych obfitość wróciła się ona.
 Iako wzaiem żalując, że który potrzebie
 Gwoli wszystkich i zdrowiu, sam wyniszczył siebie,
 I uszczuplił Maiestat w Intratach stołowych;
 Azaraz pobudzaiąc nie dyszkretnych owych:
 (u) Zeby w czym szczodrobliwą rękę tę przebrali,
 Nad iego nie dostatki się ulitowali.
 Iakożes to sprawił w nich oną słów gładkością,
 Czegoby nikt furją i prawą ostrością.

Ze

(q) Moderacya w affektach. (r) Mowa w przywitaniu Pańskim in publico. (s) Scilicet od Zmudzkiego Oycu Świętemu. (t) Depradicatio Pokoju i twarzy dzisiejszey. (u) Iugillatio obyczayna Panow Ekonomow.

(w) Ze co wrócić przez dzięki mieli i z niewoli,
Do Pańskiej i powszechney ikłonili się woli.
Jako gdy siedmiorogi Nilus Egipt pławi,
Więcey swą łaskawością i milczeniem sprawi,
Pola sobie przyległe błotem zwożąc drogim,
A niż Dniepr albo Dunay z trzaskiem lecąc srogim,
Brzegi tylko, a góry ładzone rwie z wieku.
Tak w fercach poburzonych, gdy z nimi po lekku
I jakoby ze wrzodem w delikackim cieie,
Wdzięk i stodkość ięzyka sprawuie więc wiele.
Jeżli niegdy Orfeusz, o zakład swóy drogi
Lutnią niął pieszczoną, twarde ziemi w Bogi,
I onym zabawiwszy wdziękiem Persephoneę.
Utraconą z Erebu wywindował żonę.

(x) O! i tyś nie inżemi ubieżał ponęty
Serca wżyskkich. A sam wprzód nimi Pan poigty,
Jako wdzięcznie przyjmował zaraz twe posługi?
Ze czego za cały wiek nie wyużył drugi,
I tylko się spodziewał, tylko marzył sobie,
Tu żadnych lat nie licząc dał tak prętko tobie,

(y) Aż do ludzkiej zazdrości; która z swej natury
Na fałty te wyfokie tocząc wzrok ponury,
Niebu łaje samemu. Iednak jako i tę,
Przez swoię tam przytomną w uścich swych Charytę.
Ukołysać umiałeś, że zasnęła mile:

Acós słyszał w tey drodze o niechętnych, tyle

(z) Zastałeś przyiacioły: i tylko poznali,
Zaraz twoich grzeczności się rozmiłowali.

Czym Szymon on burzliwy zrazu uśmierzywszy,
kiedysz ku wdzięczności Pańskiej nakłoniwszy,

(a) Ażeś Posłem i znowu na Koronny główny,
dzie w miłości z drugimi ku Ojczyźnie równy,
zego potrzebowała, godnie wżytko sprawił;
możeś na tym Pałacu dopiero się stawił.

(b) Iużże tedy szczęśliwie załadź mieysce swoje,
na te dziś Fortuny i ozdoby twoie

War-

(w) *Effekt iego.* (x) *Pański ku niemu affekt.* (y) *Zazdrość i Frons.* (z) *Wżyskkich miłość.* (a) *Tandem szczęśliwy z Seymu powrót.* (b) *Samego zatym na Gospodarskim posadziwszy mieyscu do drugich przysiępuie gości a Leszczyńskich tych, którzy dziś w tey Ojczyźnie florent.*

Warta ze dna się ruszy, aż i Poznań wszystkie,
 Na festy, i niezmierny wyleje się zbytek.
 Tu co Dom ma, á cierpi święte to mieszkanie,
 Pożyway z przyjaciół: gdyż i tu jest na nie
 Swoia także porcja i z tobą pospołu:
 Kto Leszczyński, siedziema u tego dziś stołu.
 Zeby iako ci wzgórze świątobliwie zelzli,
 Tak i żywi pochwały swoje tu odnieśli.
 Zaczyn, iako na iady wodę wprzód oddadzą
 Z miednic złotych obadwa wielcy się posadzą
 Z Senatu Andrzejowie: starfzy Kamienieckim,
 Na tantym pograniczu i węgle Tureckim,
 Przednią między wschpdnimi trzyma fraż Biskupy.
 Ono! iako rozbiegła trzode swą do kupy
 (c) Zbiera pilno, i wraca Kościelney iedności.
 A wprzód w tasce u Pana i wszystkich miłości
 Piędzy razem, co rzadko komu się dostaie.
 W nim ku piękney naturze skłonne obyczaie,
 I niebiejskim animusz ułożony ładem,
 Kościołowi wszystkiemu żywym jest przykładem.
 Pobożność z Półcią, snadność przy powadze.
 Skromność z żarty słodkimi iako w jedney wadze
 Doczeka na pociechę i sprawiedliwego
 Oycza obraz, na wieki nieopuszczonego
 Z opatrności naywyższey w potomstwie zostalym.
 A czekać (zdarzą nieba) w czasie tego małym;
 Ze iako tam te wody Dniestrowe poświęci,
 Stroyniejsze wnet Infuty, krzyże, i Pieczęci
 Oycowskie go potkaia. Bó kto z iego twarzy,
 Ten, który się ku wszystkim² Leszczyńskim dziś żarzy
 Affekt Pański, i miłość razem pospolita,
 Ze się wprzód urodziła, tego niewyczyta?
 Tak wieczorne Planety gdy na noc nastaią,
 U stońca swych splendorow sobie pożyczaią.
 Gdzie Phebe kredensuię a znowuż i od ni,
 Tyliąc innych pomnieyłych zażgnie się pochodni
 (d) Ales bardzo i ty siadł światła tego blisko
 Derpki moy Woiewodo. I ty się nie nisko

Nie-

(c) Andrzej Leszczyński Kamieniecki Biskup Tyniecki Opat. (d) Andrzej Leszczyński Woiewoda Derpki Dubiński Starosta.

Nieszczęście także, napadłszy Oycowski już tropy,
 Gdzie prowadzą na górę pięknej Kalliopy,
 Do najwyższych dostojności. Iako żeś w tak rany
 Dobie swojej i wieku w Poczet już przybrany
 Inflantskich Purpuratów do boku Pańskiego:
 Zeby która z pożaru nieprzyjacielskiego
 I morskiej inkurfiy ziemia nam zginęła,
 W tobie sama przynajmniej pamięć iey flynęła.
 Co jednak pierwszym saltem twojej jest godności,
 Przez różne trybowane rzeczy wiadomości
 I świata lustracye, w tobie dziś ożyły
 Muzy święte; które gdzieś tylko cię bawiły,
 Przy pasterskich koczarach, gdzie Fauni wieśni,
 Na fletach tam trzcinianych proste grają pieśni
 O śwyc Amaryllidach. Teraz z tych faworów,
 Kiedy mają Poetów już i Senatorów,
 O iako się podniosły! Lubo ty uczone
 Wkrótki wierz i litery układał liczone
 Zarty swoje: lubo gdzie przy Cypryjskiej kniei
 Pułką drażnił dziecię pięknej Tytherei.
 Lubo nad niebacznymi Lethejskimi brzegi,
 Wdzięcznej płaczysz Koreckiej smutnymi Elegi.
 Ach pociechy jedyne! ach serca! i one
 Toż tak prętko pochodnie Mażeńskie zgaszone!
 (e) Mała prócz się iskierka żarzy z iey popiołu,
 Która ze krwią Leszczyńską twoją wdy popołu,
 (f) Wzbudzi Dziada, i kiedyś na stołach kochanych
 Z Bisurmańskich sprawi mu łbow pucynanych
 Powinne inferye przez takie ofiary,
 Jego mszcząc się zginienia. Z której jednak miary
 Zguby swojej wetuiąc, i tak wielkiej szkody
 Na nowe się zdobywał hymny i nagrody.
 (Zważyłali fortuna statę ich równą
 Piękną razem i mądrą dziś Niemierzycówną?)
 Onać troski dawniejsze wybiie te z głowy,
 Ona stroić i lutni pomoże Phebowy.
 Tofz trzy Woiewodzicy usiędą rodzeni.
 Iako trzy Centaury wieden zaprzężeni
 Woz Chirionow. A oprócz że braterską zgodą,
 Ale i kompleksy i wżytką urodą

Tak

Syn Samuel. (f) Samuela Koreckiego także.

Tak sobie są podobni, z jednego jakoby
 Znal kto wszystkich. Ledwie że starszego z osoby
 Poznać Jana: lubo mu do swey pory
 Przyść nie daly dziedziczne w domu tym honory.
 Wprogu iednak i barzo czekają go blisko.
 Cóż? gdy umył wyfoki paść nie umie nisko,
 Iako nad Appenninem ptak górnego lotu,
 Wzgardzonego około nie wieza się ptołu?
 On z młodości zaczętey zaraz i zawczasu
 Zrzódeł wszystkich świętego skusiwszy Parnassu,
 Woyczystey polityce, rey między dziś wiedzie
 Przednieyżemi mówcami. Lubo on we Srzedzie,
 Zkąd na wżytkę Koronę dowcipy się rodzą,
 I pierwsze *oracula* Seymowe wychodzą,
 Piękne gai podania, i Bracią niezgodną,
 Iako, ciągnie, ogniwy mową swą łagodną
 Ku Pańskiey intencyey. Lub Posłem na Seymie
 Wiecznym z tych tu Woiewództw, czyni to uprzeymie,
 Co się godzi i wiąże z Oyczyfymy prawy
 Często iego powaga, zaniesione wrzawy
 Często głosy burzliwe iakoby Trydentem
 Hamowane niebieskim: a co fundamentem,
 Zarliwa ku Oyczyźnie miłość to sprawuie,
 Która wszystkie inne w nim choty pieczętuie.
 (g) Przeclaw po nim z Waclawem nie tylko rodzeni,
 Ale w piękney spól z sobą parze urodzeni.
 Ieden wydał Lucyfer, iedna kołysała
 Ich *Cumina*, á obu (co dziw) uchowała
 Tak wielki: iedno tchną, iednako i styną,
 Oprócz Przeclaw, że starszy przynamniey godzina
 Siędzie pierwey. Więcże już przenosi i stanem
 Nakielskim posadzony świeżo Kasztelanem.
 On także w Niderlandzkie posłany Narody,
 Zeby świątobliwymi wyprawił swóy młody
 Wiek Muzami, i razem pod umbrą prywaty,
 Widział tamże przedziwne światu aparaty
 Woienne, i imprezy. Aż-on pokinawszy
 Swą Minerwę, i za broń ostrą się uiawży,
 Od Pulpita do bębnów, od Piora do Piki,
 Staął między ogromnie marłowymi szyki:

Gdzie,

 (g) *Przeclaw Leszczyński Kasztelan Nakielski.*

Gdzie, zwyczajem Narodu, nie wprzód kawalerem,
 Az i pieśzym Zoldatem i Officyerem
 Pod wielkiego znakami woiował Spinole.
 Wktórey czego za czasem nauczył się szkole,
 Oświadczył to Oyczyźnie w Pruskiej świeżey ony,
 Gdy ze swych Wielkopolan Pułkiem wyprawiony .
 Z Seymiku tu Szredzkiego stanął dzisieyszemu
 W ogromney prezencyey o bok Panu swemu.
 Ogniem mu twarz, i oczy pod Helmem pałały;
 Ogień żywy i konię nozdrzema przyskały.
 Igdyby się przyszło więc rozprawować było,
 Doznałby nieprzyjaciel. Ale zwyciężyło
 Imie samo zwyciężsce Tryonu i wśchodu
 Ze beze krwi, i z nami dalszego zawodu,
 Wrócił tę Prowincją. Zkąd w serce tey ziemi,
 Malborg, Elbląg, nogami weszliśmy suchemi.
 Którego to zwycięstwa i on częścią bywfszy,
 A z gronem powierzonym swoim się wróciwfszy,
 Już od tąd się poświęcił na usługi inne,
 Tak Oyczyźnie, iako i Domowym powinne
 Wszakwinnionym pokoiu: Często Posłem godnym,
 Często i Deputatem, á zawsze swobodnym
 I rzetelnym stawaiąc, w zaniefionych ile
 Przyjacielskich rankorach, gdzie gładko i mile
 Do zgody i przyjazni dyryguiąc rzeczy,
 Nic tylko co sfluznego samo ma na pieczy.
 A w obojgu rezolut, i czego nie sprawi
 Radą i perfwazyą, żelazem poprawi.
 (h) Onofz i Referendarz nowe światło domu
 W oczu naszych powstawa. O! ieżli że komu
 Cnota własna pomogła do fortuny więcy,
 Ze skoczyć tak wyfoko i urosć mógł pręcy,
 Wnim tego dokazala. Gdy mimo tam czyie
 Fawory, i mogące wfszytko promocy,
 Uprzedzone Dyony, góry pobiegane, e
 Afz i targi, i iawnie złotem narzucane
 Progi Pańskie: on cale darmo z tym potkany
 Aco więkfza, że nawet ani spodziejwany,
 Snać w drogim swym łóżniku pod noc naprzykrzona,
 Maiąc chwilę od wielkich myśli uwolniona,

Pan

(h) *Wacław Leszczyński Referendarz Koronny Płocki
 i Łęczycki Proboszcz.*

pan uważył, do iakiey przyść mogą sнадź góry
 Ciekawe ambicye, żeby nie był który,
 Coby w tym appetycie pod wilczą naturą
 Nie mogąc wnieść inaczey, nie zakradł się dziurą
 Do świętey tey owczarnie. Zaczym, oprócz złota,
 Co waży przy godności zasadzona cnota
 Iako ta, i wzgardzona u niego intrata,
 Dał na przykład wielkiego tego to Prałata:
 Ze go i tym urzędem ozdobił, i zatył
 Płockim nadał po społu Probostwem bogatym:
 Zkąd tylko się pogoda tak szczęśliwa wznieci,
 Prętko górę wybie i iaśniey rozświeci.
 Piękni bracia! Iesliże w takiej sforze kiedy
 Zyli i umierali Synowie cney Ledy!
 Toż wdzięcznemi parami dwa Władysławowie,
 Także i dwa ufiędą drudzy Rafałowie,
 Mile poczęstowawszy mieyscy się swoimi.
 Grzeczni wszyscy, i kto by brakować chciał nimi,
 I jednego nad drugich z delektem przekładać,
 Przyślzłoby mu od stońca z Ikarem poltradać
 (i) Pior beśpiecznych: a iednak starzy z nich i laty,
 I tą, w którą u wszystkich miłość iest bogaty,
 Kanclerzyc kredencuie: z kąd o nim to głoszą
 Iednostayne fawory, że samą rofkoszą,
 I ludzkim iest kochaniem. Ale oprócz siła
 Cnot w nim inszych, i godność wielka przystąpiła,
 Która go na publikach wszelakich zaleca.
 O iak póydzie do góry! gdy go iuż oświeca
 Stońce blisko rodzone: á w dobie nie długiey
 Czekać tey to ozdoby. Wtesz i młodzy drugi
 (k) Woiewodzie pociechy roście inadzienie.
 Iemu lato dopiero, i wszystko się śmieie
 Rofkofz Hesperydowa, i ludzkie amory,
 I Wenus, i piefzczone Cypryjskie fawory:
 Nie dawno go złożywszy w bogatey łoznicy,
 Na rękę sen niofących u oblubienicy
 Starożytnych Sieniutow Lachowieckich Cory:
 Godzili się milczeć ich? albo kamień który
 Znaydzie się w tey fabryce, że tak świetna stoi
 Na iaki, zkąd dziś żyję, znak wdzięczności moi:

Z tey

(i) Władysław Leszczyński Kanclerzyc i Strzy. (k) Władysław Leszczyński Woiewodzie Belski Synowiec.

Z tey przyjazni iakoby z drogiego połowu
 Sienińskie i Zborowskie, i Firleie znówu
 Ku swym przybrał ozdobom. A z tych nie oflatnią,
 Przy wszystkich cnot splendorze, i fortunie Bratnią.
 Iemu gdy te Lucyna najpierwsze szczykała
 Fiolki i Rozmaryny, Muza te spiewała,
 Niedotkliwie Panieńskich Felicenniny uszu
 Przy drużących Gracyach i Himeneuszu.
 Drogi wstyd rozwiąziąc, i ieszcze zaspiewa,
 Gdy z ozdob tych rodzonych prętko się spodziewa
 Wzrostu po nim większego, dokąd się już bierze,
 Zdarzy tylko pogoda, a w swey będzie Cerze.

(l) Pieczętnią nakoniec prześwietną tę zgraię
 Rachfałowie obadwa O! i tym ia daię
 Swe pochwały Niektóre Mars ognisty w boiu,
 Ani sliiskość Dworowa, ale gdzie w pokoju
 Saturn złoty zasiadłszy, wieki wraca owe
 Po Cyklopiu potopie Deukalionowe
 Ludzi prac nauczając, i przy gospodarny
 Ziemię orać Cererze, i zboże mleć żarny.
 Zkąd pola niezmierzone żyżny kłos pokrywa,
 A tym się snąc i ludzki naród zachowywa.
 Takieź i ci zabawy sobie srodob i wży,
 A wiecnie i prywatę wdzięczną się wmieszawży,
 Zywoť żyją spokojny, nie przykry nikomu.
 Bo wszyscy przy Panu, i tożby został w domu?

(l) I tęc to są dzisieysze, Fabryki tey, słońca,
 Którym ani początku, ani znaleść koura:
 A słusnie ie wyflawić, i co z nich osobna
 Dała godność każdemu, ledwie rzecz podobna;
 (m) Aż po śmierci dopiero, gdy na tey tu sali
 Będą wzgóre z owymi, tedy ich pochwali
 Ludzki język bezpiecznie: teraz snadź w puł biegu
 Są swey cnoty, a palma kto dopłynie brzegu.
 (n) Więc ieszcze tey zażyie Bogini ludzkości,
 Ze i Siostry posadzić mimo inŝych Gości,
 Cnot dojrzałych Matrony. Zmężowli ozdoba
 Zlała się im na głowy: Wielcy i ci oba?

I

I Go-

(l) Rachfałowie Leszczyńscy Struji także z Synowcem
 claudunt agmen. (l) Compendium wszystkich. (m) Ne-
 minem ante mortem laudaveris, Salomon. (n) Siedzą i
 Siostry Leszczyńskie spód z Mężami swymi.

(o) I Gorayski w Senacie, a co powiem smiele,
 Nad się nie ma w wymowie, i równych nie wiele.
 A Koronny Podstoli tak przy Pańskim boku,
 Iako na pospolitym Oyczyzny tey oku;
 (p) Ze ledwie ta publika, ledwie i Seym który,
 Zeby w tey okazyey od kogo był wtóry.
 Ale i tu przy swoim zostaiąc Urzędzie,
 Boku Gospodarskiego bliżey się przyśiędzie,
 I częstować pomoże. Cofz? trunki subtelne,
 Iako które nie z praśy, ani są smiertelne,
 Przecię iednak zwyczajney doda swey ochoty
 Mąż żywy i swobodny; i którego cnoty
 Same tylko piasłuią, i Kador wrodzonv,
 Wprzyciacielskich wielekroć pracach wyswiadczoney;
 (q) Ieszcze prosi i samey uieść Gospodyni,
 Która, Domu Korona. O! iako przyczyni
 Wiele i ta ozdoby Pałacowi temu!
 Iezli co Woiewodzie przyznać Sieradzkiemu
 Oycu, iest dziś. On to iest Dynhoff, nad którego
 W iasce świętey pamięci u Pana przeszłego,
 Nie był nikt znakomifzy: nie był kto miłował,
 Kto go i sprawiedliwicy po śmierci żałował;
 Duszę z rąk swych Szlachetną posyłaiać niebu,
 I aż we drzwi kolacąc głuchego Erebu
 Płaczem próżnym. Który swóy afekt tak wkorzenił
 W Dom Królewski głęboko, że się nieodmienil
 Namniety w Synu: co rzadko po ręce więc zmarły:
 Bo tylkoż te posępne nieba się wytarły
 Na dzisieyszą pogodę, w znak winney nagrody,
 Posłał mu tak górnego stołek Woiewody:
 I w tamtey, lub nie swoiey, przyzodobil ziemi
 Ze równa z Oyczycami co znakomifszemi.
 Tofz niebieska Cypryda, gdy go poduszczyla
 W Dom prześwietny Rakuski, (a wielu życzyla
 Potkać ta okazyą) Kto i sposobnieyszzy:
 I po zakład tak drogi nadeń był godnieyszzy
 W tamte Austryy poiahać? Zkąd dzisieyszą Pania,
 (A swiat wśzytek w posągu Chrześciański za nią)

Nam

(o) Gorayski Kasztelan Chetmski. (p) Piotr Opa-
 siński ze Bnina Podstoli Koronny Podkomorzy Kaliski
 Odalinowski Starosta. (q) O Kasprze Dynhoffie Woiewo-
 dzie Sieradzkim Oycu iey wzmianka.

Nam przynioſzſzy, na jakie nagrody zarobił;
 A dopiero tym więcej i z tey ſię ozdobił
 (r) Koniępolikiey przyjaźni: tylko na wielkiego
 Kafztelana z Buławą patrzeć Krakowſkiego.
 Którego, mimo wſzytkie ſukceſſy ſzczęśliwe,
 Samo imię w uſzu grzmi, wielkie i ſtraſzliwe:
 A po chwili nie ſtanie Koron mu i ſłupow
 Do wieſzania, z Oyczyſtych nieprzyjaciół, łupow.
 Tak tedy poſadzwiſz wſzytkę tę Rodzinę
 Swym porządkiem Bogini: luź w dobrą godzinę,
 (s) Co prętkim, ich częſtuję: iednak bez przykrości,
 Bo (iakoś rzekł) nie czynią Paſzty te ſytości,
 (t) Ani zbytkow niaakich, które zdrowie pſują,
 Myśli tylko, á duchy ſame rekreują,
 Część mając z niebieſkimi. Więc w ochocie takiey,
 Zeby na dobrej myśli nie zeſzło wſzelakiey,
 Ile która z ſumnienia płynąć niewinności,
 Wſzytką ſię ma, i ciągnie ku nieſmiertelności!
 (u) Przyiść rozkaże Muzyce, i ſtanać przy ſtole;
 Gdzie wnet ſamże Apollo w niebieſkie Wiole,
 Zarznie z swymi chłopięty. Którym poſwiadczaią
 Tyorby i ſkrzypce. A Muzy ſpiewają
 Słodkie dziwne Sonetty: tylkoż wſzytko o tym?
 Co po tych tu zewlokach? kiedyż ma być potym.
 I jakie tych roſkoſzy czekają, którzy tu
 Nie wſzytkiego oddawſzy ziemi Depozytu,
 Lepſzą część zolaſtawili wiekowi przyſzłemu?
 Którzy tu nie koniowi ſłużąc nikczemnemu,
 (w) Ani Sybarytyckie ſwięcać tylko ſwięta,
 Schodzą tak bez pamięci, by inne bydłeta?
 Alekrwawie Oyczyznę zachowawſzy w boiu,
 Złotey iey przyczynili wolności w pokoju.
 (x) Tych, dawny wiek, ſwobod ſwych i praw obrońcami.
 Tych trąbił po Theatrach Oyczyzny Oycami.
 Tym Tryumfy, i drogo wyſłane Kuruły,
 Tym od Pańſtw zholdowanych przyznawał Tytuły.

(r) Zteyże o Panis Krakowſkim i Hetmanie dziſiey-
 ſzym wielkim. (s) Tandem ich częſtuję. (t) Ale bez
 przynuki, (u) Muzyka niebieſka i pieśni ſamę tylko æ-
 ternitatem i nieſmiertelność ſławy redolentes. (w) Sy-
 baritica Menſa. (x) O czym Scipionis fomnium.

A po lekko sypanym od swoich pogrzebie,
 Mieysce ono osobne naznaczył gdzieś w Niebie,
 (y) Które niegdy Leliufz kochankowi swemu,
 We śnie Afrykanowi pokazał wielkiemu.
 A zaraz pobudzając siedzących za stołem,
 Zeby także i oni z tymi chcąc być społem,
 Drogami ich chodzili: a mają gotową
 Do udania Cnoty swey wielką tę Królową.
 Nie próżne te ięzyki, i trąby nie próżne,
 Ale huczy którymi na obadwa różne
 Światy i Oceany, co kto tu wielkiego,
 I więcej nad człowieka sprawi śmiertelnego.
 W którym gdy się zapomnią wdzięku i słodkość,
 A bankietu onego i uroczystości
 (z) Miał być koniec, nowa rzecz i zmiana się dzieje;
 Bo oto wnet nie wiedzieć gdzie się co podzieje:
 I Pałac on, i oraz stoły tak bogate
 Giną nagle, a infze nastawiają za te.
 Ustępują Smaragdy drogie i marmury,
 A proste z fwych filarów podnoszą się mury.
 Owo, tylko co oczy ze mgły tey przetrzemy,
 W Zamku się i Sądowej izbie obaczemy:
 (a) Gdzie co nieśmiertelnego wszystko uleciało,
 A samo, oprócz, Imię Pani tey zostało.
 Taż jednak Uroczystość, ci i Goście siedzą,
 Oprócz, że już inaczej i piją, i iedzą.
 Maiestat i przedziwne aparaty one,
 W bankiet hojny, i ludzkie Cery przemienione.
 (b) Za Duchowne potrawy kurzą się gorące
 I woły i Ielenie, złotymi grożące
 Z Pafzet Włoskich rogami, i iakimi owa
 Pachnie tylko perfumy kuchnia Lukullowa.
 (c) Za niebieskie Nektary, i skape farfury
 Flaszce wina, i ciężko napięnione kury
 Wągrowieckich Likworow, z kąd glanc biie złoty,
 A w fizyto z Gospodarskiej smieje się ochoty.

Któ-

(y) Leves sepulturæ bywały u starych z superstycją,
 o czym Rodiginus in Commentario Homericò. (z) Meta-
 morphosis rzecz zwyczajna Poetom. (a) Zamek za Pa-
 łac i Sądowa izba na mieyscu sale oney. (b) Bankiet i
 potrawy inszym smakiem. (c) Takimże i trunki.

Którą nie już Apollo, ni owe Sonetty,
Ale dęta muzyka pobudzi i flety:

(d) I Sztorty, i Puzany, i w jeden takt z nimi
Tańce, i skoki: Baléty, gony przyjemnymi.
Aż gdy w tym pod dobrą myśl, i gorętsze Cery,
Ktoś tam, pełną za zdrowie, dobrej manieri,
Chyli do dna, a zaraz hasło drudzy bierzą,
Ze w ten trop, i skinienie, na *Vivat* uderzą
Zdział po mieyskich Cekauzach, i dużych moździerzy:
Tu zaś szcęk od tłuczonych nożami talerzy
Rozleże się po izbie. Tedyż, tedy i imy,
Trzeżwie dotąd napulzym tą ochotą Rymy.
Ze na wiele odezwą głosów się i chorow,
Niech żyje nasz Bogusław! przeżyje Nestorow,
I wżytkę starożytność! Codzień mu ozdoby
Nowe rosta! A gdzieś tam za górę Abnoby
Imię jego przepadły, i Atlant daleki,
Po nim syn niech wychodzi Generał na wieki!

(†) ***** (†)

JAKUB WOIEWODZKI.

Pod Smoleńskiem zabity 10. Stycznia.

I.

CNotę i wiare oświadczywszy swoje,
W Smoleńska długo twardym oblężeniu
Gdy metu blisko, i Laurei stoję,
Sławie i memu powinney Imieniu,
Inż o te mury, inż nic się nie boję,
Inż zeszle fily zbieram ku wytchnieniu.
Oto śmiertelnie iędza wymierzywszy,
Tedy pożyła, kiędym najszczęśliwszy.

II,

Nie tey nagrody przeważne zaślugi
Czekały (iako rozumie gmin gruby)

Inż

(d) I muzyka i dobra myśl wszystko.

Iuż po niewczalach i obronie długi,
 Iuż zafieść było przy Cererze luby:
 I nieumierać iako żołnierz drugi,
 Ale oddawszy Bogu swemu sluby,
 Dość mając sławy, dość nieśmiertelności,
 W zimney na łożu dokonać starości.

III.

Trudno! wrodzona nie zniośła ochota,
 Zebym się tu miał nie mężnie szanować,
 Nie zniośła wiara, i doznana cnota,
 Zebym iey nie miał krwią zapieczętować.
 Widząc, ono Panu rumnie sam wrota,
 Ostrogj burząc, każe następować:
 W nim utopiwszy ostatnie swe oczy,
 O! iako trzykroć umarłem ochoczy.

IV.

Zankum obronił i różney fortuny
 Wytrzymał szturmy. Raz słowy gładkiemi
 Uwodził Tyran, razem grzmiał pioruny:
 Ze dźwięk w ostatniey odzywał się ziemi.
 Nie tykay Iędzo, nie tykay się truny;
 Nic tu z potwarzą, nic z Satyry twymi.
 Stłuczone mury, Belloardy zbite,
 Wiara nietkniona, ferce nieużyte.

V.

Ale cożkolwiek odniossem i użył,
 Wszystko, o Panie, oddawam to tobie:
 Ty sam mi przyznay, że dobrzem ci służył,
 Zem przy twym umarł zdrowiu i ozdobie.
 A ieśli smierci w czymem się zadłużył,
 Dopusć w Oyczytym odpoczywać grobie!
 Niech tak żelazno i twardo nie drzymię,
 Ze przyszłe męki poznaią me Imię.

Nagrobek Garsonkowi.

I Ty nie lube wiodąc dni po Panu,
 Zdechłeś Garsonku we Czwartek po ranu,
 Leżąc przy trunie i kochanym grobie,
 Ieżliż cię mile nie zawoła kłobie.
 Aż kiedykolwiek trop zwierzywszy drogi,
 Pofzedłeś za nim, ale Charon srogi,

Widząc bestyjkę być cię bez rozumu,
 Już na przewozie wyrzucił cię z Prumu.
 Ty, iakoś się bał za żywota wody,
 Niesmiesz się chynać w slepe one brody,
 Tylko po brzegach wiatrow próżnych czekał,
 A wzgorę skacząc, ach! daremnie czekasz.
 Tak i po śmierci od Pana daleki,
 Przy rzece oney będziesz wyl na wicki,
 Ziemię przynamniey godne jego kości,
 W nagrodę wierney ku Panu miłości.

MARYANNIE TWARDOWSKIEY

*Wdzięczney Dziecinie, Jedynaczce swo-
 iey, Ociec napisał.*

T H R E N I.

Tedy moja kochanko, która w dalszym lecie,
 Ozdob moich Dziedziczka miałaś być na świecie,
 Odezłaś mi: niešťczęsny ze mnie Ociec! który
 Ledwie com się ucieszył z wdzięczney swoiey Cory:
 Aż iey płacząc! á tylko zostało mi Imie
 Tak o wonney Eurocie, gdy (mysląc) się zdrzymię,
 Złote jabłka mi się snią, á ja bez pamięci,
 Chwytam, chwytam, coż potym: zostanę przy chęci.
 Już tylko i o tobie śnić mi się coś będzie,
 A gdzie stąpię, przedemną wdzięczny cień twóy wszędzie.

T H R E N II.

Ledwieś mi się Intrzeńko moja pokazała,
 Ledwie na świat promyfczki złote swe wydała,

A już

A inż gaśniesz, ani cię we mglistym obłoku
 Doyrzeć mogą niełzęczęsny, i dotrzeć się wzroku.
 Coż wdzięki twoje one z śmiechy niewinnymi:
 Jedno były promieñmi przerażającymi
 Serce moje? Terazś mgła obeszła ciemną,
 Ani, ani wieczmie inż rozświeciłś przedemną.
 Boday była nieweszła! Bo nie tak gdy wchodził,
 Jako słońce, tym miłsze, gdy inż inż zachodzi.

T H R E N III.

A Matka co niešťczęsna! o! ta jako w puščzy
 Ranna łani, z której krew strumieniami puščzy.
 Kto się łom iey przypatrzy, ieźeli nie krwawe?
 Kto, ieźeli nie perły Uryańskie prawe?
 Czemu? czemu? okrutna kiedy Persephona,
 Gwałtem iey tę pociechę wydzierała z łona,
 Nie zaraz się w Pirrhenny źródło rozplynęła:
 Nie zaraz Marpesowym kamieniem stanęła?
 Ach oczętki! kiedy ie na doł opuściła!
 Ach utęczka! kiedy ich korale mieniła!
 A iak sliczny Hiacynt ranney pełny rosy,
 Od okrutney podcięta omdlewała kofy!

T H R E N IV.

Cóż nam z Matką zoffawa: jedno z różanymś
 Mieć się prętko za tobą ślopeczkami twymi.
 Iako umrzem wesoło, ach! wiedyney tobie,
 Kiedy cię tam będziem mieć przewodniczką sobie:
 A ty więc przeciwko nam, wdzięczney oney chwile,
 Z ręczyńkami wynidziefz ściągionymi mile,
 Ta pociecha, te nasze ostatnie nadzieie:
 Żalom ieśli serdecznym, dofyć się tak dzieie.
 Próźno! próźno! niespuscim z myśli cię na wieki,
 Ani kiedy ofużą nasze się powieki.
 Wdzięczna Dziewko! krótkoś nas ucieszyła sobą,
 A iakoż nagrodziemy długą to żałobą?

Omen

OMEN KROLOWI
SZWEDZKIEMU

*Wymuszona przy zgubioney na ten
czas Ojczyźnie.*

Poësis.

CO to za światło z ostatniey pułnocy
Powstaie nowe: Ty w którego mocy
Króle i Państwa, i cokolwiek może
Ludzkiem się liczyć, wiesz sam mocny Boże
Wiesz: bo to twoja i raszka jest w Niebie,
Narody mieszać: i tak ie u siebie
Iako na szali wazyć twoją siłą,
Rzucając niemi by dziecinną piłą.
Ach! i my tego nie zgadniemy ieszczë,
Próżno pracuie pióro o tym wieszczë,
Dokąd idziemy? i po którym lesie,
Głogach, Agrestach, fortuna nas niesie;
Ciężka, i rzadko bezpieczna odmiana,
Ile poddanym w nieznacznego Pana.
O! jakie kto z nas Himery dziś przedzie
W głowie nie swoiey! złym, dobrymli będzie:
To jednak ciężey, że nie mogło gorzy
Iako być dotąd; i niechay otworzy
Oczyzna drogie Archiwy swe sobie,
Nigdy iako w tey oplakanizła dobie.
Któraż tak Scylla z ludzkości wyzuta:
I Andromeda do staly przykuta
Włos wszystkim zwiercom: iako w tym odmiecie
Iestemy teraz na wszystkim złym wstręcie.
Ztąd iuz w puł Polski, w popioł obrocony,
Dymem się kurzy, ztąd Smoleńsk sfracony:

I ja-

I jakie lecie Syriusz dogrzewa
 Mizernym Zeńcom, Litwa ledwie ziewa.
 Ztąd nie karany bez wszytkiej ludzkości
 Zolnierz, prócz szkodząc, szarpie iey wnętrzości
 Ostatki biedne które w ręku trzyma,
 Do krwi ostatniej samże wkroś przeżyma.
 W Domu niezgoda, i szkodliwe Rady,
 Przy boku Pańskim rzadko bez przyśady
 Rada zasiada; a niechaj i głupi,
 Czego niegodzien za pieniądze kupi.
 W izbie swar próżny, i głosy żarliwe
 Tylkosz o wolność: Ach! w tym nieszczęśliwe!
 Ze przez nie giniem; iako i zginely
 Atheny, tedy gdy najmędrsze bely.
 Ztąd niepodobna żeby dłużej miała
 W takim trwać stanie, tylkosz wyglądała,
 Z którego wiatr ten Horyzontu wieniec:
 Co nam tak wczesne przynieść miał zbawienie.
 Ciebie, z którego pierwszy łaski mamy
 Żywot i zdrowie, niż ielzcze uznamy,
 Witam tym światłem, i w taką ponurą,
 Dotąd twarz swoją, złotą Cynolurą.
 Dosiągnęś nas tu aż na stronę drugą,
 Nocnego morza, ręką twoją długą:
 Kiedy stoiemy jak na szrot wydani
 Sami, od wzytkich, ach! nie ratowani!
 Niechciales z naszych pierśi uroszczonych
 Budować mostu, aleś ukorzonych
 Przyjął w obronę, i dał wdzięczne Domy
 Przez ognie widzieć, i sfraczne swe gromy.
 Inż że pódź daley gdzie cię Niebo wzywa!
 I zkąd fortuna niesie przyiazliwa!
 A żadne, tuzę, nie oprac się tamy,
 Aż do Stolice, i Korony samy.
 Ty masz nam Cerę starożytną wrócić,
 A wprzod Kozacką swywołą ukrócić:
 Toż ztąd na Moskwę, i gdzie świat na dwoię
 Tanais dzieli, podnieść rękę twoię.
 Jednak pamiętaj, kiedy te przybędziesz
 Zawady wszytkie, co wińien nam będziesz?
 Co Prawom wolnym: co Kościołom świętym:
 Rządom, zwyczaiom, od Przodków swych wziętym?

Pamiętaj przeszley powetować zguby,
I to co wyszło do swey przywieść kluby:
Ztamtąd zostało, i Pomorskie kąty,
Ztąd przywróciwszy nasze nam Inflaty,
Bowiem to wszystko mając w ręku swoich
Uczynić możesz, czym Królestw oboich
Zwiążesz granice, że nie rozerwaną
Skliione ligą wiecznie już zostaną.
Nie straż Królewka, ni ognie Farowe,
Ani Puklerze Argiraspidowe,
Tak cię obronią, iako z nami sobie
Bespiecznie zasniez na uszy tu obie.



MATHIÆ CASIMIRI
S A R B I E V I I

SOCIETATIS JESU.

Ad Equites Polonos

Lib. 4. Od. 1.

Æterna magnis carmina Carpati
Inscribo Saxis; discite posteri.
Castisq; discendum puellis
Et pueris geminate Carmen,
Frustra Poloni cingimus oppida
Muris, & arces addimus arcibus:
Delubra si squallent, & altis
Cælituum vires herba tectis.
Frustra caduci fulminis artifex
Moles, ab alta turre remugit
Si mæsta respondere cantu
Templa negant, Superumq; prides
Sacro stupefcunt æra silentio.
Quod si nec idem sit Superis honor
Templis in iisdem, nec sub una
Lege superstitiosioris
Per ora vulgi relligio fremat;
Cives in iisdem non bene claudimur
Portis, & infelix eundem
Instruimur acies in hostem.
A plebe Numen separibus male
Placatur aris, scimus ut impias
Vastata Grajorum per urbes
Sacra suis periére rixis.
Fumant propinquæ templaBohemix.
Conclusa regni viscera Pannonos
Flevere collatis in unam
Viribus incubuisse stragem.

Hinc

MACIEIA KAZIMIERZA
SARBIEWSKIEGO

SOCIETATIS JESU

Do Rycerstwa Polskiego

Oda 1. Księgi 4.

OY CZYSTĄ MUZĄ.

WIEczną, na wielkiej Krępakowey skale
Ryśnię piofnkę: umieycie ją cale
Potomne czały; niewinne dziewczęta
Niech ją i późne spiewają wnuczęta.
Próżno Polacy miasta muruiemy,
Próżno i Zamki do Zamkow łączemy,
Jeśli w Kościołach pułtki, a wyniosłe
Świątnic fabryki chwastami zarosłe
Próżno huczniemi z fortec Kartanami
Puszkarze miecą swemi piorunami,
Jeżeli Chory Kościelne pauzują,
Aniemi dzwony wieże swe piastują.
Jeśli też w iednym będących Kościele
Wyznania Boga jest przeciwnych wiele,
A gminu ludzi, prze ich dzikie zdanie,
Prawa, i Wiary dziwne pomieszanie.
Za iedną bramą zle w mieście siedziemy,
Zle w iednym szyku Oyczyzny bronimy,
Ofiary Bogu, nabożeństwa różne,
Błaganie Nieba, sposoby to prózne.
Kto niewie Grekow: że o Wierze śwary
Włożyły piękną Grecyą na mary?
Gdy się gmin w Boskie wdaie tajemnice
Kurzą się Czelkie sąsiedzkie Świątнице
Wnętrznym wzruszeniem utracone zdrowie
Królestwa swego płaczą Cni Węgrowie.

Ze

Hinc inde lævos despice Carpato
 Polone Campos? quos pecorum ferax
 Dranusque, Sanusque, & bicornis
 Frugifero fecat lster amni.
 Quanto careret corpore Thracius
 Regni Tyrannus, si bene mutuas
 Mentis & obligata Divis
 Barbarus extimiffet arma?
 Atqui timendæ Panno Potentiæ
 Vallarat altis Oppida mænibus
 Pontemque dedignatus omni
 Danubius famularis unda
 Cingebat Urbes: Sed quid inutuli
 Possent scelestæ præsidio manus,
 Quas ira non læti Tonantis
 Riferit, Indigetesq; Divi?
 Jam nunc Polonis fata Quiritibus
 Edico vates; dum tibi consona
 Votisque cantuque & Sabæo
 Thure calent precibusq: templa:
 Omnis recurvo Lechia, poplite,
 Dum Virgō primâ dum mediâ die
 Dum te salutamus Supremâ,
 Et dubio tibi lucis Ortu
 Septena circum flamma Decembribus
 Collucet aris, dum tibi patrium
 Pæana dicit, supplicesq;
 Accumulat pia turba ceras.
 Noster nivoso Vistula Carpato
 Nosterq; ab ipso fonte Boristhenes
 Labentur in Pontum; nec Austrum
 Aut Gothicam metuemus Arcton.
 Errorne mentes ambiguas rapit?
 Aut clamor aures? vox gravior cava
 Respondit è nube, & serenum
 Non dubii micuere Divi.

Ejusdem.

Lib. 4. Ode xxxvi.

Exteros mores prohibete pulchrâ
 Lege Thebani; patriasq; leges,

Zebrane w kupę wszystkie możliwe sily,
 Oraz, przeciwne wiary potopily.
 Rzuć z Tatr Polaku w lewo twoie oko
 Na pola bydeł pełne, zkąd szeroko
 Draw i Saw płyną, i zkąd szerokiej
 Wiezie obfitość Dunay brzegi swemi.
 Zażyby tak urości ów Tyran Sztambołu,
 Kiedyby widział ferca wszech pospołu
 Swornych Chrześcian w jednym Wiary pęciu
 Zprzyśięgłe sily byłyby mu w stręciu.
 A wszak swym siłom Węgrzyn poduśaly,
 Już był opatrzył swe fortece wały;
 A w brzegach pełnych rozłożył Dunay
 Przestrzegal przez mię, o moście nie dumay.
 Bronił ten do miasta przykrytego śladnego;
 Ale Bóg gniewu nieubłaganego,
 Złych rąk obrony hańby i nadzieie,
 Z których się oraz całe Niebo śmieie,
 Wieszczym ja duchem z Nieba obietnice
 Niośię krwi Polskiej, poki ich Świątnice
 Zgodnemi śluby, modłami, i pieniem,
 Jednym kadzidła ciepłe są paleniam:
 Poki i tobie pokorne kolana
 Polska nachyla, kiedy zorza rana
 Iasne południe i mrok późny każe,
 O Panno wolna od wżelakiej zmaże
 Pokić Ołtarze kiedy w Grudniu swita
 Swiec siedmią iasne, i trwa starożyta
 Pieśń przodków naszych, a gmin polspolity
 Pokornieć pali z prosta wosk uwity.
 Nas samych Wisła i Dniepr niech napawa,
 W morza swe idąc poki biegu stawa,
 A my ni wichrow z południa się boymy,
 Ni się o Arkton północną frasujemy.
 Mylę się? czyli głos z powietrza czuję:
 Głos mi poważny nadzieię cukruie:
 A na znak, co się chmurą kęs zadęło,
 Zaraz i Niebo pogodą błysnęło.

Toż na Polskie.

Muzą Oyczyzną.

PRzewożne prawem znieście obyczaje
 Cni Thebanowie, przodków swych zwyczaje

Po.

Et pius ritus, & avita gnatos
Sacra docete.

Templa Fas sanctum, fora lustret *Æquum*,
Veritas & Pax & Amor per omnes
Ambulet Vicos: Scelus omne Castâ
Exulet Urbe.

Nullus est murus sceleri; per altas
Urbium turres, triplicesq; portas
Pœna perrumpit; Vigilant in omnes
Fulmina culpas,

Concolor vero dolus & superba
Exulet regni sitis, & Cupido
Desidis lucri, tacitoq; segnis
Copia luxu.

Publicos discat geminare census
Sæva Paupertas, & in arma ferrum
Sit satis; raptio male p̄ nat olim
Miles in auro.

Sive res bellis agitanda, sive
Pace, collatas sociate vires,
Alta centenis melius recumbunt
Templa columnis.

Inter errantem scopulos Carinam
Certiùs plures docuere stellæ:
Fœrius proram gemino revincit
Anchova nexu.

Gliscit æterno sociale nequ
Robur; arcanis opulentiorum
Ira per rixas agitata, magnas
Eruit urbes.

Hæc ubi dulci modulante nervo
Dixit Amphion, ter eunte fluctu
Substitit Dirce, ter opaca movit
Terga Cytheron.

Saxa repserunt, scopulq; circum
Devio campos petiere saltu,
Et nemus, pronusq; silex, ab alto
Monte cucurrit.

At simul vates tacuit; per omnem
Barbaræ rupes coiere murum &
Septies clausæ steterunt abeno
Cardine Thebæ.

Podajcie dziatkom, które dał wiek stary
Prawa i Wiary.

Kościoty, Świętość, Sprawiedliwość, Grody,
Prawda, i pokoy, i zgoda swobody
Niech wasze zdołają, do miast ma niecnota
Zawarte wrota.

Każdy mur niski niecnocie, w też tropy
Pomsta ią ścięga, którey ni okopy
Ni troy wzwod zbroń; wisi nad zbrodniami
Każń z piorunami.

Precz od was fałsze szczerością pokryte,
Precz panowania przepych, i nieżyte
Chciwości zyskow, i marny pożytek,
W dostatku zbytek.

Oyczyźnie samey niech służą podatki
Krwawy pot ludzki, i wasze dostatki:
Żelazo wojny sprzęt jest: próżna pfoła
Zbroia ze złota.

Lubo wam wojnę lubo pokoy miły
Przyidzie obmyślać; znoście zgodne siły,
Pałac, im gęstsze ma w sobie filary,
Trwa lat bez miary,

Okręt, na którym szturm na skały iedzie,
Tym lepiej, im go gwiazd gromada wiedzy,
Gdy kotew haki trzyma go dwoiemi,
Dobrze mu z niemi.

Dąb gałęziami z towarzyszem spięty
Bespiecznie roście; a na się zawzięty
Rosterk, i możnych bohaterow siła
Miało pogubiła.

Na to przy Lutniey Amphiona pienie,
Trzy razy Dyrce: łwe bystre strumienie
Ujęła; gęsty a Cytheron w koło
Poszedł wesóło.

Czołgać się ięły kamienie; a skały
Z gór się spuściwszy w polu tańcowały:
Ostre krzemienie w pole pęsy niofły,
I gay zarofły.

A skoro przestał muzyk śpiewać, ali
Zwabiony kamień sam się w mury wali:
Wnet w siedm żelaznych bram, według potrzeby
Stanęły Theby.

Ejusdem Epodon Ode IV.
De Puero JESU in V. Matris sinu.

A Memus: an Massilus, aut nostris riget
Alpines in venis flex
Amemus; en ut pronus è Matris sinu
In nostra pendet oscula!
Qualis severa vel Gelonum Puer
Mollire posset pectora.
Ut lumen oris, & reidentes genas
Ut bina frontis fidera
Nivesque colli, quasque purus & tener
Titan inauravit comas,
Eburneasque tendit in collum manus:
Et annuit totus rapi!
Ut hospitali vagit admitti sinu,
Stringique brachiis rogat!
Amemus; aut si non amare possumus,
Repente possumus mori.

AD PRINCIPES EUROPÆ
De recuperando Orientis Imperio Ode V.

Nondum minaci cornua Bosphoro
Decussit audax Pontus, & efferis
Servire Neptunus Gelonis
Turpe gemit, resonatq; fluctu,
Plangente ripas Thraca frementibus
Immugit undis; Æmathiam pudet
Frenos momordisse, & Pelasgos
Odrysij dare colla loris.
Mærent tenaci compede Cyclades
Pigræ moveri: mæret Achaica
Thetis inæqualesque Locri
Perpetuo lacrymantur Hebro.
Semperné nigras Æthiopum domos,
Vel, quæ superbus præfluit oppida
Ganges, Abydenasque turres,
Supplicibus tremuisse pinnis
Formidolosam juverit Artacen?
Seseque captum Phosphorus omnibus

Undia

Toż na Polskie.

O Panu Jezusie na Macierzyńskich rękach

Kochaymy; Czyli serca wszystkich razem
Okrzepły nam twardym glazem?
Kochaymy: ato z Macierzyńskiej ręki,
Rwie się ku nam z usty przez dzięki.
Takowa zmiekczyć mogłaby dziecina
I dzikiego Tatarzyna.
Ato ust rubin, perłom równe Lice,
Gwiazdy szczere dwie zrzenice,
Na szykę białą kędziorki spuszczone,
Złotem słońca powleczone.
Nad kość sioniową bielże ściąga ręce,
Wydrzeć się każe Mateńce.
Z płaczem być pragnie gościem twego łona,
I więźniem twego ramiona.
Kochaymy; albo ieśli serce z stałi
Niech nas w grobie glaz przywali.

Toż na Polskie.

Ieszcze Europa nie przytarła rogow
Azyey, tam gdzie śwyc pilnuie progow
Neptun w Tatarską niewolą zabrany,
W Thracyey rzeki na swe ięczą Pany.
Greckie się tego wstydzą Monarchie,
Ze pod Tureckie iarzmo dały szyie;
Ziemice się już wfyka te dostały,
Co wolnym kołem po morzu plywały.
Achaickie się rozkwiliły wody,
Gorzyły Hebrus płacze na swe szkody
Czy Murzynowie słońcem opaleni,
Albo Indowie Tagiem ochłodzeni,
Czołem bić zawżez? Czyli Abideńskie
Wieże się schylać: i wy Atraceńskie
Mury, bojaźnią będziecie się chwiały,
I morza wszystkie będą holdowały?

Undis, Cythereoque & alto
 Ionio, Arabioque ploret?
 Vani futuri temporis augures
 Fæcunda rerum sæcula discimus,
 Si non retractamus fideli
 Tela manu, tacitoque gaudet
 Vagina ferro: si clypei vacant
 Hastæque & arcus: non animi placent
 Parcî laborum, non magistræ
 Consilii, sine Marte, linguæ.
 Frustra Novembres dicimus ad focos
 Pugnata Rhetis bella sub Alpibus,
 Frustra renarramus Gelonum
 Versa retro retulisse signa?
 Si non & ipsi stringere Noricos
 Audemus enses, quos malè barbara
 Non decoloravère terga,
 Sed Tyrio Latiale fuco
 Illevit aurum, non sine gemmeo
 Circumsonantis fulgure balthei, &
 Grato catenarum tumultu,
 Et sonitu phalerarum acuto.
 Formosa fortes arma timent viros,
 Frangiq; nolent seu profugus Scythes,
 Seu creber è campis agetur
 Mirmidonum Dolopumq; nimbus.
 Quicumq; furas & caput induet
 Auro, Quirites, exuet Italum,
 Civisq; Romanus negari
 Non timido patietur hosti.
 Nec qui capillum finget, & aureum
 Solem refusis crinibus allinet,
 Dicemus Umbrum, qui frementes
 Antiochi, Annibalisq; turmas,
 Rursum efficaci diruat impetu,
 Alpesque clausumque intrepidâ manu,
 Perrumpat orbem. Sic citatis
 Sæcula degenerare metis
 Sancit futuri temporis arbiter;
 Certosque prudens ordine segreges,
 Metatur annos, nunc severis
 Artibus, ingenioque pugna

Próżno przypadkom przyszłym zabiegamy.
 I przeszłych wieków dzieła wspominamy,
 Jeżeli dawnych spraw nie powtarzamy,
 Ani żelaza z pochwę dobywamy.
 Jeżeli Kopyie, Puklerze pod fawą,
 Mało to, jeżeli języka stać sławą,
 Samego chcemy; jeżeli Seymy składać
 Tylko umiemy, a nie bronią wadać.
 Więc przy iesiennym daremno kominie
 O zbitym sobie prawie Tatarzynie:
 Darmo wspominać wojnę Retufową,
 Tudzież wyprawę sławić Jowiszową,
 Jeżeli się sami do szabel nie mamy:
 Które nie swymi krew zdobi farbami
 Nieprzyjacielska, lecz złoto szmelcuie,
 A pas Rycerski diament haftuie:
 Łańcuchy złote wdzięcznie się mieżają,
 Drogie Czapragi cienki dźwięk wydaiają.

Nie będzie żołnierz oprawnym szermował
 Smiele pałaszem, by się nie zepował.
 Choć, mówię, szczęście Ordy pędzić będzie,
 Chociaż na karkach Tatarskich usiędzie.
 Iako złością zbroję na się włożył,
 Przodków twych dzielność oraz z siebie złożył
 Rzymianinem cię nieprzyjaciel srogi
 Nie uzna mężnym wojując bez trwogi,
 Ani ia tego co się z promieniami
 Chce traionymi porównać włofami,
 Znam za potomka Umbrow starożytnych,
 Któryby znoził Annibalow bitnych;
 Na Alpes drogi zarosłe torował,
 I swiata bramę tudzież opanował.
 Bóg tak sam czasy odmienne szykuie,
 Ze wiek, po dobrym, gorzsy następuie.
 I lata pewnym porządkiem prowadzi,
 Raz się dówcipem każdy z drugim wadzi:
 Po Filozowskich utarczkach, Sędziowie
 Łak siędą, swary zaczną luryłtowie.
 Tych lat odważni powstaną Besslowie,
 Owych nie mężni żyją Cylikowie.

Nas

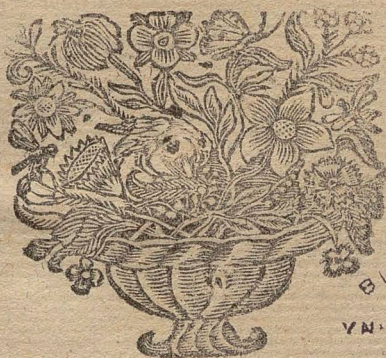
Affulget ætas, nunc melior fore
 Gestit disertis fervere iurgijs.
 Hæc Thracas, audacemque Bessum
 Hæc Cilicas pavidoque Seras
 Produxit ætas. Nos senio piger
 Effudit Orbis, dedecus ultimum
 Mundi, fatiscantisque naturæ
 Opprobrium: malè nata proles.
 Quidquid bonorum restitit, heu nefas
 Morum scelestâ deterimus notâ,
 Mentisque, & excelsi latrones
 Ingenii, violenta fraudum,
 Tormenta, sanctis addere dotibus
 Laudamur ultro: nec scelerum pude-
 Virtusque clamatur sagacem
 Flagitio violare dextram,
 Iras & enses, vendimus & manum,
 Hac, unde nummis aura refulserit;
 Sparisque tinnitus ad auri
 Sollicitâ vacat aure vulgus:
 Et qua secundis jecit honoribus
 Bene ominatam mobilis aleam
 Fortuna, mentitur caducæ
 Plebis honos, positoque fallax
 Accumbit omnis poplite civitas,
 Perjuria festo surgere cum joco,
 Cum pompa stipantum, & dolosi
 Præterijt breve fulgur auri.



Nas na ośtatki wydał świat zgrzybiały,
Kiedy natury siły osłabiały:
Na swą fromotę potomków zrodzonych,
I na niesławę wieczną potępionych.
Cokolwiek dobrych obyczajów było,
To się złoczyństwem wżytko utraciło.
Z cnot Animulze własne odzieramy,
A w masekary ie niecnot ubieramy.
Nie wstyd, lecz chwała jest to zawołana
Ręka rozlaniem krwi sprofanowana.

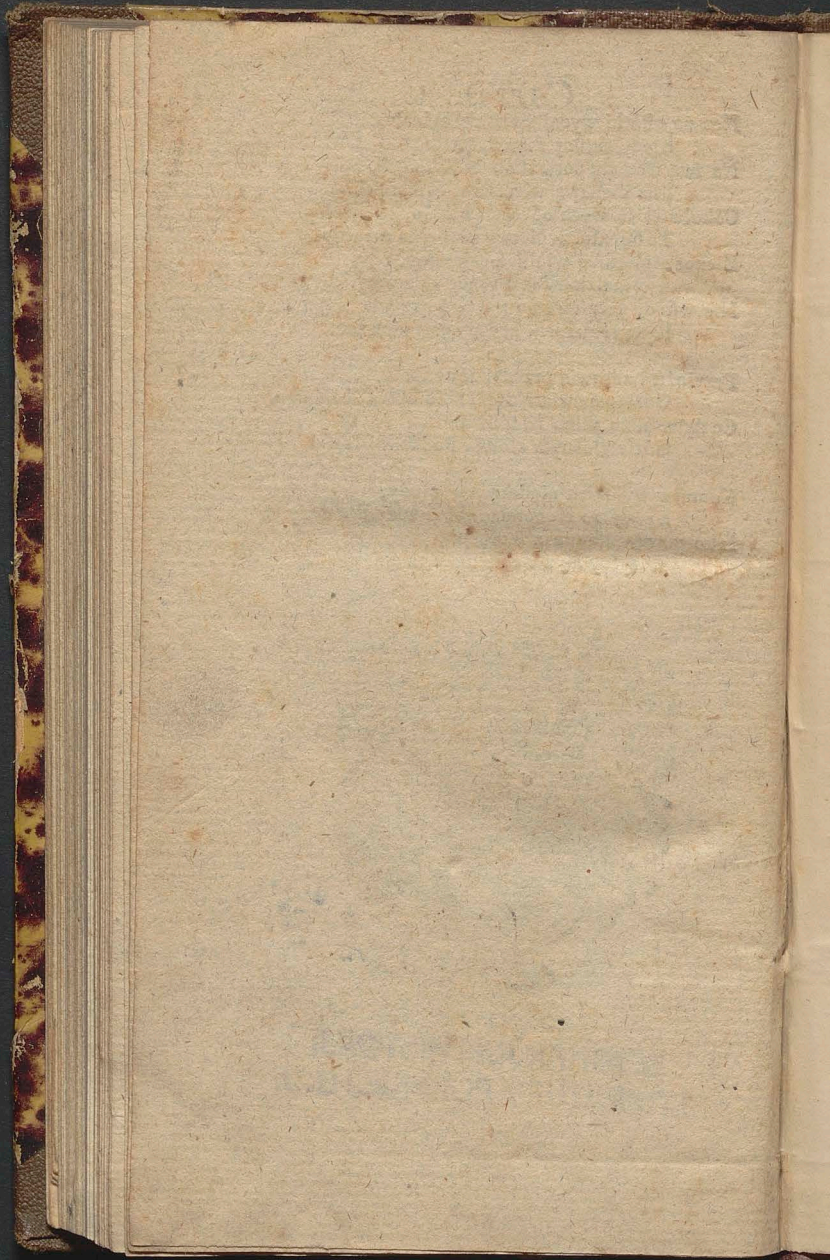
Przyjaźń i zdrowie przedayne nōsiemy,
Gdzie nas wiatr pędzi łakomstwa, bieżemy.
Co żywo uszu pilno nadstawuie
Gdzie głośnym złotem Podskarbi szafuie.

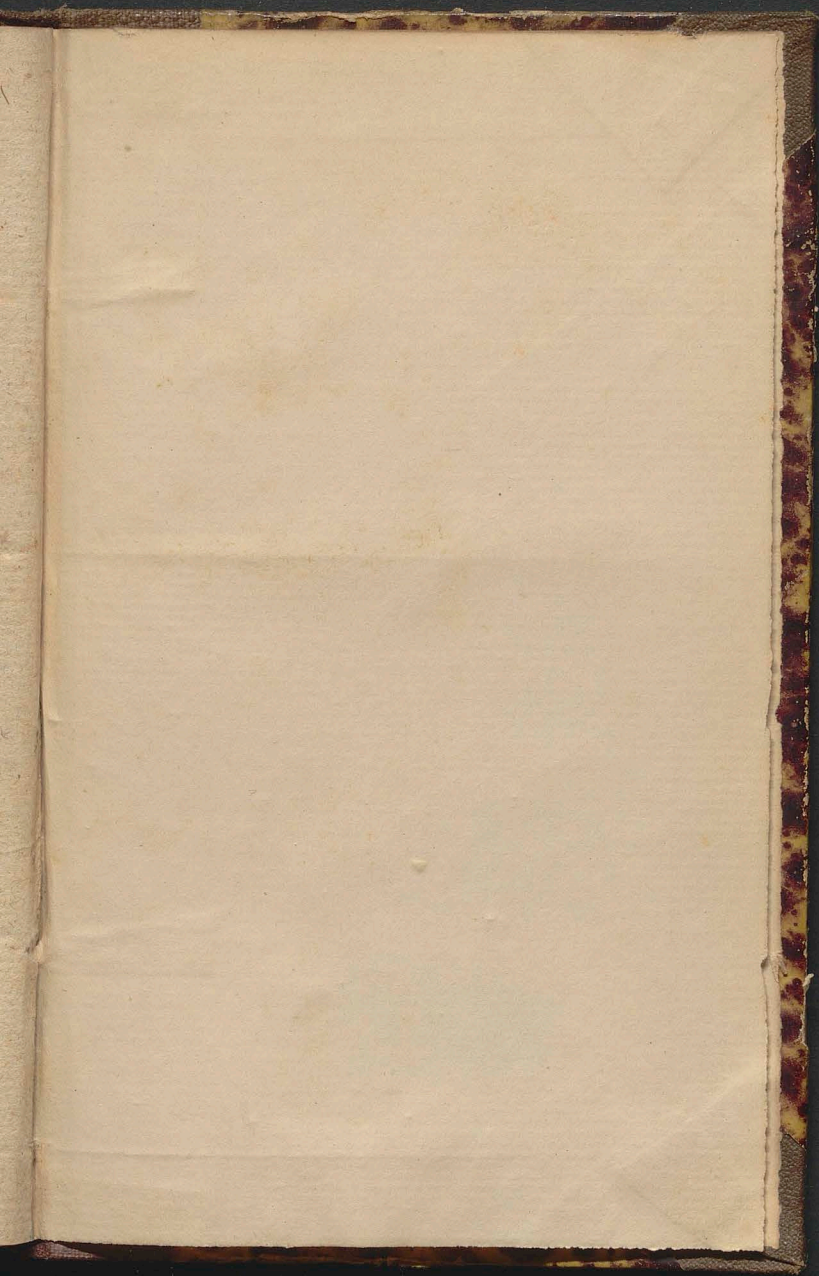
Komu w wysokich niestateczne płuży,
Szczęście Honorach, temu wżytko służy.
Jako potęga ustanie z skarbami,
Wżytcy się z siebie nakarmią żartami.

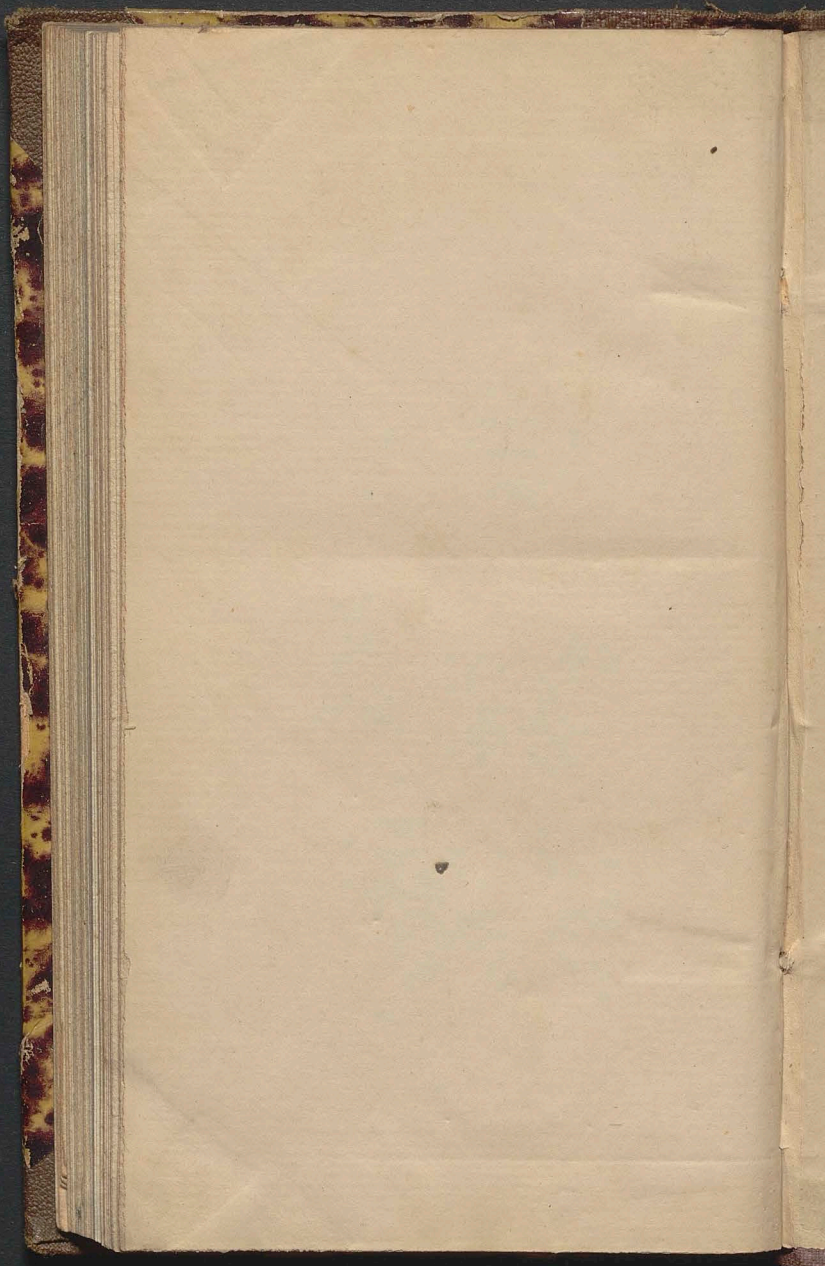


BIBLIOTEKA
Y.N. ...
ORANOWA ...

**SEMINARIUM HISTORJI
LITERATURY POLSKIEJ U. J.**







Biblioteka Jagiellońska



stdr0015672

